OJCZYZNA

ZE STANOWISKA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.

Przez **Ks. Profesora Respądka.**

(Dokończenie).

Po takiem upomnieniu i napomnieniu samych siebie przez siebie, domagać się należy poważnie, rozważnie, a zawsze wyraźnie wobec zewnętrznych nieprzyjaciół, praw: przysługujących człowiekowi, familiom i narodowi: praw dla ojczyzny jego. Wyzwani a nie wyzywający, przyjmijmy bitwę na polach przyrodzonego porządku pod godłami Chrystusowej prawdy i Chrystusowej miłości, nie zbiegając z żadnego posterunku. Żołnierze, walczący w pancerzach wiary i pod przyłbicą nadziei; żołnierze, walczący jako synowie dnia z synami nocy, powtarzają nieustraszeni ani zmęczeni i wśród boleści, co targa serce—i wśród frasunków, co trwożą duszę:

„We wszystkiem utrapienie cierpimy, ale nie jesteśmy ściśnieni; ubożejemy, ale nie bywamy zubożeni. Prześladowanie znosimy, ale nie bywamy opuszczeni; bywamy powaleni, ale nie giniemy[42]).

Domaganie się taką walką praw: zapisanych i w księdze natury i w księdze Objawień, i w księdze traktatów, i w księdze ustaw, nie jest drażnieniem przeciwnika, nie jest bawieniem się w patryotyzm, nie jest uganianiem się za popularnością, ale jest po prostu wypełnieniem obowiązków powołania wobec Boga i ludzi. Opuszczać lud wtedy, kiedy, jako słaby, zbolały i osierocony, albo mało, albo żadnej nie doznaje opieki, to się przeciwi: i chrześcijańskiej roztropności i chrześcijańskiej moral-

[42]) II. Kor. IV, 8. 9.

ności. „Zaniechajcie nieprawości i łupiestwa, książęta Izraelskie, a sądy i sprawiedliwości czyńcie: oddzielcie granice wasze od ludu mego“ [43]). A tak te słowa są, które czynić będziecie: mówcie prawdę każdy z bliźnim swoim; prawdę a sąd pokoju sądźcie w bramach waszych. Żaden przeciw nieprzyjacielowi swemu nie myślcie złego w sercach waszych, i przysięgi też kłamliwej nie miłujcie, bo to wszystko jest, czego nienawidzę—mówi Pan [44]). Zwierzchnoście i przełożeni są sługą Bożym ku dobremu, ale nie ku złemu; są mścicielami tych, którzy złości czynią. Czyniąc tedy dobre, nie bój się urzędu [45]).

Że w takiej walce kapłani Chrystusowego Kościoła na pierwszej linii bojowej stanąć powinni, samo się przez się rozumie. Powiedziano bowiem: „Czyńcie sprawiedliwość, a wyzwalajcie gwałtem uciśnionego z ręki potwarcy; a przychodnia, i sieroty, i wdowy nie zasmucajcie, ani uciskajcie niesprawiedliwie; a krwi niewinnej nie rozlewajcie na tem miejscu“ [46]). Powiedziano dalej: „Uczyć będą lud mój: co za różność między rzeczą świętą a splugawioną, i między rzeczą czystą a nieczystą, okażą im. A gdy będzie spór, stać będą na sądziech moich — i sądzić będą“ [47]). Powiedziano jeszcze: „Na drogę poganów nie zachodźcie, do miast Samarytańskich nie wstępujcie, ale raczej idźcie do owiec, które poginęły z domu Izraelowego. A szedłszy, przepowiadajcie, iż się zbliżyło królestwo niebieskie [48]). Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał [49]). Idźcie, a stanąwszy opowiadajcie ludowi w kościele wszystkie słowa żywota tego [50]). Co wam w ciemności mówię, powiadajcie na świątle; a co w ucho słyszycie, przepowiadajcie na dachach“ [51]).

Każdy z nas wie dobrze, że sól chroni ziemię od zgnilizny, lecz gdy zwietrzeje, precz ją wyrzucą! My jesteśmy solą ziemi. Każdy z nas wie dobrze, że zapalone światło nie kładzie się pod korzec, lecz się stawia na korzec, bo „miasto osadzone na górze zakryć się nie może“. My, jako przedniejsi obywatele onego

---

[43]) Ezech. XLV, 9. [44]) Zach. VIII, 16, 17. [45]) Rzym. XIII, 3. 4.
[46]) Jer. XXII, 3. [47]) Ezech. XLIV, 23, 24. [48]) Mat. X, 4. 5.
[49]) Mat. XXVIII, 2o. [50]) Dzieje Ap. V, 2o. [51]) Mat. X, 27.

miasta, jesteśmy światłem na świeczniku w ciemnościach świecić mającem. Im zaś ciemności są grubsze i szersze, tem dalej i wyżej trzeba promienieć prawdą i prawem. Im pokusy złudniejsze a przewroty groźniejsze, tem odważniej, częściej i głośniej trzeba przypominać przykazania Pańskie po kościołach i z dachów nie tylko małym, ale i wielkim świata tego. Takie bojowanie, to bojowanie wedle Chrystusa. Takie pouczanie ludów, to kształtowanie społeczeństw wedle prawidła Bożego. Na innych drogach spotkają nas zawsze skargi i groźby: Biada! którzy nazywacie złe dobrem, a dobre złem. Biada! którzyście mądrymi w oczach waszych, a sami przed sobą roztropnymi. Biada! którzy usprawiedliwiacie niezbożnego za podarki, a sprawiedliwość sprawiedliwego odejmujecie od niego [52]). Nie państwo i polityka dźwigają na ramionach swoich religię i Kościół, ale religia i Kościół podpierają państwa, a polityce wskazywać mają tory sprawiedliwości. Mały otrzyma miłosierdzie, lecz mocarze męki cierpieć będą, a najsroższy sąd czeka tych, którzy są przełożeni [53]).

Oddajmy cesarzowi, co cesarskiego, lecz pamiętajmy: że się i Bogu wiele na ziemi należy. Świadomi tedy posłannictwa, któreśmy odebrali z wierzchołka góry Pańskiej, stójmy mocno na wskazanym nam gruncie, roznosząc, jako mężowie dnia, po wszystkich miejscach i stosunkach doczesnego żywota ewangeliczną moralność. Wiedząc: gdzie jest Chrystus i po co przyszedł Chrystus, a powolni słowom apostoła; „chroń się tych, co mając pozory pobożności, mocy się jej wypierają“ [54]), nie popadajmy ani w chorobliwy pietyzm, ani w niekatolicki kwietyzm. Owym zaś, którzy, sami bez Boga i wiary, chcą wyzyskiwać religię i Kościół po pogańsku do celów świeckich, mówmy przy każdej sposobności głośno a śmiało: „Przeklęty człowiek, który ufa w człowieku, i kładzie ciało za ramię swoje, a od Pana odstępuje serce jego“ [55]).

Podkładem przeto wszystkich naszych usiłowań, zajęć

[52]) Iz. V, 20. 23. [53]) Ks. Mądr. VI, 5. 7.
[54]) II. Tym. III, 5.
[55]) Jer. XVII, 5.

i obowiązków musi być wiara, ale wiara żyjąca miłością. Czy nasza jest taką? Myśmy przy odpowiedzi na to pytanie nieszczerzy; nieszczerość zaś, dorównywająca zwykle obłudzie, szkodzi wielce: i człowiekowi, który się nią posługuje, i bliźnim, i społeczeństwu. My się lubimy sami rozgrzeszać; nam się podobają szumne przechwałki i pochlebstwa, nie świadczące nigdy o wysokim nastroju duszy, a wysuszające ją jak pasożyty roślinę, na której osiadły. My sobie prawimy i martwym drukiem i żywem słowem: o wielkiej misyi dla ludów, a nie usposabiamy się należycie nawet i do małych, codziennych zatrudnień. My, pośpieszni i śmiali do przedsięwzięć, wnet ustajemy w ich dokonaniu. U nas o zapał nie trudno, lecz gdy rachuby omylą, stygnie gorącość. A w nieszczęściu trzeba łączyć męstwo z cierpliwością i wytrwałością; trzeba nieraz przemienić zgrzytanie zębów na modlitwę ufającego serca; trzeba w miarę okoliczności miarkować natchnienie, a obliczać siły.

Pewno, iż sprawa nasza mieści w sobie głęboką prawdę i uzasadnione żądania. Pewno, iż się w niej zawierają uprawnienia, należące do porządku przyrodzonego i historycznego, a poświęconego Ewangelią. Pewno, iż na państwowem tle Polski narysowała się wydatnie dziejowa tradycya nasza, począwszy od religijno-narodowej legendy, aż do wielkiego czynu pod Wiedniem. Lecz niemniej pewno: że cel wzniosły i czysty odpowiednich potrzebuje środków. Niemniej pewno: że hetmaństwo Boże Bożych wymaga żołnierzy. Zaniedbawszy tego bożego żołnierstwa, osłabiliśmy i nadwerężyliśmy spójność idei religijnej z ideą narodową. A tak zbłądziliśmy z drogi prawdziwej, nie oświeciła nas jasność sprawiedliwości, i słońce rozumienia nie weszło nam... I cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw co nam przyniosła [56]): przy swawoli, chciwości, rozpuście i bezrządzie, mimo zewnętrznych praktyk pobożności? Jesteśmy chorzy. Choroba zaś głęboko zajść musiała w społeczny organizm narodu, skoro już i prawdy znieść nie umiemy! „Odmawiać surowych prawd narodowi, osłaniać, usprawiedliwiać zgubne grzechy, zwało się u nas, i zwie się jeszcze patryo-

---

[56]) Ks Mądr. V, 6. 8.

tyzmem" *). Jakiegoż tedy użyć lekarstwa? Od czego począć, żeby wróciło zdrowie? Żeby zło nie rosło dalej?

Słuchacze! Na jednej z marmurowych świątyń Jowisza stał wielkiemi literami wydrążony napis: „poznaj samego siebie"**). I chrześcijaństwo ma godło podobnej treści, tylko treści nierównie głębszej, donioślejszej i skuteczniejszej, a godło to kładzie nad bramą żywej świątyni każdego serca, zalecając człowiekowi co dobę rachunek sumienia. W tem zwierciadle, oświeconem pochodnią mądrości Pańskiej, widzimy siebie najlepiej, a przez siebie potrzeby narodu i obowiązki dla Ojczyzny. Że zaś za spełnienie lub niespełnienie takich obowiązków sprawiać się będziemy musieli przed ostatnim i najwyższym trybunałem, wiemy również z Pisma. Po zapewnieniu bowiem Psalmisty: iż „Bóg sądzić będzie świat w sprawiedliwości, a narody według prawdy swojej" [57]), czytamy w Objawieniu św. Jana:

Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów, pokoleń, ludzi i języków, stojących przed stolicą Baranka [58]).

Nie zakopując więc powierzonych nam talentów, sprawujmy po Bożemu rolę ojczystą, i wznośmy wysoko bróg narodowego żniwa. Pamiętajmy, że chrześcijaństwo nie zna ani praw bez obowiązków, ani urzędów i stanowisk społecznych bez odpowiedzialności. Pamiętajmy, że wędrówka nasza doczesna odbywa się między dwoma głównemi stacyami: między stacyą prawa, wykonywanego z bojaźni, i stacyą prawa, pełnionego

---

*) Nie tykać instrumentem prawdy zbolałego ciała narodu, należało już w XVI wieku jakoby do opinii publicznej. Uległ jej, nie chcąc się narazić na nienawiść, po części i Kromer. Górnickiemu radzili znakomici mężowie, aby przezornych rad swoich nie ogłaszał. Na tę przywarę narodową utyskiwano ciągle. Utyskuje na nią i Leszczyński: „Wiemci ja, pisze w uwagach swoich nad rządem, że marnie u nas przeciwko swawoli przemawiać, że daremnie podawać środki zbawienia tym, którzy zakładają szczęście na prawie zgubienia siebie; których pożera jakaś namiętność oporu przeciw każdemu dobru. Wiem, że poprawa Rzeczypospolitej jest rzeczą u nas zakazaną: jak chory lekarstwem, brzydzimy się tem, co nas uzdrowić może".

**) Znane Sokratesowskie: γνῶθι σεαυτόν.

57) Ps. XCV, 13.

58) Jan VII, 9.

z miłości i w miłości. Życie, wedle prawa bojaźni, zadowala się sprawiedliwością zewnętrzną, którą i Faryzeuszowie praktykowali; życie zaś, kierujące się prawem miłości, jest życiem wewnętrznego, duchowego człowieka: życie ciągłej ofiarności, ofiarności miłej Bogu, pożytecznej ludziom, a koniecznej każdej Ojczyźnie.

Jakże się tedy wziąć, owładnąwszy smutek, do chrześcijańskiej roboty? Wziąć się do niej trzeba po chrześcijańsku. Mając mocniejszą mowę prorocką, i tej się trzymając jako świecy w ciemnem miejscu świecącej, trzeba czynić dobrze, ażeby dzień zaświtał, a jutrzenka wzeszła najpierw w pojedyńczych sercach, a potem nad narodem i krajem [59]).

Trzeba walczyć chrześcijańskiem życiem, chrześcijańską wytrwałością, chrześcijańską roztropnością i chrześcijańskiem poświęcaniem się: za siebie i za bliźnich. Miłość Ojczyzny jest cnotą; cnota zaś wymaga męstwa i zaprzania się siebie. Tym razem słusznie powiedział Rousseau: „nie masz cnoty bez siły ducha, a drogą wiodącą do występku jest nikczemność". Polikrates, tyran wyspy Samos, rzucił w morze, dla przejednania zazdrosnego fatum, najkosztowniejszy swój pierścień. My rzućmy pomiędzy siebie i lud pierścień jeszcze kosztowniejszy; rzućmy tam pierścień Chrystusowej miłości. Pracując tedy, czuwajmy! Czuwajcie — bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie: czy z wieczora, czy o północy, czy z poranku! Czuwajcie, by zprędka przyszedłszy, nie znalazł was śpiących. A co wam mówię, wszystkim mówię: Czuwajcie!

Żywych wołam, nad umarłymi się smucę, łamię błyskawice!

---

[59]) II. Piotr. I, 19.



Motu Proprio Piusa X Papieża *)

„Sacrorum Antistitum"...

które stanowi pewne prawa celem usunięcia niebezpieczeństwa modernizmu.

(Dokończenie)

O opowiadaniu słowa Bożego.

Ponieważ wiadomem Nam jest z długoletniego doświadczenia, że starania Biskupów w opowiadaniu słowa Bożego nie odnoszą należytego pożytku, sądzimy, że to należy przypisać nie tyle opieszałości słuchaczów, ile wyniosłej zarozumiałości mówców, którzy raczej słowo ludzkie, niż Boskie przepowiadają,—za odpowiednie przeto uznaliśmy rozpowszechnić i Biskupom zalecić odezwę przetłumaczoną na łacinę, wydaną z rozkazu Poprzednika Naszego ś. p. Leona XIII przez św. Kongregacyę Biskupów i Zakonników pod dniem 31 lipca 1894 r., a przesłaną do wszystkich Biskupów włoskich i przełożonych stowarzyszeń i zgromadzeń zakonnych.**)

1. „Najpierw co się tyczy zalet i cnót, jakiemi mówcy kościelni powinni się odznaczać, niech baczą Biskupi i przełożeni zgromadzeń zakonnych, aby nigdy tego świętego i zbawiennego urzędu *opowiadania słowa Bożego* nie powierzali tym, którzy ani pobożnością ku Bogu, ani miłością ku Chrystusowi, Synowi Bożemu i Panu naszemu, nie celują i nie są serca ich przepełnione temiż cnotami. Jeżeli bowiem kaznodzieje tych przymiotów nie posiadają, to chociażby i celowali wymową, zaiste nie więcej oni dokonają, jak *miedź brzękająca, albo cymbał brzmiący* (I. Cor. XIII. 1), i zawsze im na tym będzie zbywać, skąd pochodzi wszelka moc i siła opowiadania ewangelicznego—*starania mianowicie o chwałę Bożą i zbawienie wieczne dusz.* Pobożność, tak konieczna dla mówców kościelnych, winna

*) *Miesięcznik Pasterski Płocki* nr. 10.

**) Homiletyka t. II str. IX „O głoszeniu słowa Bożego".

uwydatnić się w zewnętrznem ich życiu: aby przykazaniom, głoszonym słowem, i zasadom chrześcijańskim nie przeczyły obyczaje mówców i aby nie burzyli czynem tego, co słowem budują; krom tego pobożność ta niech nie ma w sobie nic światowego, lecz niech ją zaleca powaga, aby przekonywała, iż mówcy ci są w rzeczy samej *sługami Chrystusowymi i szafarzami tajemnic Bożych* (I. Cor, IV, 1). Inaczej bowiem, jak słuszną uwagę uczynił Doktór Anielski: *jeżeli nauka jest dobra, a kaznodzieja zły, on sam staje się okazyą bluźnienia nauki Bożej* (Comm. in Matth. V). Lecz pobożności i innym cnotom chrześcijańskim towarzyszyć winna nauka, gdyż samo przez się widocznem jest i długie doświadczenie przekonywa, że ani mądrego, ani pięknego, ani w owoce obfitującego kazania nie powiedzą ci, którzy nie mają nauki i to przedewszystkiem *świętej;* którzy, ufni we wrodzoną łatwość wymowy, wchodzą zuchwale na ambonę prawie nieprzygotowani. Tacy zaiste tylko puste frazesy wygłaszają i, jako nieuki, słowo Boże wystawiają na pogardę i śmiech. Zaiste najsłuszniej do nich stosuje się ów Boski wyrok: *Iżeś ty odrzucił umiejętność, odrzucę cię, abyś mi w kapłaństwie nie służył* (Ozeasz IV, 6)".

2-o. „A więc Biskupi przełożeni zgromadzeń zakonnych niech nie powierzają opowiadania słowa Bożego żadnemu kapłanowi, o którym uprzednio nie byłoby wiadomem, że posiada odpowiedni zasób wiedzy i pobożności. Niech także pilnie czuwają, aby te rzeczy z ambony tylko głoszono, które stanowią właściwy przedmiot świętego kaznodziejstwa. A jakie to są rzeczy? to sam Chrystus Pan je ujawnił, gdy mówił: *Opowiadajcie Ewangelię...* (Marek XVI, 15) *nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem* (Mateusz XXVIII, 20). Na które to słowa słuszną robi uwagę św. Tomasz: *Kaznodzieje winni oświecać w rzeczach wiary, kierować w rzeczach moralnych, ujawniać to, czego należy unikać, już to grożąc, już to napominając, przepowiadać słowo Boże ludziom* (Loc. cit.) A święte Koncylium Trydenckie mówi: *Przepowiadając im występki, jakich oni winni unikać i cnoty, jakie winni zdobywać, aby mogli uniknąć kary wiecznej, a osiągnąć chwałę niebieską* (Sess. V. cap. 2 de Reform).

O tem wszystkiem, obszernie traktując, ś. p. Pius IX to pisze: *Nie samych siebie, lecz Chrystusa Ukrzyżowanego przepowiadając, niech opowiadają ludowi jasno i wyraźnie, stylem poważnym, a zarazem i pięknym dogmaty i przykazania naszej świętej religii według nauki Kościoła katolickiego i Ojców; niech wyjaśniają dokładnie poszczególne obowiązki poszczególnych stanów; niech wszystkich strachem od występków*

odprowadzają, a do pobożności zapalają, przez co wierni, zasileni słowem Bożem na zbawienie swoje, unikaliby wszelkich występków, zdobywali cnoty, aby tym sposobem mogli uniknąć kar wiecznych, a osiągnąć chwałę niebieską (Lit. Enc. IX novembris MDCCCXLVI). Z tego wszystkiego widocznem jest, że skład wiary apostolskiej, 10 przykazań Boskich, przykazania kościelne, Sakramenta, cnoty i występki; obowiązki każdego stanu, rzeczy ostateczne i inne tego rodzaju prawdy wieczne stanowią właściwy przedmiot świętego kaznodziejstwa i o nich tylko należy kazać".

3-o. „Lecz o zasobie najobfitszym i najpoważniejszym tego rodzaju prawd nowsi kaznodzieje nader rzadko myślą; owszem jako czemś zastarzałem i bezwartościowem pogardzają i prawie całkiem ten rodzaj opowiadania słowa Bożego odrzucają. Ci mianowicie, wymienione tematy dla przypodobania się słuchaczowi, o co jedynie starają się, uważają za mniej odpowiednie: *bo wszyscy, co ich jest szukają: nie co jest Jezusa Chrystusa* (Philip. II, 21), o tych prawdach świętych zupełnie nie mówią, i tak postępują nawet podczas Wielkiego postu i uroczystych świąt dorocznych. Zmieniają nazwy wraz z rzeczami, na miejsce starych kazań wprowadzają nowy jakiś, a zarazem mniej zrozumiały sposób przemawiania, który zowią **konferencyą**, a który przystosowany jest raczej do umysłu i zastanawiania się myślowego, aniżeli do skłonienia woli i naprawienia obyczajów. Ci kaznodzieje zaiste nie zastanawiają się, że kazania moralne dla wszystkich, *konferencye* zaś dla bardzo niewielu są pożyteczne. Gdyby zaś pilniej starano się zaradzić obyczajom słuchaczów przez częste wrażanie im czystości, pokory ducha, posłuszeństwa względem powagi kościelnej, to tem samem ci słuchacze wyzbyliby się uprzedzeń swych o wierze i światło prawdy duchem ochoczym przyjęliby. Bo że wielu o religii źle myśli i to przedewszystkim pomiędzy narodami katolickimi, należy to przypisać raczej rozkiełznanym pożądliwościom ducha, aniżeli zboczeniom błądzącego umysłu, stosownie do Boskiego orzeczenia: *Albowiem z serca wychodzą złe myśli... bluźnierstwa* (Math. XV, 19). Stąd Augustyn, przytaczając słowa psalmisty: *rzekł głupi w sercu swojem: nie masz Boga*, tłumaczy: *w sercu swojem, nie w umyśle swoim* (Psalm XIII, 1)."

4-o, „Tego nie należy rozumieć w ten sposób, jakoby kazania tego rodzaju (konferencye) należało zupełnie potępić, gdyż przeciwnie, jeżeli należycie będą obrobione, mogą być nader pożyteczne, a nawet konieczne dla zbicia błędów, z jakimi przeciw religii wy-

stępują. Lecz należy zupełnie z ambony usunąć ową pompę w mówieniu, która raczej dobra jest przy zagłębianiu się nad czemś, aniżeli w sprowadzaniu słuchacza do czynu, która to pompa odnosi się do mówców świeckich miast wielkich, a nie do głoszących prawdy religijne, a która chociaż błyszczy szatą zewnętrzną, ubogą jest w wydajność owoców. Tego rodzaju mianowicie kazania odpowiednie są jako rozprawy dla czasopism i dla akademii, lecz nie odpowiadają godności i dostojności domu Bożego. Kazania bowiem, czyli *konferencye*, które za zadanie mają obronę religii przeciw napaściom wrogim, chociaż niekiedy są koniecznemi, są odpowiednie nie dla wszystkich umysłów, lecz tylko dla wybranych. I sami nawet najcelniejsi mówcy winni zachować tę ostrożność, że tego rodzaju obron nie należy prowadzić, chyba tylko tam, gdzie albo czas, albo miejsce, albo stan słuchaczów wskażą je koniecznymi i jest nadzieja, że nie będą bezowocnymi, o czem sąd należyty mieć mogą Biskupi. Potrzeba nadto, aby w tego rodzaju kazaniach siła dowodów więcej polegała na wiedzy świętej, aniżeli na słowach mądrości ludzkiej; wszystko winno być wypowiedziane dobitnie i jasno, aby w umysłach słuchaczów nie utkwiły głębiej raczej fałszywe opinie, aniżeli przeciwne prawdy, aby nie więcej uderzały słuchacza zarzuty, aniżeli odpowiedzi na nie. Przedewszystkiem należy tego się wystrzegać, aby częste tego rodzaju kazania nie zmniejszyły doniosłości kazań moralnych i nie wyrugowały ich z użycia, jakoby te ostatnie były mniejszej wagi i mniej należało je cenić, aniżeli ów rodzaj wymowy wojowniczej, i jakoby przeto należało kazania moralne pozostawić dla pospolitych mówców i słuchaczów. Gdy przeciwnie jest to prawdą niezawodną, iż kazania moralne dla bardzo wielu są jak najbardziej konieczne i co do godności bynajmniej nie ustępują kłótliwym dysputom, tak dalece, iż winno się je mawiać z najwyższym, a przynajmniej z równym co i konferencye nakładem pracy i winni je miewać najświetniejsi mówcy wobec zebrania, chociażby najliczniejszego i bardzo dobranego. A jeżeli się tego rodzaju kazań moralnych nie będzie mawiać, to wielka liczba wiernych będzie zmuszona ciągle słuchać kaznodzieję, roztrząsającego błędy przeciw wierze, do czego wielu słuchaczy ma wstręt, nigdy zaś nie będzie się mówić o występkach i szkodach, jakie przedewszystkiem pomiędzy słuchaczami tego rodzaju się szerzą“.

5-o. „Jeżeli zaś dobór dowodów nie jest wolny od wad, to krom tego inne i to jeszcze cięższe są zarzuty co do tego rodzaju

kazań; mianowicie, jeżeli kto zwróci uwagę na rodzaj i formę owych kazań, które to, jak znakomicie orzekł Doktór z Akwinu: *aby rzeczywiście były światłem świata, to opowiadacz słowa Bożego winien mieć na uwadze trzy rzeczy: 1-o gruntowność, aby nie zboczył od prawdy, 2-o jasność, aby nie uczył ciemno, 3-o pożytek, aby szukał chwały Bożej, a nie swojej* (Loc. cit.). Lecz forma dzisiejsza mówienia nader często nie tylko daleką jest od owej ewangelicznej jasności i prostoty, jaka winna być właściwą dla tych kazań, ale zasadza się całkowicie na wyszukanych słowach i nieprzystępnych zwrotach mowy, co wszystko ogólne pojęcie ludu przewyższa. Zaiste jest to rzecz, nad którą ubolewać i płakać trzeba słowami proroka: *Dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał* (Thren IV, 4). Lecz to jeszcze więcej bolesnem jest, że często w tego rodzaju kazaniach niema owego ducha religijnego, owego tchnienia chrześcijańskiej pobożności, owej wreszcie siły Bożej i Ducha Świętego, wewnątrz mówiącego i ku dobru pobożnie duszę nakłaniającego: z jaką to zaiste mocą i siłą mówcy święci zawsze winni używać tych słów Apostoła: *Mowa i przepowiadanie moje nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy* (I. Cor. II, 4). Owi zaś mówcy przeciwnie, ufni *w słowa przyłudzające mądrości ludzkiej*, wcale prawie nie zwracają uwagi na orzeczenie Boże i na Pismo święte, które zawiera główne i obfite źródła świętej wymowy, jak dobitnie niedawno pouczał Ojciec św. Leon XIII w tych nader ważnych słowach: „Ta jest właściwa i szczególna moc Pisma świętego, pochodząca z natchnienia Bożego Ducha świętego, iż mówcy świętemu nadaje powagę i daje ową apostolską swobodę nauczania i czyni wymowę dobitną i zwycięską. Każdy bowiem, kto w swem kazaniu opowiada ducha i moc słowa Bożego, ten *nie mówi w mowie* (I. Tess. I, 5.) tylko, *ale i w mocy i w Duchu świętym i w zupełności wielkiej*. I dlatego ci źle i nieopatrznie czynią, którzy w ten sposób o religii kazania miewają i przykazania Boże głoszą, iż tak każą, jakoby to były tylko słowa ludzkiej mądrości i roztropności, i opierają się raczej na dowodach swoich, aniżeli Boskich. Kazanie ich takie, chociażby i lśniące światłem rozumu, z konieczności zimnem i słabem jest dlatego, iż nie ma ognia mowy Bożej; daleką od takiego kazania jest owa moc, właściwa mowie Bożej: *Bo żywa jest mowa Boża i skuteczna i przeraźliwsza, niżeli wszelaki miecz po obu stron ostry, i przenikająca aż do rozdzielenia duszę i ducha* (Hebr. IV, 12). Chociaż i na to z mężami wszelkiej roztropności zgodzić się należy, iż

w Piśmie świętem zawiera się dziwnie rozmaita i płodna wymowa, godna rzeczy wielkich. O tem św. Augustyn dobrze wiedział i to naukowo udowodnił (De doctr. christ. IV, 6. 7), a sama oczywistość przekonywa, że najsławniejsi z mówców kościelnych imię swoje, jak sami twierdzą, winni, składając za to dzięki Bogu, usilnemu studyowaniu biblii i pobożnemu jej prawd rozważaniu (Litt. encycl. De studiis Script. Sacr. XVIII nov. MDCCCXCIII)".

„Oto więc świętej wymowy źródło — Pismo święte. Lecz ci mówcy, którzy urabiają się na nowych wzorach, zasobów wymowy nie czerpią ze *źródła żywej wody*, lecz przez nadużycie, zaiste naganne, zwracają się *do cystern rozwalonych ludzkiej mądrości* i, pomijając naukę natchnioną—Bożą, lub naukę Ojców Kościoła i Koncyliów, całkowicie w ciągu kazania przytaczają tylko imiona i zdania nowszych, a nawet żyjących pisarzy świeckich, które to zdania często dają powód do tłumaczeń albo niejasnych, albo nawet bardzo niebezpiecznych. W innego rodzaju błąd wpadają ci, którzy rozprawiają o prawdach religii w ten sposób, jakoby wszystko chcieli mierzyć korzyścią i wygodami tego życia nikłego, z zapomnieniem prawie całkowitem o życiu przyszłem i wiecznem; którzy to mówcy owoce, jakie wydała religia chrześcijańska dla społeczności ludzkiej, świetnie przedstawiają, lecz obowiązki, jakie z religii wypływają dla ludzkości, milczeniem pomijają; wynoszą pod niebiosa jednę tylko miłość Zbawiciela Chrystusa, a o sprawiedliwości Jego milczą. Stąd to pochodzi, że nader mały pożytek takie kazanie przynosi; słysząc je bowiem, człowiek świecki przychodzi do tego przekonania, że nie zmieniając nawet swych obyczajów, będzie dobrym chrześcijaninem, byle tylko mówił: *Wierzę w Jezusa Chrystusa* (Card. Bausa, Archiepisc. Florentin. ad iuniorem cler. 1892). Lecz, czy mówcom tym zależy na zbieraniu owoców? Zaiste, nie taki zamiar oni mają, ale przedewszystkiem ten, ażeby dogodzić w kazaniach swych *świerzbiącym uszom słuchaczy;* to też gdy widzą na kazaniach swych przepełnione kościoły, sami są powodem, że dusze słuchaczy próżnemi pozostają. Z tej przyczyny mianowicie mówcy owi nie czynią żadnej wzmianki o grzechu, o rzeczach ostatecznych i innych wielkiej wagi prawdach, ale całkowicie starają się o to, by z ust ich płynęły *słowa podobające się słuchaczowi;* wymowa ich adwokacka raczej, aniżeli apostolska i święta, taka, aby tylko pochwały i poklaski zbierać; przeciwko takim mówcom św. Hieronim w ten sposób powstaje: *Gdy uczysz w kościele, nie poklask ludu, lecz jęk wzbudź, po-*

chwałą twoją niech będą łzy słuchaczów (Ad Nepotian). Stąd to pochodzi, iż kazania owych mówców czy to w świątyniach, czy po za niemi miane, mają pewien teatralny charakter, lecz nie mają żadnej cechy świętości i nie wywierają skutku. Stąd lud, a i wielu nawet z kleru nie znajduje żadnego upodobania w słuchaniu słowa Bożego; stąd pochodzi przeszkoda ku dobru wszelkiemu, stąd nader mały albo żaden postęp błądzących; bo ci, chociaż niekiedy gromadnie przybywają, aby słuchać słów, *podobających się im*, gdy przedewszystkiem, pociągnięci owymi słowy *wspaniałemi*, po tysiąc kroć sławiącemi postęp ludzkości, ojczyznę, wiedzę nowoczesną, dają świetnemu mówcy oklaski liczne, ale wychodzą z kościoła takimi samymi, jakimi przyszli, zaiste podobni oni są do tych, *którzy się dziwowali, lecz nie nawracali* (Ex Aug. in Math. XIX. 25).

„Pragnąc więc ta św. Kongregacya, z polecenia Ojca św., zaradzić tylu i tak wielkim nadużyciom, nakazuje wszystkim Biskupom i przełożonym zgromadzeń i stowarzyszeń zakonnych, aby z całą gorliwością apostolską powstali przeciw tym nadużyciom i przyłożyli wszelkiego starania ku ich wykorzenieniu. Pamiętni więc rozkazów świętego Koncylium Trydenckiego: *Mężów odpowiednich do obowiązku opowiadania słowa Bożego winni przybrać* (Sess. V. c. 2 De reform.), w tej sprawie niech postępują z wielką pilnością i ostrożnością. Jeżeli mowa jest o kapłanach dyecezalnych, niech usilnie przestrzegają Rządcy dyecezyi, aby nigdy nie byli na urząd ten przypuszczani tacy, którzy uprzednio nie są wypróbowani, jako mężowie wiedzy i moralności, to jest, o którychby nie było wiadomem, czy to na mocy egzaminu, czy w inny sposób, iż to są mężowie odpowiedni na urząd ten. Jeżeli zaś idzie o kapłanów obcej dyecezyi, niech Ordynaryusze nie pozwolą nikomu wejść na ambonę i to przedewszystkiem w uroczyste święta, o kimby uprzednio nie było wiadomem na mocy zaświadczenia piśmiennego jego biskupa lub przełożonego zgromadzenia, iż to jest mąż dobrych obyczajów i może podołać urzędowi temu. Jenerałowie i przełożeni jakiegokolwiek zakonu, stowarzyszenia, albo zgromadzenia zakonnego żadnemu z kapłanów, swej karności podwładnych, niech nie pozwolą wykonywać urzędu kaznodziejskiego, a tem bardziej nie zalecają przez wydawanie świadectw nikogo Rządcom dyecezalnym, chyba że mocno przekonani są o jego uczciwem życiu i o odpowiedniej zdolności kaznodziejskiej. Jeżeliby zaś jakiegoś mówcę, poleconego sobie świadectwem, przyjęli, ale następnie z doświadczenia poznali,

iż on w kazaniach odstępuje od przepisów obecnej Encykliki, niech szybko przywołują go do posłuszeństwa. Jeżeliby zaś mówca ów nie usłuchał, niech zabronią mu wstępu na ambonę, używając ku temu, jeżeliby zaszła potrzeba, kar kanonicznych, jakie w danym razie wydawać się będą potrzebne.

To wszystko sądziliśmy za potrzebne rozkazać albo przypomnieć, polecając, aby to wszystko święcie było zachowane, powodowani ciężkością wzrastającego codziennie zła, któremu w inny sposób, bez narażania się na najwyższe niebezpieczeństwo, zapobiedz nie można. I nie mamy tu, jak kiedyś do czynienia z rozprawiaczami, występującymi w *odzieży owczej*, lecz z jawnymi i zagorzałymi nieprzyjaciołmi i to domowymi, którzy sprzymierzywszy się z głównymi wrogami Kościoła, zamierzają wywrócić wiarę świętą, a są to ci mianowicie, których zuchwałość codziennie wzrasta przeciw mądrości, danej z nieba, którzy przywłaszczają sobie prawo tejże mądrości poprawienia, jakoby była ona zepsuta, — odnowienia jej, jakoby się już zestarzała, powiększenia jej i przystosowania do świata upodobań, do postępu, do wygód, jakoby taż mądrość przeciwną była nie lekkomyślności niewielu, lecz dobru powszechnemu społeczeństwa.

Przeciw tego rodzaju zamiarom zuchwałym względem nauki ewangelicznej i tradycyi kościelnej nigdy nie będzie zadosyć czuwania, ani surowości zbytecznej ze strony tych, którym powierzona jest straż wieczna świętego depozytu naszej wiary świętej.

Wszystkie więc upomnienia i zbawienne nakazy, któreśmy w tym *Motu Proprio* z całą świadomością wypowiedzieli, chcemy i powagą Naszą nakazujemy, aby były zachowane w całości i mocno przez wszystkich biskupów katolickiego świata, a także przez wszystkich głównych zwierzchników zakonów i stowarzyszeń kościelnych, nie zważając na jakiekolwiek inne przeciwne postanowienia.

Dan w Rzymie u świętego Piotra dnia 1 Września roku 1910, pontyfikatu Naszego roku ósmego.

Pius Papież X.



TAJEMNICA WYCHOWANIA.

Pedagogiczne wskazówki dla wychowawców i nauczycieli.

(Ciąg dalszy).

---

11. Dla wychowanków, powierzonych naszej opiece i staraniom, powinniśmy mieć miłość serdeczną, gdyż Bóg kocha te dzieci. Błędy i wady wszelkiego rodzaju, ani nawet nienawiść nie mogą zabić miłości, jaką Bóg ma dla grzeszników, a miałyby zabić miłość naszą? *Zwyciężaj złe w dobrem* [1]).

W każdym, najwięcej odpychającym i najsłabszym wychowanku powinniśmy widzieć dziecko Chrystusowe, powierzone naszej miłości. Gdyż i tu można zastosować słowa Zbawiciela: *Zaprawdę powiadam wam, pókiście uczynili jednemu z tej braci mojej najmniejszej, mnieście uczynili* [2]).

Każde z dzieci niech czuje, że znalazło kącik w sercu wychowawcy.

Prawdziwa miłość uczy nas, jak wychowywać w duchu Chrystusa, który pracuje i działa niezmordowanie nad dobrem swych stworzeń, mimo że bezustannie wpadają w grzechy. Chrystus Pan oświeca, pobudza, umacnia, grozi i karze, zawsze jednak miłość jest pobudką Jego działania, a zbawienie i poprawa Jego celem. Czyż więc współpracownik Pana Jezusa mógłby mieć inny cel i inną pobudkę?

12. Dobry wychowawca powinien dostosować się do swych wychowanków. Jest to warunek konieczny. Powinien umieć się stawić w położeniu każdego dziecka, poznać widnokrąg pojęć każdego z nich i z każdem obchodzić się odpowiednio; powinien zniżyć się do poziomu i sposobu pojmowania wycho-

---

[1]) Rzym. XII, 21. [2]) Mat. XXV, 40.

wanka, powinien umieć być dzieckiem wśród dzieci, młodzieńcem wśród młodzieży. Powinien studyować charakter, sprawy, otoczenie każdego z nich. Wszystko, co zajmuje umysł dziecka, musi zajmować również wychowawcę.

Dlatego bardzo jest pożądanem, aby wychowawca brał udział w młodzieńczej wesołości i w zabawach dzieci, jeżeli okoliczności na to pozwalają.

Pogoda niechaj gości stale na twarzy wychowawcy i nauczyciela; wszystkie przykrości należy zostawić przed progiem szkoły. Z wesołą twarzą ukazuj się dzieciom!

Wychowawca winien uwzględniać stopień rozwoju (fizycznego, duchowego, religijnego i moralnego) wychowańców: inaczej postępować ze starszymi i więcej rozwiniętymi, inaczej z młodszymi, mniej rozwiniętymi — wszystkich uważać za dzieci Boże, przynajmniej stosownie do powołania.

Również i przepisy zakładu powinny, odpowiednio do naturalnego rozwoju wychowanków, dawać im stopniowo coraz więcej swobody i sposobności do samodzielnego działania, aby z jednej strony wychowańcy nauczyli się używać wolności, z drugiej stopniowo tylko przechodzili z więzów zależności do zupełnej swobody.

Obawa przed nadużyciem nie powinna nas skłaniać do odbierania wychowankom słusznej i odpowiedniej ich wiekowi wolności. Wszakże i Bóg nie odbiera nam przynależnej wolności, chociaż jej często nadużywamy.

13. Wychowawca nie powinien mieć nawet cienia żadnych względów, wyróżniań, niechęci do ucznia lub wychowanka. Żadnych „ulubieńców"—uczeń Chrystusa musi mieć szerokie, niezwykle szerokie serce, aby wszyscy bez wyjątku znaleźli w niem miejsce, a nie tylko ten lub ów uczeń. Młodzież ma wzrok bystry i przenikający, a zdrowy rozsądek mówi jej, że pomiędzy równymi nie powinno być żadnej różnicy. Nie znaczy to jednak, aby uczniom, wyróżniającym się pilnością i dobrem zachowaniem, odmawiać zasłużonej pochwały lub korzyści, a słabszym, bojaźliwym i mniej uzdolnionym szczególnej uwagi.

Przedewszystkiem niech wychowawca młodzieży wystrzega się zbyt zmysłowej miłości. Wychowańcy spostrzegą to z łat-

wością, a przez to może zniknąć zupełnie uznanie dla wychowawcy; jego napomnienia, rady i wskazówki nie będą miały znaczenia, a cała działalność będzie bez wpływu.

W danym razie miłość taka może się skończyć tak nieszczęśliwie, że można do niej zastosować te słowa: *A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej* [3]).

14. Wychowawca powinien odznaczać się sprawiedliwością i bezstronnością. Przy oskarżeniach należy zawsze w rozsądny sposób wysłuchać również oskarżonego, a wtedy unikniemy wielu pożałowania godnych omyłek.

Aby sprawiedliwie osądzić prawo dziecka do pochwały lub odmierzyć stopień kary, na jaką zasłużyło, trzeba sumiennie zbadać jego charakter. Nie należy wydawać wyroku z pozoru, według pierwszego wrażenia i powierzchowności dziecka; pozory omyliły już niejednego wychowawcę i nauczyciela. Szczególniej trzeba mieć się na baczności wobec dzieci, które schlebiają lub usiłują przyczepić się do wychowawcy lub nauczyciela; jeśli wychowawcy pominą to, wtedy chłopcy będą tamowali ich wpływ i swobodę postępowania i szkodzili w różny sposób ich powadze.

15. Charakter chłopca okazuje się najlepiej w razie przykrości, odmownej odpowiedzi, pouczania, nagany lub kary. Trzeba jednak również uważać, jak zachowuje się przy zabawie, jak się uczy i jak postępuje z kolegami; trzeba obserwować sposób chodzenia, stania i siadania; uczucia, malujące się na twarzy, w wyrazie ust, spojrzenia i ruchów, w chwili gdy się gani lub chwali jednego z wychowanków, z którym chłopiec żyje w przyjaźni lub niezgodzie; trzeba wreszcie uważać na sposób, ton, swobodę lub wymuszoność, z jakimi zwraca się do przełożonych... Jeśli to możliwe, należy zasięgnąć wiadomości o rodzinie i otoczeniu, w którem dziecko wzrastało.

Trzeba jednak pamiętać równocześnie, że człowieka nie można poznać w przeciągu jednego dnia i że wszystkie ze-

[3]) Mat. XVIII, 6.

wnętrzne pozory mogą najzupełniej omylić; zwłaszcza jeżeli wychowawca kieruje się ciasnymi poglądami i wszystko osądza według własnego usposobienia (tak np. rumieniec w wielu razach niczego nie dowodzi). Dlatego nie należy spieszyć się z wydaniem sądu. Ile motywów, względów, skłonności składa się nieraz na jeden czyn!

Należy również pamiętać, że dzieci zmieniać się mogą i zmieniają się też rzeczywiście na korzyść lub niekorzyść, pod ostatnim względem zwłaszcza w czasie wakacyi.

Jeżeli pragniemy być sprawiedliwymi, mądrymi wychowawcami, badajmy własne serce wraz z jego pragnieniami, słabostkami i błędami—badajmy również serca naszych współbraci!

16. Spostrzeżeniami, czy to korzystnemi czy niekorzystnemi, nie należy dzielić się z wychowankami, gdyż dzieci i młodzież powtarzają sobie wszystko i stąd powstaje zazdrość, krnąbrność, kłótnie, nienawiść, nieprzychylny sąd o nauczycielu lub wychowawcy, słowem zły duch... Spostrzeżeniami trzeba raczej dzielić się z przełożonymi. Jest to środek zapewnienia się o ich słuszności, pracowania nad wytępieniem błędów i rozwijaniem dobrych skłonności.

Strzeżmy się również bez słusznej przyczyny mówić do innych wychowawców i osób o wadach wychowanków, gdyż możemy łatwo stać się potwarcami.

17. Rozum, kierowany znajomością ludzi, chęcią służenia zarówno dobru ogólnemu jak i dobru jednostek, a przedewszystkiem oświecony światłem łaski, powinien nauczycielowi i wychowawcy służyć za przewodnika we wszystkiem, co podejmuje, aby u wychowanków osiągnąć rzeczywisty cel wychowania: doskonałe, samodzielne, ochotne wypełnianie obowiązków dobrego chrześcijanina. Powinien się jednak przytem wystrzegać, aby nie brać porywczości i gwałtowności za gorliwość, surowości za stałość, bezwzględności za sprawiedliwą surowosć, niecierpliwości, która niczego nie wyrozumie i niczego nie przebaczy, za sumienność. Powinien raczej wyrobić w sobie troskliwość, która wszystko widzi i usiłuje utrzymać we wszystkiem porządek, a z drugiej strony umie rozróżniać odrębność osobistą dzieci, odrębność miejsca, różne okoliczności i stosunki.

która szuka różnych sposobów postępowania, nie pomijając, w niczem przepisów karności i nie zapominając o wpływie budującym i czci Boga.

Przedewszystkiem strzedz się należy, aby w podnieceniu nie czynić żadnych ważnych postanowień. Najlepszem ćwiczeniem się w cnocie dla nauczyciela i wychowawcy jest zachowywać stały spokój i prawdziwą wewnętrzną pokorę i tym sposobem zapewnić sobie wpływ i pomoc Ducha św. we wszystkich czynnościach i środkach. (D. c. n.)



KAZANIA KATECHETYCZNE.

CZĘŚĆ DRUGA

O przykazaniach.

(IV.)

19. O przysiędze.

Będziesz przysięgać w prawdzie i w sądzie i w sprawiedliwości.

Jer. IV, 2.

Do grzechów przeciw drugiemu przykazaniu należy również fałszywa lub lekkomyślna przysięga. Przysięgać znaczy wszechwiedzącego Boga powoływać na świadka, że to, co mówimy, jest prawdą, lub że chcemy dotrzymać obietnicy. Przysięga więc ten, kto, dla potwierdzenia prawdziwości słów swoich, mówi: „Jak Bóg na niebie“—„Biorę Boga na świadka“—„Niech mnie Bóg skarze“ i t. p. Jest również przysięgą, gdy zaklinamy się na niebo, mękę Chrystusa Pana, Ewangelię i Sakramenta św., albowiem Zbawiciel mówi, że *kto przysięga na ołtarz, przysięga*

nań i na wszystko, co na nim jest: a ktobykolwiek przysięgał na Kościół, przysięga nań i na Tego, który w nim mieszka: i kto przysięga na niebo, przysięga na stolicę Bożą i na Tego, który na niej siedzi [1]).

Istnieli i istnieją dziś jeszcze fałszywi nauczyciele, którzy głoszą, że w Nowym Zakonie przysięga jest niedozwolona. Ludzie ci powołują się na słowa Zbawiciela, które wyrzekł do Żydów: *A ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali... A niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest: Nie, nie: A co nad to więcej jest, od złego jest* [2]). To twierdzenie jest najlepszym dowodem, do czego dojść można, gdy się słowa Pisma św. tłomaczy według własnych ludzkich pojęć; gdy się zapomina, że tylko Kościół Boży ma władzę wyrokowania w sprawach wiary i tłomaczenia Pisma świętego według prawdziwego, rzeczywistego znaczenia. Z dowolnego tłomaczenia Pisma św. przez niepowołanych nauczycieli powstały owe błędy i herezye, które tak smutnie zapisały się na kartach historyi chrześcijaństwa.

Kościół Boży, którego władzy wszyscy wierni katolicy poddać się muszą bezwarunkowo, naucza, że Chrystus Pan, wypowiadając powyższe słowa, nie zakazał przysięgać w ogólności, lecz pod pewnymi warunkami. Wszystkie te warunki mieszczą się w następujących słowach Zbawiciela: *Będziesz przysięgać w prawdzie i w sądzie i w sprawiedliwości.* Nad znaczeniem tych słów zastanowimy się w dzisiejszej nauce.

I.

Będziesz przysięgać w prawdzie, mówi prorok; i to jest pierwszym, nieodzownym warunkiem przysięgi. Jeżeli w ogóle najgłówniejszą zasadą Chrystusowej nauki jest, aby we wszystkiem rządzić się prawdą, nie kłamstwem, to tem konieczniejszą jest ta prawda w przysiędze, przy której powołujemy się na świadectwo najwyższego Boga. Popełnia krzywoprzysięstwo, kto pod przysięgą zapewnia, że to, co mówi, jest prawdą, chociaż jest przeciwnie, lub obiecuje coś, czego nie myśli dotrzymać.

---

[1]) Mat XXIII, 20.22. [2]) Mat. V, 34. 37.

Popełnia krzywoprzysięstwo również i ten, kto podaje za prawdę rzecz wątpliwą. Czy rzecz, którą za prawdę podajemy, jest wprost nieprawdziwą, czy też tylko wątpliwą, to przy przysiędze nie stanowi prawie żadnej różnicy.

Zdawałoby się, że krzywoprzysięstwo, zwłaszcza przed sądem, jest tak strasznym, potwornym grzechem, że każdego katolika powinno przejmować wstydem i odrazą, tymczasem skargi sędziów świeckich świadczą o tem, że liczba krzywoprzysięzców wzrasta z dniem każdym w przerażający sposób. Czy ludzie ci nie zdają sobie sprawy z ciężkiej odpowiedzialności przed Bogiem? Kto z wiedzą i rozmysłem popełnia krzywoprzysięstwo, zwłaszcza przed sądem, grzeszy ciężko przeciwko Bogu, bliźniemu i samemu sobie. Co znaczy Boga przywoływać na świadka nieprawdy? Znaczy: Pana Boga, który jest odwieczną prawdą, zmuszać do potwierdzenia kłamliwego zeznania, starać się, aby Bóg powagą swą potwierdził kłamstwo za prawdę, a prawdę za kłamstwo. Jest to tak samo, jakby ktoś stanął przed Bogiem i rzekł Mu: „Wiem, Panie Boże, że jesteś wszystkowiedzącym, że wiesz, iż w tej chwili mówię nieprawdę, ale właśnie ta wszechwiedza Twoja ma mi dopomódz, aby ludzie kłamstwo moje uznali za prawdę. Wiem, że jesteś świętym i dlatego nienawidzisz kłamstwa, ale właśnie ta świętość Twoja ma być płaszczykiem dla mej przewrotności. Wiem, że jesteś sprawiedliwy i że nie ujdę słusznej kary, w tej chwili jednak sprawiedliwość Twoja będzie mi środkiem, aby się moja niesprawiedliwość nie wydała przed ludźmi“.

Krzywoprzysięzca grzeszy także przeciwko bliźniemu. Jaka jest po największej części przyczyna krzywoprzysięstwa? Krzywoprzysiężcy chodzi zazwyczaj o to, aby w nieprawny sposób posiąść jakieś dobro doczesne, majątek lub prawo, które są własnością bliźniego. Zdarza się często, że krzywoprzysięstwo odbiera uczciwemu człowiekowi dobre imię i uważanie u ludzi, pozbawia go majątku, niweczy jego spokój i szczęście, staje się przyczyną choroby, a nieraz i śmierci. A szkodzi ono nie tylko jednostkom, ale i społeczeństwu, gdyż podkopuje jego zdrowe podstawy. Społeczeństwo opiera się na prawości i religijności jednostek, bez których byt jego nie może być trwałym. Czy

może jednak być mowa o prawości i religijności tam, gdzie jeden człowiek drugiego oszukuje i okłamuje i dla ukrycia swej przewrotności Boga samego powołuje na świadka?

Krzywoprzysięzca wreszcie sam sobie największą wyrządza szkodę. Pominiemy ciężkie kary, jakie prawodawstwo świeckie nakłada na krzywoprzysięzców, a zastanówmy się nad tem, w jaki sposób karze Najwyższy Sędzia zniewagę swego świętego Imienia. *Toć jest przekleństwo* — mówi prorok Zacharyasz — *które wychodzi na oblicze wszystkiej ziemi: bo wszelki złodziej, jako tam napisano, sądzon będzie: a każdy przysięgający z tej takież sądzon będzie. Wywiodę ją, mówi Pan zastępów, i przyjdzie do domu przysięgającego na Imię moje kłamliwie: i będzie mieszkać w pośrodku domu jego i zniszczy go i drzewa jego i kamienie jego* [3]). Jakże często przekleństwo Boga zamieszkało rzeczywiście w domu krzywoprzysięzcy, odejmując mu szczęście i dobrobyt, przechodząc z pokolenia na pokolenie. „Dlaczego — pyta św. Chryzostom — Bóg nie zadowala się ukaraniem krzywoprzysięzcy, dlaczego karę rozciąga na dom jego, rujnując jego fundamenta? Ponieważ krzywoprzysięstwo jest jednym z najcięższych grzechów, dlatego Bóg nie zadowala się przemijającą karą, lecz chce, aby kara była długą i trwała nawet po śmierci krzywoprzysięzcy, aby pamięć jego występku nie poszła wraz z nim do grobu. Ci, których domy walą się w gruzy, mają wiedzieć, co jest przyczyną tej niezwykle strasznej kary; kara ta ma ich ostrzedz, aby już więcej nie popełniali tego występku.

Wobec wielkości tego grzechu cóż znaczą tłomaczenia, jakiemi krzywoprzysięzcy starają się uniewinnić! Jedni tłomaczą się tem, że fałszywa przysięga nie zaszkodziła bliźniemu, owszem przyniosła mu korzyść, gdyż uwolniła go z trudnego położenia, uchroniła od ciężkiej kary i t. p. Spytajcie jednak, kto im dał prawo znieważać prawdę, świętość i sprawiedliwość Boga, aby przez to uczynić przysługę bliźniemu? Inni znów uniewinniają się tem, że krzywoprzysięstwo ich dotyczyło drobnej rzeczy. I to tłomaczenie na nic się im nie przyda, bo chociażby to była rzecz najdrobniejsza, krzywoprzysięstwo jest i będzie zawsze

---

[3]) Zach. V, 3. 4.

jednym z najcięższych grzechów i Kościół stanowczo odrzucił twierdzenie: „iż krzywoprzysięstwo w małej rzeczy nie jest tak wielką zniewagą Boga, aby Bóg dlatego miał potępić człowieka na zawsze“ [4]).

II.

Będziesz przysięgał w sprawiedliwości, mówi prorok, a ostrzeżenie to odnosi się nie tyle do przysięgi, która ma potwierdzić prawdę słów przysięgającego, jak raczej do przysięgi, która zobowiązuje do dotrzymania obietnicy. Każda obietnica, uczyniona poważnie i uroczyście, obowiązuje do dotrzymania słowa, tem więcej taka, którą umacniamy przysięgą. Rozważcie więc naprzód, najmilsi bracia, zanim weźmiecie na siebie jakiekolwiek zobowiązanie, a przedewszystkiem wtedy, jeśli się zobowiążecie do niego przysięgą. Pamiętajcie, że przez zaniedbywanie przyjętych zobowiązań nie tylko zaniedbujecie obowiązki swego stanu, lecz popełniacie grzech złamania przysięgi. Gdyby ludzie więcej się nad tem zastanawiali, nie przysięgaliby się tak lekkomyślnie, że będą wypełniali wiernie i sumiennie obowiązki swego stanowiska, nie uważaliby urzędowej przysięgi jedynie za pustą formalność.

W pewnych jednakże razach przysięga nie zobowiązuje do dotrzymania obietnicy, np. wtedy, gdy jej spełnienie jest niemożliwością. Ustaje również obowiązek dotrzymania obietnicy, popartej przysięgą, a nawet byłoby grzechem dotrzymać jej, gdyby obietnica ta sprzeciwiała się przykazaniom Bożym lub kościelnym. Król Herod przysiągł swej córce wobec licznego zgromadzenia, że da jej wszystko, o cokolwiek prosić będzie, choćby połowę swego królestwa [5]). A gdy córka, namówiona przez matkę, zażądała głowy uwięzionego św. Jana, z obawy przed sądem ludzkim, dotrzymał przyrzeczenia. A przecież nie miał prawa zabijać, gdyż to sprzeciwiało się przykazaniu Bożemu, które mówi: „Nie zabijaj“! — i do tego nie mógł się zobowiązać choćby nawet przysięgą. Król Dawid w przystępie pierwszego gniewu przysiągł, że zabije okrutnego Nabala [6]),

---

[4]) Thes. damnatae ab Innocentio XI die 2. Mart. 1679 № 24.
[5]) Mar. VI, 23. [6]) I. Król. XXV, 22.

gdy jednak ochłonął z gniewu, nie dotrzymał przysięgi. Zdawałoby się, że jest rzeczą niemożliwą, aby chrześcijanin zobowiązał się przysięgą do złego, a jednak bywają takie wypadki. Zdarza się, że chrześcijanin nie tylko przysięga zemstę za doznaną obrazę, ale nawet ją wykonuje; przysięga, iż nie będzie uczęszczał do kościoła, modlił się i przyjmował Sakramentów św. Przysięga ta sama w sobie jest ciężkim grzechem, a kto jej dotrzymuje, grzeszy podwójnie. Zdarza się, że ludzie łączą się w związki, które odrzucają zupełnie przykazania kościelne, a gdy ktoś stara się odwieść ich od tego, tłomaczą się, że zobowiązuje ich przysięga. Czy jednak wpierw nie przysięgali Bogu wierności przy Chrzcie św., czy nie odnowili tej przysięgi przy pierwszej Komunii św.? Czy nie przysięgali dochować wiary i wypełniać sumiennie przykazania Boskie i kościelne? Każdego katolika obowiązuje naprzód przysięga wobec Boga i Kościoła, a potem dopiero przysięga, składana ludziom.

III.

Będziesz przysięgał w sądzie, mówi wreszcie prorok, a ostrzeżenie to, według orzeczenia Ojców Kościoła, oznacza, że nie powinno się składać przysięgi w rzeczach małych. Uroczyste wzywanie Boga za świadka jest rzeczą wielkiej doniosłości, dlatego przysięga w rzeczach małych jest nadużyciem Imienia Bożego. W życiu codziennem zachodzą wypadki, że przysięga jest dozwoloną, ale tylko wtedy, jeżeli ważność sprawy stoi w odpowiednim stosunku do ważności przysięgi. Kościół Boży ustanowił również w niektórych razach składanie przysięgi, gdy chodzi o potwierdzenie prawdy lub danego przyrzeczenia, np. przy Sakramencie małżeństwa, wstępowaniu do stowarzyszeń kościelnych, religijnych i t. p. Uczeni Kościoła są również zdania, że w życiu codziennem zachodzą sprawy dość ważne, aby je poprzeć przysięgą, jest jednak potępienia godnem, gdy ludzie przysięgają przy lada sposobności, z przyzwyczajenia, w rzeczach małych, nic nie znaczących. Jest to nadużywanie Imienia Bożego, a więc grzechem. A jednak zwyczaj ten jest bardzo roz-

powszechnionym. „Poganie — mówi św. Augustyn [1]) — ze drżeniem wymawiali imiona swych bogów, chociaż ci bogowie byli tylko wytworem ich wyobraźni. Chrześcijanie zaś nie boją się Boga powoływać na świadka. Kupcy powołują się na Boga, że mało zarabiają na towarach. Rzemieślnicy przysięgają, że zamówione przedmioty dostarczą na czas oznaczony. Ojcowie i matki wzywają Boga na świadka, iż dzieci swe ukarzą za ten lub ów występek. Wszyscy ludzie przy najmniejszej sposobności zaklinają się na Boga, na niebo, krzyż Zbawiciela, na Sakramenta św., na duszę własną i zbawienie". Czyż te słowa św. Augustyna nie są wiernym obrazem naszego życia?

I jakież stąd korzyści? Czy ludzie prędzej wam uwierzą, gdy słowa wasze poprzecie przysięgą? A choćby i tak było, to nie wolno wam nadużywać Imienia Bożego. Nie mówcie też, że te przysięgi pochodzą z przyzwyczajenia, że nic przytem złego nie myślicie; wobec rzeczy niedozwolonej nie potrzeba złej intencyi, aby grzech popełnić. Chociaż ludzie, którzy prowadzą nieskromne rozmowy, zapewniają, że nie mają złej intencyi, mimo to rozmowy ich są grzeszne. Tak samo lekkomyślna przysięga jest sama w sobie grzechem jako nadużywanie Imienia Bożego; niemniej jest grzechem z powodu zgorszenia, jakie daje innym.

Aby was uchronić od tego ciężkiego grzechu, przytoczymy wam słowa św. Augustyna. „Wiem dobrze — mówi ten wielki święty — że trudno wam nie przysięgać, jeśliście się do tego przyzwyczaili; ale i mnie z tych samych powodów było trudno. Z bojaźni Bożej wypędziłem przysięgę z ust moich. Patrzcie, otóż żyję wśród was: czy słyszeliście kiedy, abym przysięgał? A jednak było to dawniej moim codziennym zwyczajem. Odkąd jednak przez czytanie Pisma św. bojaźń Boża wniknęła do mego serca, zwalczałem to przyzwyczajenie, wzywając Boga na pomoc. Bóg udzielił mi łaski i dziś z wszelką łatwością obywam się bez przysięgi. Ostrzegam was dlatego—kończy św. Augustyn—abyście nie powiedzieli: Któż może wyrzec się przyzwyczajenia? Gdy się boimy Boga, brzydzimy się krzywoprzysięstwem, trzymamy język na wodzy i przestrzegamy prawdy, przysięga znika

[1]) Sermo 307.

sama przez się [8]. Jeśli użyjecie, najmilsi bracia, tych środków, których używał św. Augustyn, a któremi są: modlitwa, czujność i walka, wtedy zniknie śród nas zwyczaj lekkomyślnego przysięgania i zapanuje prawda i sprawiedliwość i wzajemne zaufanie. Amen.

---

20. O czynieniu ślubów.

Śluby czyńcie, a oddawajcie Panu Bogu waszemu.

Psal. LXXV, 12.

W poprzednich naukach omówiliśmy grzechy, które są zniewagą Imienia Bożego, sprzeciwiają się więc drugiemu przykazaniu, dzisiaj pomówimy o czynieniu ślubów, które mają wprawdzie na celu chwałę Imienia Bożego, często jednak są jego zniewagą. „Ślub—według nauki katechizmu—jest to dobrowolnie uczyniona Bogu obietnica, w której przyrzekamy uczynić coś miłego Bogu, chociaż do tego nie jesteśmy obowiązani.“ Określenie to mówi nam, że ślub w zasadzie jest rzeczą miłą Bogu, gdyż przyczynia się do Jego chwały, może jednak również być Jego zniewagą, gdy obiecujemy coś, co się Bogu podobać nie może, lub gdy obietnicy nie dotrzymujemy. Dzisiejsza nauka ma na celu wytłomaczyć jasno

1. istotę ślubu,
2. wykazać, kiedy ślub jest miłym Bogu i
3. do czego nas zobowiązuje.

I.

„Ślub jest to dobrowolnie uczyniona Bogu obietnica, w której przyrzekamy uczynić coś miłego Bogu, chociaż do tego nie jesteśmy zobowiązani.“ Jest to więc wyraźna obietnica, a nie

---

[8] Loc. cit.

postanowienie. Kto postanowi uczynić coś dobrego, np. dawać jałmużnę lub odmawiać codziennie jakąś modlitwę, ma wprawdzie również zamiar dotrzymać postanowienia, nie zobowiązuje się jednak pod grzechem do wypełnienia. Kto czyni ślub Bogu, że spełni jakiś dobry uczynek, zobowiązuje się tem samen, że ślubu tego dotrzymać musi pod karą grzechu. Gdy więc nie dotrzymujemy postanowienia, grzeszymy tylko wtedy, jeśli i bez postanowienia było to naszym obowiązkiem, lub gdy nie dopełnimy go z lenistwa i obojętności; niedotrzymanie postanowienia samo w sobie nie jest jeszcze grzechem. Gdy natomiast nie dotrzymamy ślubu, chociaż to było w naszej mocy, popełniamy już przez to samo grzech; chociaż bowiem rzecz ślubowana nie była naszym obowiązkiem, sami się do niej przez ślub zobowiązaliśmy.

Pierwszym warunkiem ślubu jest, aby obietnica, dawana Bogu, była uczyniona z rozwagą i dobrowolnie, aby zdawać sobie jasno sprawę z przyjętego na siebie zobowiązania i mieć szczerą wolę je wypełnić.

Skoro więc człowiek, czyniący ślub, nie zna dokładnie, lub też błędnie pojmuje brane na siebie zobowiązanie, wtedy ślub jest nieważnym. Kto np. ślubował odbyć pielgrzymkę do Jerozolimy w przekonaniu, że będzie mógł ją odbyć w przeciągu dni kilku nie jest zobowiązany dotrzymać ślubu, albowiem czyniąc go, nie miał pojęcia o ważności zobowiązania. Tak samo nie ma obowiązku dotrzymać ślubu dziecko, któreby ślubowało zachować dożywotną czystość, nie mając najmniejszego pojęcia o przyjętem zobowiązaniu. Oprócz koniecznej świadomości niezbędną jest silna wola; skoro wola słaba i chwiejna, nie można dotrzymać ślubu. Na pytanie, w jakim stopniu potrzebnem jest to rozpoznanie i wola, aby ślub był ważnym, odpowiadają Ojcowie Kościoła: w takim, jaki jest konieczny do popełnienia grzechu śmiertelnego [1]).

Wiemy dalej, że ślub jest obietnicą czynioną Bogu. Ślub jest do pewnego stopnia ofiarą, w której człowiek składa Bogu albo samego siebie, albo swoje uczynki lub też przedmiot, bę-

---

[1]) Gury-Ballerini, Compend. I. № 32o.

dący jego własnością. Wiemy również, że tylko samemu Bogu składać można ofiary, dlatego też i śluby tylko Bogu czynić możemy. Jakie więc znaczenie mają śluby, czynione na chwałę Matki Bożej lub świętych?

Jak Ofiarę Mszy św, tak też i ślub tylko Bogu składać możemy, wolno nam jednak przy tem czcić świętych i wzywać ich pomocy.

Ślub jest to obietnica, w której przyrzekamy uczynić coś miłego Bogu, chociaż nie jesteśmy do tego zobowiązani. Jasnem jest, że nie można zobowiązywać się ślubem do czegoś, co byłoby grzechem lub szaleństwem, albowiem byłoby to zniewagą Boga. Małżonkowie więc nie mogą ślubować czegoś, co sprzeciwiałoby się obowiązkom, jakie mają względem siebie, rodziny i podwładnych. Nie może również podobać się Bogu ślub, któryby szkodził naszemu dobru duchowemu. Dlatego Ojcowie Kościoła orzekli, że ślubowana obietnica powinna być nie tylko miłą Bogu, ale i wyższą, niż jej przeciwstawienie. Gdyby np. ktoś ślubował, że wstąpi w związki małżeńskie, ślub ten byłby nieważnym, gdyż przeciwieństwo tego, bezżenność, jest wyższem dobrem, któregoby się wyrzekał za pomocą ślubu. Katechizm mówi, że możemy uczynić obietnicę, do której nie jesteśmy zobowiązani. Z tego wypływa, że wolno także ślubować coś, co i bez ślubu jest naszym obowiązkiem, przytem jednakże nie trzeba zapominać, że w takim razie bierzemy na siebie podwójne zobowiązanie i w razie niedotrzymania ślubu musimy to przy spowiedzi wyraźnie powiedzieć. Kto np. zobowiąże się ślubem przestrzegać czystości, do której go i bez tego zobowiązuje szóste i dziesiąte przykazanie i ślubu nie dopełni, popełnia grzech podwójny: przeciwko czystości i przeciw ślubowi.

Rozróżniamy dwa rodzaje ślubów: zwyczajne i uroczyste. Ślub zwyczajny polega na prostej obietnicy ślubującego, bez pośrednictwa i zgody Kościoła. Ślub uroczysty jest wtedy, gdy Kościół, jako zastępca Boga, odbiera go od nas i gdy wraz z nim rozpoczyna się odmiana stanu. O ślubach uroczystych pomówimy obszerniej przy omawianiu tak zwanych rad ewangelicznych. Śluby można składać na oznaczony przeciąg czasu lub

też na całe życie. Dopełnienie ślubu może być bezwarunkowe lub też można je uczynić zależnem od pewnych warunków. W ostatnim razie wtedy tylko jesteśmy obowiązani do wypełnienia ślubu, jeśli warunek ten się spełni. Skoro np. ktoś w chorobie uczyni ślub, że jeśli wyzdrowieje, spełni jakiś dobry uczynek, to do spełnienia go wtedy tylko jest zobowiązany, jeżeli rzeczywiście wróci do zdrowia.

Ślub może być wreszcie osobisty lub nieosobisty. Ślub osobisty jest wtedy, gdy człowiek obiecuje spełnić jakiś dobry uczynek, np., że będzie pościł, odbędzie pielgrzymkę do miejsca św. i tp. Taki ślub może tylko wypełnić sam ślubujący, a nie kto inny w jego zastępstwie.

Zdarza się dość często, że rodzice, będąc na łożu śmiertelnem, wkładają na dzieci obowiązek, aby odbyły za nich pielgrzymkę, którą ślubowali; dzieci jednak nie są zobowiązane do tego. Jeśli śmierć była przeszkodą do wypełnienia obietnicy, wówczas ustaje zobowiązanie.

Skoro ktoś jednak obiecał dobro materyalne, np. pewną sumę pieniędzy na dobre cele, wówczas zobowiązanie to może wypełnić sam lub zlecić je komuś drugiemu. Jeżeli człowiek, który taki ślub uczynił, umrze, obowiązek ten przechodzi na spadkobierców, o ile majątek na to wystarczy. Zobowiązanie to bowiem jest długiem, który ciąży nie tylko na osobie, lecz i na majątku ślubującego.

Omówiwszy różne rodzaje ślubów, zastanowimy się nad tem, co mówi o nich Kościół Boży.

II.

Kościół Boży naucza, że śluby są miłe Bogu, ponieważ są dobrowolną ofiarą, jaką Mu składamy.

Wiemy już, że istota ślubu polega na tem, aby uczynki obiecane były dobre, aby się mogły podobać Bogu, należy jednak zastanowić się nad tem, czy spełnienie dobrego uczynku nabiera w oczach Boga większej wartości, gdy się do niego zobowiązujemy ślubem. Na pytanie to odpowiada Kościół twierdząco. „Ślub—mówi św. Tomasz—jest aktem czci Boga, cnoty, która

jest najważniejszą z cnót moralnych. Dlatego też uczynki pochodzące z innych cnót moralnych, jak np. umartwienie i wstrzemięźliwość, nabierają większej wartości i zasług, jeśli wypływają z uczynionego ślubu, albowiem wtenczas, podobnie jak ofiara, odnoszą się wprost do czci Boga" [2]). Św. Tomasz powołuje się na św. Augustyna, który mówi, że „dziewictwo nie samo w sobie jest czci godne, ale dlatego, że Bogu poświęcone" [3]). Św. Tomasz twierdzi dalej, że dobry uczynek nabiera skutkiem ślubu większej wartości, ponieważ ślubujący przynosi Bogu w ofierze nie tylko ów dobry uczynek, ale i wolną wolę. Przytacza wreszcie porównanie, wyjęte z dzieła św. Anzelma: „Podobnie jak ten, kto przyjacielowi swemu daje drzewo wraz z owocami, obdarza go lepiej, niż gdyby mu dał same owoce, a drzewo zatrzymał, tak też i Bogu większy czyni podarek ten, kto ofiarowuje Mu dobry uczynek i wolę, niż gdyby Mu dał tylko dobry uczynek, ale bez woli" [4]). Wreszcie—mówi dalej św. Tomasz—ślub zwiększa zasługę dobrego uczynku przez to, że wola wytrwalej zwraca się ku dobremu, na czem przedewszystkiem polega doskonałość cnoty.

Naukę Kościoła o skuteczności ślubów potwierdza Boskie Objawienie. Wszakże sam Bóg mówi przez usta psalmisty: *Śluby czyńcie, a oddawajcie Panu Bogu waszemu.* Również prorok Izajasz przepowiada o członkach Nowego Testamentu, że będą Go czcić ofiarami i darami: i będą ślubować śluby Panu i oddadzą [5]).

Pismo św. liczne przytacza przykłady ślubów, przez które pobożni i święci ściągali na siebie łaskę i błogosławieństwo Boże. Pobożny patryarcha Jakób *uczynił też ślub, mówiąc: Jeśliż będzie Bóg ze mną, a będzie mię strzegł na drodze, którą ja idę i da mi chleba ku jedzeniu, a odzienie ku obleczeniu. I jeśli się zwrócę szczęśliwie do domu ojca mego: będzie mi Pan za Boga, a kamień ten, którym postawił na znak, będzie zwan domem Bożym: a ze wszystkiego, co mi dasz, dziesięciny ofiaruję Tobie* [6]). Anna, żona Elkana, będąc bezdzietną, uczy-

---

[2]) Summa 2. 2. qu. 88 art. 6. [3]) De virg. cap. 8.
[4]) S. Anselmus. Lib. de similitud. c. 84.
[5]) Izaj. XIX, 21. [6]) Rodz. XXVIII, 20. 22.

niła ślub Bogu, iż jeśli wysłucha jej prośby i ześle jej syna, to poświęci Mu tego syna na służbę. Pan Bóg przyczynił się do jej prośby i obdarzył ją synem, który z czasem zasłynął jako prorok. Również i Najśw. Marya Panna w najwcześniejszych latach młodości złożyła Bogu ślub czystości.

Czyńcież i wy śluby, najmilsi bracia; ślubujcie Bogu pełnienie dobrych uczynków, do jakich was serce i pobożność nakłaniają. Czyńcie śluby w dniach ucisku i niedoli, jakie Bóg zsyła na naród cały; a wtedy tem pewniej wyprosicie miłosierdzie Boże. Jak wysłuchał Bóg pobożnych mężów Starego Zakonu, tak też i nam dzisiaj nie odmówi pomocy i pociechy. Idźcie do któregokolwiek miejsca cudownego, przypatrzcie się licznym wotom, rozwieszonym na obrazach, a przekonacie się, ile to łask, ile błogosławieństw spływa wciąż na tych, którzy z prawdziwą ufnością udają się do Boga. A ile spływa łask i dobrodziejstw, o których nikt nie wie, za które tylko w głębi serca dziękują ludzie Bogu!

Czyńcie śluby, ale z rozwagą i zastanowieniem. Często pod wpływem gorącej pobożności, w chwili nieszczęścia lub ciężkiej troski czynią ludzie śluby, które, jak się później okazuje, są bardzo trudne do wykonania. Rozważcie więc naprzód dokładnie, czy będziecie mogli dotrzymać uczynionej Bogu obietnicy. Św. Franciszek Salezy ślubował, że przez całe życie będzie codziennie odmawiał różaniec. Przy wielu ważnych pracach powołania było mu bardzo trudno dotrzymać ślubu. A chociaż sam nie złamał uczynionej obietnicy, mimo to ostrzegał wiernych, aby się dobrze namyślili, zanim ślubować będą Bogu. Ślub dożywotnej czystości wymaga tem większej rozwagi i zastanowienia. Dlatego też w zakonach wolno składać śluby dopiero po dłuższym czasie nowicyatu. Pod wpływem nagłego uczucia pobożności można wprawdzie ślub uczynić, lecz jakież to często smutne pociąga za sobą następstwa! Podniecenie religijne mija, a po niem następuje oschłość serca i obojętność. Wtedy też najczęściej przychodzą pokusy, a za niemi grzechy; a są one podwójnie ciężkie, albowiem sprzeciwiają się nie tylko cnocie czystości, ale są zarazem złamaniem przysięgi wobec Boga. Za tem po większej części następuje najgorsze ze

wszystkiego — świętokradzkie przyjmowanie Sakramentów świętych, gdyż człowiek ów wstydzi się przyznać, że obowiązał się przysięgą do zachowania czystości. Kto pragnie się ustrzedz tak smutnych następstw, niechaj nie czyni ważniejszego ślubu bez porady swego spowiednika.

Kościół św. naucza dalej, że jest świętym obowiązkiem dotrzymać ślubu, jeżeli nie zachodzi rzeczywista niemożliwość; to samo mówi Objawienie. *Śluby czyńcie, a oddawajże Panu Bogu waszemu,* zachęca psalmista. Tak samo ostrzega nas Salomon: *Jeśliś co ślubił Bogu, nie omieszkajże spełnić: albowiem nie podoba się Mu niewierna, a głupia obietnica... i daleko lepiej jest nie ślubować, niźli po ślubie obietnic nie spełnić* [7]). Jeżeli obowiązkiem naszym jest dotrzymać obietnicy, danej ludziom, to czyż nie większym stokroć obowiązkiem jest dotrzymać jej Bogu? „My śmiertelnicy—mówi św. Piotr Damian—zawieramy układ z człowiekiem i dotrzymujemy go; czynimy ślub Bogu, lecz nie obawiamy się złamać przysięgi? Człowiek jest zobowiązany dochować układu drugiemu; kto zaś stara się oszukać Boga, miałby być uznanym za niewinnego? Niestety, dłużnik bywa sądownie zmuszany do oddania należytości, kto zaś Bogu nie płaci długu, miałby ujść bezkarnie?“ [8]). Cóż myśleć więc o tych niedbałych katolikach, którzy bez powodu odkładają spełnienie ślubu, ponieważ im się to trudnem wydaje? Cóż myśleć o wdzięczności tych wszystkich, którzy, uzyskawszy upragnioną pomoc od Boga, nie troszczą się wcale o dotrzymanie obietnicy? Do nich to stosują się słowa św. Augustyna: „Ponieważ uczyniłeś ślub, jesteś nim związany i nie wolno ci zapominać o tem. Zanim go uczyniłeś, byłeś wolnym, gdy jednak Bóg przyjął twój ślub, już nim nie jesteś. Nie będziesz wolnym, jeśli nie spełniłeś, coś obiecał; jak byłbyś wolnym, gdybyś wcale ślubu nie uczynił. Gdy jednak złamałeś wierność Bogu, jesteś o tyle nędzniejszym, o ile byś był szczęśliwszym, gdybyś jej dotrzymał.“ [9]).

Tak, najmilsi bracia, dopóki nie uczyniliście ślubu, byliście

[7]) Ekkle. V, 3. 4. [8]) Opusc. 16. c. 2.
[9]) Epist. 45. (127.) ad Armentar.

wolni od tych dobrych uczynków, do których was nie obowiązują przykazania Boskie lub kościelne; gdy jednak ślubowaliście Bogu, macie obowiązek wypełnić je pod karą ciężkiego grzechu.

Wtedy tylko jesteśmy zwolnieni od ślubu, gdy wykonać go jest niemożliwością, albowiem nikt nie może zobowiązywać się do wykonania niemożliwości. Nie myślcie jednak, bracia, że jesteście wolni od grzechu, gdy z własnej winy spowodowaliście tę niemożliwość, gdy z lenistwa i opieszałości odkładaliście tak długo spełnienie ślubu, aż wreszcie wykonanie stało się niepodobnem.

Gdy nie zachodzi wprost niemożliwość, ale wielka trudność do wykonania ślubu, może władza kościelna zwolnić od ślubu lub zamienić go na jaki inny dobry uczynek. Władzę zwolnienia od ślubu posiada papież dla wszystkich wiernych, biskupi dla swych dyecezyj. Kapłani nie mają władzy zwalniania od ślubów, jeśli nie są do tego upoważnieni przez biskupa lub papieża. Zwolnić od ślubu dożywotniej czystości i wstąpienia do zakonu może tylko sam papież.

Ślubujcie tedy spełnianie dobrych uczynków, jeśli was do tego łaska Boża i pobożność serca nakłania, skoro jednak ślub uczynicie, pamiętajcie na ostrzeżenie proroka: *Gdy ślub poślubisz Panu Bogu swemu, nie będziesz zwłaczał oddać, bo się go będzie upominał Pan Bóg twój: a jeślibyś zwłaczał, będzie ci za grzech poczytano. Jeśli nie chcesz obiecać, bez grzechu będziesz. Ale co raz wyszło z ust twoich, zachowasz i uczynisz, jakoś obiecał Panu Bogu twemu, a własną wolą i usty twymi wyrzekłeś* [10]).

---

21. O święceniu niedzieli.

Pamiętaj, abyś dzień Sobotni święcił.

Wyjś. XX, 8.

Chociaż Bóg jest Panem i Władcą całego świata i na każdem znajduje się miejscu, to jednak wybrał sobie osobne

---

[10]) Powt. pr. XXIII, 21, 23.

miejsca, na których szczególnie pragnie być czczony i z których też obficiej udziela ludziom łask i dobrodziejstw. Chociaż jest Panem wszystkiego czasu, albowiem i czas powołał do istnienia, to jednak obrał sobie pewne dni, w których pragnie, aby Mu ludzie szczególnie służyli i czci Jego się poświęcali. Takim dniem w Starym Zakonie był sabat, ostatni dzień w tygodniu, który Bóg ustanowił na pamiątkę ukończenia stworzenia świata. *Pamiętaj, abyś dzień Sobotni święcił*—rzekł Pan Bóg przez usta Mojżesza wybranemu ludowi. *Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego Szabbat Pana Boga twego jest: nie będziesz czynił żadnej roboty weń... Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię i morze i wszystko, co w nich jest i odpoczął dnia siódmego i przetoż błogosławił Pan dniowi Sobotniemu i poświęcił go* [1]).

W Nowym Zakonie, zamiast dnia sobotniego, święcimy jako dzień Pański pierwszy dzień w tygodniu tj. niedzielę. Przyczyną tej zmiany jest to, że w niedzielę dokonały się najważniejsze akty dzieła Odkupienia. W dniu tym dokonał Zbawiciel dzieła Odkupienia przez swe chwalebne Zmartwychwstanie; w dniu tym zesłał Kościołowi Ducha św. Pocieszyciela, aby go utwierdził w prawdzie i pośredniczył w łaskach odkupienia. Niedziela jest również pamiątką dzieła stworzenia, które się w tym dniu rozpoczęło.

Wszystko to uwzględnia Leon św., gdy pisze: „Dzień Pański jest szczególnie uświęcony przez tajemnicze zesłanie Boskich darów łaski i przez dokonanie wszystkich najważniejszych przez Chrystusa Pana ustanowionych środków zbawienia:

W dniu tym rozpoczęło się dzieło stworzenia; dzień ten przez Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest końcem śmierci, a początkiem życia; w dniu tym zstąpił Duch św. na apostołów" [2]).

Rozważając trzecie przykazanie, zastanowimy się, w jaki sposób święcić mamy dzień Pański i jak strzedz się jego zniewagi. Pierwsze z tych pytań omówimy w dzisiejszej nauce.

---

[1]) Wyjś. XX, 8. 11.

[2]) Epist. ad Dioscur.

I.

Jest wiele powodów, dla których Bóg zarówno w Starym jak Nowym Testamencie wybrał z pośród siedmiu dni tygodnia dzień jeden, który przeznaczył na odpoczynek, a zarazem na służbę Bożą.

Naprzód miał Bóg na względzie dobro doczesne ludzi, zarówno jednostki, jak rodziny. Opatrzność Boska ustanowiła na ziemi nierówność stanów; ustanowiła, że większa część ludzi zmuszoną jest zarabiać na chleb powszedni ciężką pracą fizyczną. Jak rola potrzebuje pewnego odpoczynku, aby obficiej rodziła, tak też i człowiek nie może pracować bez przerwy. Któż mu zapewni ten odpoczynek, któż uchroni jego siły przed wyzyskiem ze strony niesumiennego pracodawcy? Któż go obroni przed własną jego chciwością, która dla większych zysków popycha go do nadmiernej pracy?

Ochronę tę zapewnić mu może tylko najwyższy, wieczny Prawodawca, który ma władzę nad wszystkimi ludźmi, zarówno bogatymi, jak biednymi. Ochronę tę zapewnił mu Bóg, mówiąc: *Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił* i tak pracodawcom jak pracobiorcom nakazał, aby tylko sześć dni w tygodniu poświęcali pracy. Niedziela jest więc dla jednostek dniem odpoczynku, w którym nabierają nowej siły do pracy. Ale i dla rodziny dzień ten ma wielkie znaczenie. Warunki ekonomiczne zmuszają członków rodziny do szukania pracy poza domem, oddalają ich więc od ogniska rodzinnego i rozluźniają węzły rodzinne. A wszakże właśnie na spójni i jak największej jedności polega nie tylko szczęście rodziny, ale i dobro społeczeństwa. Doświadczenie uczy nas, że tam, gdzie rozluźniają się węzły rodzinne, obniża się jednocześnie wartość moralna całego społeczeństwa.

Niedziela ma na celu gromadzić rozproszonych członków rodziny i łączyć ich węzłem jedności i miłości. Oto znaczenie niedzieli ze względu na dobro jednostki i rodziny — prócz tego jednak ma ona nieskończenie większe znaczenie ze względu na duchowe, nadprzyrodzone dobro wszystkich ludzi.

Każdy człowiek, zarówno bogaty jak biedny, jest silnymi więzami złączony z ziemią, z której wyszedł.

Świat woła go tysiącem ponęt, obiecuje mu majątek, zaszczyty, przyjemności, pochłania jego myśli, dążenia, prace. Wielu też idzie posłusznie za tym głosem, oddając się światu w zupełnosci; żyją jakby tylko dla świata byli stworzeni, jakby nie istniało poza nim nic godnego ich uwagi i starań. A przecież te pęta światowe są tylko kłamstwem i złudzeniem, bo człowiek jest stworzonym do wyższych, szlachetniejszych celów. Można zapomnieć o tej prawdzie, można nie chcieć jej znać, ale nie można jej zaprzeczyć.

Pan Bóg zaś uczynił wszystko, aby nam przypominać tę wielką prawdę. W jednym dniu tygodnia zrywa sam więzy, łączące nas z ziemią; każe nam zapomnieć o wszelkich pracach, troskach, staraniach, a przypominać sobie cel wieczny i rozważać środki, które doń wiodą.

W dniu tym po całym świecie rozbrzmiewa głos dzwonów, jakoby głos z nieba, który woła: „W górę serca!" Oderwijcie serca od ziemi i dóbr jej znikomych, a wznieście je ku niebu, gdzie wasza wieczna ojczyzna. Z pewnością, że są ludzie, którzy nie chcą słyszeć tego głosu. Jakie jednakże są skutki tej obojętności, jakie życie religijne i moralne tych ludzi, którzy zapominają o święceniu niedzieli, świadczy o tem stan jednostek, jak i historya całych narodów. Doświadczenie mówi nam, że do zbawienia w ogólności koniecznem jest święcenie niedzieli.

Święcenie niedzieli jest wreszcie koniecznem ze względu na obowiązek zewnętrznej czci Boga. Jeżeli zewnętrzna cześć Boga, jak to już wiemy z pierwszego przykazania, jest obowiązkiem nie tylko jednostki ale i społeczeństwa, musi więc istnieć pewien oznaczony czas, w którymby tę cześć *wspólnie* Bogu składano. Gdyby nie było oznaczonego dnia, wówczas ludzie sami wybieraliby dni według własnego upodobania, a wielu byłoby takich, którzyby o tem zapominali zupełnie. Ludzie po większej części wtedy tylko wykonują jakiś obowiązek, gdy wiedzą, że muszą go wykonać w dniu oznaczonym. Któż z nas np. nie wie, że obowiązek miłości samego siebie wymaga, abyśmy, popadłszy w grzech, uwolnili się od niego jak najprędzej. Jak rozmaicie jednak pojmują ludzie ten wyraz „najprędzej": u jednych oznacza on przeciąg tygodnia, u drugich miesiąca, u in-

nych wreszcie kwartału lub roku. Jeżeli więc ludzie mają spełniać obowiązek zewnętrznej czci Boga, muszą mieć dzień oznaczony.

Oto są, najmilsi bracia, powody, dla których Bóg ustanowił trzecie przykazanie: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“. Powody te zbijają stanowczo twierdzenia niektórych ludzi, jakoby przykazanie to szkodziło dobru doczesnemu człowieka. Czy ci, którzy zachowują przepisy o święceniu niedzieli, są w gorszych stosunkach materyalnych, niż ci, którzy ich nie zachowują, odpowiemy na to obszernie przy omawianiu przykazań kościelnych, a przekonamy się, że nie jest to prawdą. A choćby i tak było, to czyż korzyść materyalna jest jedynem i najwyższem szczęściem człowieka? Odpowiedź na to znajdujemy w słowach Zbawiciela: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął* [3]). Czy szczęście ludzkości na tem polega, aby większa część ludzi, jak niegdyś w pogańskich czasach, spadła do roli niewolników, którzy tyle tylko mieli odpoczynku, o ile im na to pozwoliła zła lub dobra wola ich panów? Ludzie pracujący mogą tylko dziękować swemu Panu i Stwórcy, że za pomocą trzeciego przykazania zagwarantował im prawa i ustrzegł ich przed wyzyskiem. Cała ludzkość zaś powinna dziękować Bogu, że wyznaczył jej czas, w którym bez przeszkody może myśleć o osiągnięciu wiecznego celu i powinna Mu okazać swą wdzięczność przez gorliwe święcenie niedzieli.

II.

W Kościele Nowego Zakonu niema nic, coby Bogu większą chwałę i cześć oddawać mogło i coby Mu milszem było, nad Ofiarę Mszy św. Wszakże to jednorodzony Syn Boga przez ręce kapłana sam składa się na ofiarę Bogu; a ofiara ta co do swej istoty jest taką samą ofiarą, jak ofiara kalwaryjska, która przebłagała na zawsze sprawiedliwość Bożą i zmazała grzechy ludzkości. Dlatego też Kościół, chcąc przepisać wiernym ćwi-

---

[3]) Mat. XVI, 26.

czenia religijne, przez któreby mogli uczcić godnie dzień Pański, włożył na nich obowiązek gorliwego i pobożnego słuchania Mszy św. O tym obowiązku pomówimy obszernie przy drugim przykazaniu kościelnem, dziś tylko spytamy, czy obowiązek ten spełniacie gorliwie i sumiennie, jak tego ważność sprawy wymaga, czy nie opuszczacie go bez ważnych przyczyn? Czy sposób, w jaki go spełniacie, odpowiada rzeczywiście czci Boga, czy też jest jej zniewagą? Nie jest to jeszcze cześć Boga, gdy chodzicie wprawdzie co niedzielę na Mszę św., lecz uczestniczycie tylko ciałem, a nie duchem, gdy myśli wasze nie Bogiem zajęte, lecz krążą ustawicznie około ziemskich spraw, a nieraz może nawet i grzesznych. Gdy Mojżesz zbliżył się do krzaku gorejącego, ostrzegł go Bóg w następujących słowach: *Rozzuj buty z nóg twoich: miejsce bowiem, na którem stoisz, ziemia święta jest* [4]). Przez te słowa nakazał Bóg poszanowanie dla świętego miejsca. Do was tem więcej stosuje się to ostrzeżenie, najmilsi bracia. Przy wejściu do kościoła, w którym odbywa się Msza św., zostawcie wszystkie ziemskie myśli i kłopoty. Rozzujcie serca wasze z wszelkich ziemskich, przewrotnych pragnień, albowiem miejsce, na którem stoicie, jest również miejscem świętem; jest ono świętsze, niż krzak gorejący, świętsze niż miejsce, na którem stała drabina Jakóbowa, lub arka przymierza, nad którą królował majestat Boży; jest ono co najmniej tak święte, a może nawet i świętsze, niż szczyt góry Kalwaryjskiej, zroszonej Krwią Zbawiciela.

Jak Msza św. z pośród wszystkich ćwiczeń religijnych najwięcej i najlepiej przyczynia się do czci i chwały Bożej, tak z drugiej strony niema nic pożyteczniejszego i lepszego dla naszego zbawienia, jak przyjmowanie Sakramentów św., a przedewszystkiem Sakramentu Ołtarza, przez który przyjmujemy do serca Źródło i Dawcę łask wszelkich.

Dlatego też przyjmowanie tego Sakramentu jest doskonałym środkiem święcenia dnia Pańskiego. Kościół wprawdzie nie włożył na wiernych tego obowiązku, uznaje to jednak za bardzo dobre i zbawienne. W pierwszych wiekach chrześcijań-

---

[4]) Wyjś. III, 5.

stwa był zwyczaj, że wszyscy wierni prawie codziennie przy Mszy św. przyjmowali wraz z kapłanem Komunię świętą. Gdy zwyczaj ten ustał, przez długi czas przynajmniej w niedziele i święta przystępowano do Stołu Pańskiego, tak, że jeszcze św. Chryzostom nazywa niedzielę dniem Chleba lub dniem Komunii św.

Jeśli i ten zwyczaj ustał z czasem, to napewno nie jest to ani z korzyścią dla wiernych, ani z wolą Kościoła. Wprawdzie i dziś jeszcze dość znaczna liczba osób komunikuje w niedziele i święta, byłoby jednak bardzo zbawiennem, aby zwyczaj ten stał się powszechnym.

Pragnęlibyśmy zwłaszcza zwrócić uwagę tych mężczyzn, którzy twierdzą, że częste komunikowanie przystoi tylko kobietom.

Do środków święcenia niedzieli należy także słuchanie słowa Bożego, ale i od tego uwalnia się obojętny katolik, mówiąc, że nie jest to obowiązkiem. Prawda, najmilsi bracia, że Kościół nie wydał wyraźnego nakazu, aby wierni słuchali co niedzielę kazania i dlatego opuszczenie kazania nie jest tak ciężkim grzechem, jak opuszczenie Mszy św. Czyż można jednak wątpić, że grzeszy ten, kto z zasady nie uczęszcza na kazania? Wszakże sam Chrystus Pan mówi: *Kto z Boga jest, słów Bożych słucha* [5]), a dalej: *Nie samym chlebem żyje człowiek: ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych* [6]). Czyż nie jest obowiązkiem każdego człowieka, nawet bez wyraźnego nakazu Kościoła, aby wiedział, co jest pożytecznem i koniecznem do osiągnięcia wiecznego celu? Czy człowiek może posiąść tę świadomość, gdy nie słucha słowa Bożego? A choćby nawet wiedział to wszystko, co słyszy na kazaniu, to jednak potrzebuje wskazówki i zachęty, aby żyć według prawd wiary, potrzebuje ostrzeżenia, przypomnienia kary Bożej, która go czeka, gdyby zboczył z drogi, wskazanej mu przez wiarę. Czyż można więc wątpić, że nie jest obowiązkiem uczęszczać na kazania?

Przedewszystkiem jednak niedziela jest dniem modlitwy i rozważania o sprawach zbawienia. Sami wiecie najlepiej

---

[6]) Mat. IV, 4. [5]) Jan VIII, 47.

najmilsi bracia, jaką jest wasza codzienna modlitwa—jak często opuszczacie ją wśród pracy i trosk życiowych, jak często odmawiacie ją nieuważnie, z pośpiechem.

Przynajmniej więc w niedzielę naprawcie waszą opieszałość. „W niedzielę—napomina papież Mikołaj I—trzeba odłożyć prace doczesne, a poświęcić się gorliwie służbie Bożej, aby przez żarliwą modlitwę odpokutować za opieszałość, której się dopuściliśmy w ciągu sześciu dni tygodnia“ [7]).

Jak łatwo zapominamy wśród zajęć i trosk codziennych o sprawach duszy, niedzielny spokój powinien więc nas zachęcić do tego, abyśmy myśli zwrócili ku celowi wiecznemu, abyśmy zastanowili się, czy na dobrej znajdujemy się drodze, w czem mamy się poprawić, czego unikać. Oto, bracie, najlepsze zajęcie niedzielne, godne chrześcijanina!

Pamiętajcie, abyście dzień święty święcili. Niechaj dzień Pański będzie dla was dniem odpoczynku po pracy, dniem pokrzepienia sił. Niech jednak będzie zarazem i dniem służby Bożej, modlitwy i pracy nad dobrem duszy. Posłuchajmy, jakie błogosławieństwa obiecuje Bóg tym, którzy święcą dzień Pański. *Zachowajcie święta moje* — mówi Pan do ludu wybranego w Starym Zakonie—*a dam wam dżdże czasów swoich, a ziemia da urodzaj swój i owocu drzewa pełne będą... i będziecie jeść chleb wasz w sytości i bez strachu mieszkać będziecie w ziemi waszej. Dam pokój w granicach waszych... Postawię przybytek mój w pośrodku was, a nie odrzuci was dusza moja. Będę chodził między wami i będę Bogiem waszym, a wy będziecie ludem moim* [8]). Święć i ty, ludu wybrany Nowego Testamentu, dni Pańskie, a i tobie da Bóg błogosławieństwo swoje na ziemi i w wieczności. Amen.



[7]) Epist. ad Bulgar.
[8]) Kapł. XXVI, 2. 12.

22. Znieważanie niedzieli.

Siódmy dzień jest Sabbath, to jest odpocznienie Pana Boga twego.
Pr. Powt. V, 14.

Wiemy z historyi Starego Testamentu, że po śmierci króla Salomona rozdzieliło się państwo żydowskie na dwie części, z których jedna obrała sobie królem wodza Jeroboama, podczas gdy pokolenia Judy i Benjamina zostały wiernemi synowi Salomona, Roboamowi. Ponieważ świątynia jerozolimska, będąca wspólną, narodową świętością Żydów, została w posiadaniu Roboama, rzekł król Jeroboam w sercu swojem: *Jeśli będzie chodził ten lud, aby czynił ofiary w domu Pańskim w Jeruzalem: i obróci się serce ludu tego do pana swego Roboama, króla judzkiego, i zabiją mię i wrócą się do niego* [1]. Aby temu zapobiedz, postawił w dwóch miejscowościach swego państwa dwa cielce złote i rzekł ludowi swemu: *Nie chodźcie już więcej do Jeruzalem: Oto bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi egipskiej* [2]. Tym sposobem utrzymał wprawdzie pod swem panowaniem dziesięć pokoleń, które go obrały królem, ale, powstrzymując je od służby prawdziwego Boga, stał się winnym ich bałwochwalstwa.

Matka nasza, Kościół św., nie w jednem miejscu, lecz na całej ziemi zbudowała świątynie, aby przedewszystkiem w dni Pańskie gromadzić w nich lud swój ku wspólnej modlitwie, przyjmowaniu Sakramentów św., słuchaniu Mszy św. i słowa Bożego. Szatan jednakże, chciwy władzy nad duszami ludzkiemi, mówi wraz z królem Jeroboamem: „Jeśli lud ten będzie chodził do świątyń Pańskich na nabożeństwa, obróci się serce jego ku Bogu i nie będę miał nad nim władzy“. Aby temu zapobiedz ukazuje ludziom dwóch bożków: chciwość i zmysłowość i wzywa ich, aby w dni Pańskie bożkom tym, a nie prawdziwemu Bogu, składali ofiary. I udaje mu się to nieraz; jedni, zaprzągłszy się do rydwanu bożka chciwości, znieważają dni Pańskie

[1]) III. Król. XII, 27.
[2]) III. Król. XII. 28.

przez wykonywanie służebnych robót, drudzy, oddawszy się w niewolę bożkowi zmysłów, poświęcają je rozpuście i grzesznym zabawom.

Te dwa rodzaje znieważania niedzieli będą treścią dzisiejszej nauki.

I.

Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje – rzekł Bóg do ludu wybranego – *ale dnia siódmego Szabbat Pana Boga twego jest: nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bramami twemi* [3]).

Rozkaz ten wypełniali Żydzi tak sumiennie, że w dni Pańskie nie wykonywali żadnych prac fizycznych; za przestąpienie tego przykazania nałożono karę śmierci. W przeciwieństwie do tych surowych praw Starego Zakonu jest Kościół Chrystusowy Zakonem miłości, w którym panuje nie obawa, lecz dziecięce poddanie się Bogu, dlatego jak w wielu innych rzeczach, tak też i pod względem święcenia niedzieli złagodził surowe przepisy Starego Zakonu.

Złagodzenie to polega na tem, że Kościół nie zakazał w dni Pańskie wszelkich prac bez wyjątku, lecz tylko prac służebnych. Praca służebna, według nauki katechizmu, jest to praca fizyczna, którą wykonują służący, najemnicy i rzemieślnicy. Są więc niedozwolone wszelkie prace, których wykonywanie polega więcej na sile i biegłości ciała niż umysłu, i które co do swej istoty służą więcej cielesnemu niż duchowemu dobru człowieka; gdyż w zasadzie prace te spełniają zwykle służący, najemnicy i robotnicy. Natomiast są dozwolone te prace, których wykonanie polega więcej na siłach umysłu, jak np. czytanie, pisanie, uczenie, studyowanie, muzyka itp.

Dlaczego zakazuje Kościół robót służebnych? Czy może i Kościół mniema, że prace te poniżają i hańbią człowieka, jak myśleli poganie? Nie, najmilsi bracia, Kościół nie uważa tych

---

[3]) Wyjś. XX, 9. 10.

prac za hańbiące; Kościół starał się bezustannie, aby poprawić los tych, którym praca służebna przypadła w udziale; podniósł ich z niewolnictwa i pod względem ludzkiej godności postawił na równi z tymi, u których służą. Kościół dlatego zakazał w dni świąteczne prac służebnych, ponieważ zbytnio odciągają myśl od służby i czci Boga, od troski o zbawienie duszy, i stąd nie odpowiadają ważności dnia Pańskiego. Z tej samej przyczyny zakazał Kościół jeszcze kilku innych zajęć, które wprawdzie co do istoty nie są pracami służebnemi, lecz z powodu towarzyszącego im gwaru zakłócają spokój dnia świątecznego. Do nich należą prace sądowe, połączone z ciężkimi zachodami, np. wnoszenie procesu, badanie świadków, ogłoszenie wyroku; dalej wszelka sprzedaż w handlach i na rynkach, szczególniej podczas nabożeństwa. Pod ostatnim względem nastąpiło wprawdzie w niektórych miejscowościach pewne złagodzenie przepisów, nie należy jednakże łączyć ich z nieusprawiedliwionemi nadużyciami.

Dalej złagodził Kościół surowość starozakonnych praw, dozwalając pod pewnymi warunkami wykonywać w święta prace kościelne. Niedziela jest poświęcona służbie i czci Boga, dlatego dozwala Kościół na wykonywanie prac służebnych, których wymaga służba Boża, np. dzwonienie, zdobienie ołtarzy przy procesyach itp. Kościół pozwala również wykonywać w niedziele prace służebne, których wymagają dobro i potrzeby człowieka. Wolno więc wykonywać lub kazać wykonywać prace, które są konieczne do zaspokojenia codziennych potrzeb człowieka i jego stosunku z ludźmi. Wolno pracować fizycznie przy pielęgnowaniu chorych, lub gdy chodzi o ratowanie bliźniego w nagłej potrzebie; wolno wykonywać prace służebne w razie nieszczęścia, zwłaszcza dla odwrócenia grożących strat materyalnych.

Kościół, pozwalając na wykonywanie prac służebnych w dni świąteczne, może powołać się na przykład Zbawiciela. Wszakże Chrystus Pan bronił uczniów swych przed zarzutami Faryzeuszów, gdy zrywali w sabat kłosy, aby głód zaspokoić[4]). A gdy Faryzeuszowie ganili Mu, że w sabat uzdrawiał chorych,

[4]) Łuk. VI, 1.

rzekł im: *Który z was człowiek będzie, któryby miał owcę jednę, a gdyby ona wpadła w dół w szabbat, iżali jej nie weźmie i podniesie? Jakoż daleko lepszy jest człowiek, niż owca? przetoż się godzi w szabbaty dobrze czynić* [5]) Gdy Chrystus Pan mówi o sobie, że *Syn człowieczy jest panem i szabbatu* [6]), to w słowach tych mieści się upoważnienie dla Jego zastępcy na ziemi, Kościoła Bożego. Na mocy tego upoważnienia mogą zwierzchnicy Kościoła z ważnych powodów zwalniać wiernych z zakazu wykonywania robót służebnych. Takiej dyspensy udziela papież dla wszystkich wiernych, biskup dla swej dyecezyi, proboszcz dla swej parafii. Spowiednik nie ma prawa udzielać rzeczywistej dyspensy, może tylko rozstrzygać, czy zachodzą dostateczne przyczyny, dozwalające na wykonywanie prac służebnych w niedziele.

Widzicie stąd, najmilsi bracia, że Kościół, jak troskliwa matka, uwzględnia wszystkie rzeczywiste potrzeby swych dzieci, jak tedy boleć musi ta matka, gdy widzi, że dzieci bez rzeczywistej przyczyny przestępują jej przykazania i znieważają dni Pańskie, wykonując niedozwolone prace; jak boleć musi, gdy widzi, że pracodawcy nadużywają swego stanowiska i władzy, nakazując podwładnym, może nawet wbrew ich woli, aby znieważali dni Pańskie. Nie rańcie więc serca tej dobrej Matki i bądźcie jej posłuszni, wy wszyscy, którzy w pocie czoła pracujecie na chleb powszedni. Nie znieważajcie świąt wykonywaniem ciężkich robót, lecz poświęćcie je służbie Bożej i staraniom o dobro duszy. Wykonujcie tylko te prace, na które Kościół pozwala, a gdy pracodawcy i przełożeni będą chcieli zmusić was do prac niedozwolonych, miejcie odwagę powiedzieć im: „Dziś święto Pańskie, a ponieważ jestem katolikiem, nie wolno mi wykonać tej pracy.“ Jest to waszym obowiązkiem, chyba, że przez to oświadczenie mielibyście utracić miejsce i narazić siebie i rodzinę na nędzę Wy zaś, chrześcijańscy pracodawcy i przełożeni, nie zmuszajcie podwładnych do przestępowania przykazań Bożych i kościelnych, pamiętajcie, że

---

[5]) Mat. XII, 11. 12.

[6]) Łuk. VI, 5.

wszystkie te grzechy, które popełniają wasi podwładni, wykonując niedozwolone prace na wasz rozkaz lub z waszem przyzwoleniem, spadną na wasze sumienie. Czy nie dosyć macie własnych grzechów, z których będziecie musieli zdawać rachunek przed Bogiem? Czy chcecie, aby grzechy waszych sług, najemników i pracowników przeważyły szalę sprawiedliwości Bożej? Powiecie może, iż lepiej, że podwładni pracują, niż gdyby mieli w tym czasie oddawać się rozpuście. Może to i prawda, nie wolno nam jednak trzymać się zasady, że „cel uświęca środki". Nie wolno nam bliźniego namawiać do grzechu, aby go przez to odwieść od innego grzechu. Czyż niema innych środków, dobrych i dozwolonych, za pomocą których możemy podwładnych odwieść od znieważania świąt przez rozpustę? Wszakże jest służba Boża, nabożeństwa, nauki. Wypełniajcie swój obowiązek, jako przełożeni, zachęcając podwładnych do uczęszczania na nabożeństwa, a będzie to lepszy środek uchronienia ich od rozpusty, niż znieważenie świąt Pańskich przez wykonywanie prac niedozwolonych. Przedewszystkiem jednak świećcie im dobrym przykładem. A gdy nie usłuchają waszych rad i wskazówek, możecie ich nawet wydalic ze służby. Gdy wypełnicie ten obowiązek, sumienie wasze będzie wolne od grzechów cudzych.

II.

Stokroć cięższą zniewagą dni Pańskich są grzeszne rozrywki i rozpusta. Już św. Augustyn powiedział, że lepiej orać i prząść w niedzielę, niż siać zaburzenia i oddawać się rozpuście—i trudno zaprzeczyć tej prawdzie. Jeżeli sam Bóg ustanowił niedzielę w tym celu, aby ją całkowicie i wyłącznie poświęcać na służbę Bożą, czyż może być coś więcej karygodnego, jak dzień ten poświęcać służbie szatana?

Jeżeli Bóg dzień ten uczynił dniem odpoczynku, aby człowiek, będąc wolnym od trosk i zajęć codziennych, mógł poświęcić się trosce o dobro duszy, to czyż może podobać się Bogu, gdy człowiek w dniu tym stara się zgubić swą duszę? Boże to przykazanie o święceniu niedzieli nie ulega żadnej wątpliwości,

a jednak wielu ludzi zdaje się tego nie pojmować i śmiało można powiedzieć, że w dniach, które są poświęcone na służbę Bożą, ludzie ciężej obrażają Boga, niż w innych dniach tygodnia.

W 73 psalmie mówi król Dawid o nieprzyjaciołach Boga, którzy, rozmyślając, w jaki sposób ująć czci Bogu i zaszkodzić zbawieniu ludzi, rzekli: *Uczyńmy, że ustaną wszystkie święta Boże z ziemi* [1]). Mogli tak powiedzieć nieprzyjaciele Boga w Starym Testamencie, kiedy święcenia dni Pańskich z taką surowością i sumiennością przestrzegano, czyż jednak dziś mógłby to samo powiedzieć szatan, ten największy nieprzyjaciel Boga i dusz ludzkich? Zdaje się nawet, że przeciwnie, szatan nie życzyłby sobie zniesienia świąt, albowiem w dni te zbiera najobfitsze żniwo.

Prawda, że nieprzyjaciel Boga, szatan, w dni świąteczne ponosi straty przez liczne modlitwy, któremi wierni wychwalają Boga; przez Ofiary Mszy św, przy których uczestniczą wierni aby korzystać z łask odkupienia; przez przyjmowanie Sakramentów świętych, które niejednego człowieka wyrywają na zawsze z jego szponów; przez głoszenie słowa Bożego, które chroni ludzi od wpadnięcia w jego zdradliwe sieci; czyż jednak szatan nie jest sowicie wynagrodzonym przez występki i grzechy, które ludzie popełniają w dni świąteczne?

Wśród tygodnia zajętym jest człowiek pracą zawodową, tak, że prawie niema czasu oddawać się grzesznym myślom; kusiciel zastaje go wciąż zajętym. Lecz oto nadchodzi niedziela, czas spokoju i odpoczynku, i wtedy to człowiek wpuszcza do swego serca najgorszego nieprzyjaciela.

Niejeden ojciec rodziny przez cały tydzień pracuje w trudzie i znoju dla dobra swej rodziny, lecz gdy przyjdzie niedziela oddaje się pijaństwu i rozpuście. Niejedno dziewczę cały tydzień spędziło dobrze i uczciwie, aż oto nadszedł dzień Pański, dzień niedozwolonych schadzek, zabaw publicznych, wraz z niemi nadchodzą grzeszne myśli, luźne rozmowy i dziewczę daje się pociągnąć do złego. Czyż ten dzień Pański nie staje się raczej dniem szatana?

---

[1]) Psal. LXXIII, 8.

Jan św. opowiada w swej Ewangelii, że Żydzi, chcąc pojmać i ukrzyżować Zbawiciela, szukali Go w dzień Pański.

Czy i ty, bracie, chcesz należeć do tych, którzy na to tylko szukają Boga w niedzielę, aby Go obrażać? Czyż na to szukasz Zbawiciela, aby Go przez swe grzechy na nowo okuć w kajdany, naigrawać się z Niego i szydzić, na nowo Go biczować, ukoronować i przybić do krzyża? Pomyśl, że obraza, którą wyrządzasz Bogu, będąc chrześcijaninem, jest stokroć cięższą i boleśniejszą sercu Zbawiciela, albowiem jesteś Mu bliższym, niż Żydzi. Szukajcie, bracia, Zbawiciela w dni święte, lecz szukajcie Go w modlitwie, aby Mu oddać cześć należną; szukajcie Go na ołtarzu, gdzie się na nowo ofiarowuje Ojcu swemu za grzechy wasze; szukajcie Go w Sakramentach św., aby brać udział w Jego łaskach, wreszcie w słuchaniu słowa Bożego, które was pouczą i pocieszą.

Aby się ustrzedz od znieważania dni świętych, przypomnijmy sobie kary, jakiemi Bóg grozi w Starym Testamencie tym którzy przestąpili trzecie przykazanie. *A jeśli mię słuchać nie będziecie, abyście święcili dzień sobotni*—mówi Pan - *zapalę ogień, w bramach jego i pożre domy Jerozolimskie, a nie będzie ugaszony* [8]. *Strzeżcie Szabatu mego, święty bowiem jest wam: ktoby go zmazał, śmiercią umrze: ktoby weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodku ludu swego* [9].

Tak surowemi były w Starym Zakonie prawa o święceniu niedzieli, których też ściśle przestrzegano. Świeckie prawodawstwo chrześcijańskich narodów coraz mniej zawiera paragrafów, przepisujących kary za pogwałcenie niedzieli, czyż jednak i Bóg zostawi je bez kary? Zaprzeczają temu przykłady z życia jednostek, jak i narodów. A chociaż Bóg nie zawsze już tu na ziemi karze zniewagę sobie wyrządzoną, to z pewnością tem surowiej ukarze ją w wieczności.

A czyż to nie hańba dla naszej religii, czyż to nie zgorszenie dla innowierców, gdy chrześcijanie znieważają swe święta? Czyż to nie hańba dla naszej religii, gdy kupiec żydowski ogla-

---

[8]) Jerem. XVII, 27.
[9]) Wyjś. XXXI, 14.

sza w pismach, że z powodu święta skład jego zamknięty w sobotę, a zarazem zaprasza, aby kupowano u niego w niedzielę? Sprawcami tej hańby są źli katolicy, którzy nie szanują tak świąt swych, jak Żydzi. Skutki zgorszenia widoczne są w miejscowościach, gdzie przez zły przykład znieważanie niedzieli stało się powszechnem, a z niem razem zapanowała obojętność religijna i upadek moralności. Prośmy Boga, aby nas ustrzegł od takiego nieszczęścia, ale i my dołóżmy wszelkich starań, aby jak najgorliwiej wypełniać trzecie przykazanie. Amen.



KAZANIA NA POST WIELKI
na tle socyalnem.

V.
Obcowanie Jezusa z ludźmi.

Chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował was, i wydał samego siebie za nas obiatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności.

Effez. V, 3.

Każda rodzina, w której pokój panuje, jest szczęśliwą, serca przejęte miłością czują się zadowolone, wszystkie krzyże i utrapienia, które udziałem każdego na ziemi, znoszą się z poddaniem. Podobnie jak w rodzinie pobożnej, tak w społeczeństwie całem, serca ludzkie nie powinny być rozdwojone nienawiścią lub niezgodą, nie powinny być przejęte oziębłością lub nieprzyjaźnią; związek miłości i pokoju musi tworzyć jedną wielką rodzinę Bożą. My wszyscy bowiem starzy i młodzi, uczeni lub

prostaczkowie, mamy wspólnego Ojca, do którego się modlić możemy: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech!..“ Mamy się więc znosić jak członkowie jednej rodziny. Pomówimy w dzisiejszej nauce o tej zgodzie koniecznej, stawiając za przykład Zbawiciela. W pobożnej, kochającej się rodzinie panują:

1. łagodność i przyjaźń;
2. miłosierdzie, gotowość do przysług;
3. unikanie wyjawiania błędów członków rodziny;
4. zgoda i przebaczanie.

I.

W dobrej pobożnej rodzinie panuje pokój i łagodność. Kochają się wszyscy nawzajem i rozmawiają serdecznie między sobą. Unikają każdego dotkliwego słowa, nawet głosu podniesionego, bo miłość zamieszkuje w sercach wszystkich. Prośba więcej tam znaczy niż rozkazy, a jeżeli to koniecznem, to bez gniewu stawia się pytania łagodne i otrzymuje odpowiedzi przyjazne. Nie ukazuje się chmura niezadowolenia na czole, ani oko gniewem płonące, lecz świeci radość, miłość w każdem spojrzeniu—a związek pokoju staje się z dniem każdym silniejszym i trwalszym. Jakie byłoby szczęście, gdyby wszystkie rodziny posiadały ten wewnętrzny spokój! Bóg udzielałby łask swoich, gdyby ta cała wielka rodzina Jego miała przyjaźń i pokój serca, gdybyśmy żyli między sobą w serdecznej przyjaźni!

Zbawiciel był nam w tej mierze wzorem, mówił bowiem słusznie: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i serca pokornego* [1]).

W nieskończonej miłości swej, był Zbawiciel pełen nieograniczonej łagodności w spojrzeniach, słowach, czynnościach, dobroci i spokoju, mimo wielkiej godności swej, umiał pozyskać sobie przyjaźń ludzką przez słodycz ujmującą, iż najbiedniejsi zbliżali się do Niego, aby Mu przedstawić swoje troski; niech tylko wyrzekł kilka słów serdecznych, a zyskiwał uczniów, którzy wszystko opuszczali i szli za Nim. Jego łagodność i uprzejmość

[1]) Mat. XI, 29.

zniewalała największych grzeszników do poprawy i pokuty. Pomyślmy o jawnogrzesznicy przy studni i o Maryi Magdalenie. Jak uprzejmie i pełen miłości obcuje z uczniami, którzy często okazywali się niepojętnymi i zarozumiałymi! Pewnego razu przyszedł z uczniami do miasta Samarytańskiego, gdzie nie znalazł noclegu, wszędzie bowiem odmawiano Mu schronienia. Zbawiciel nie gniewa się. Dwóch uczniów z powodu tego oburza się na brak serca Samarytan, i proszą Zbawiciela, aby zesłał ogień na nielitościwych. Lecz Zbawiciel odpowiada łagodnie: *Nie wiecie, czyjego ducha jesteście* [2]).

Musimy więc zrobić sobie mocne postanowienie naśladowania Go w tej mierze według słabych sił naszych. Gdybyśmy posiadali więcej przyjaźni i łagodności, oszczędzilibyśmy sobie niejednej nieprzyjemności; nasza oziębłość, tkliwość nie umie znosić niczego, nasze usposobienie porywcze jest powodem niejednej przykrej chwili w życiu. Mielibyśmy życie o wiele swobodniejsze, gdybyśmy łagodność Zbawiciela naśladowali, a nadto większy pokój zapanowałby w naszych sercach. Chcąc być łagodnymi, musimy się przezwyciężyć i zapanować nad sobą. Człowiek, który daje się powodować prędkością usposobienia, nie będzie nigdy posiadał wewnętrznego pokoju. Prawdziwemi są słowa Zbawiciela: „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i serca pokornego, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym“ [3]). Gdybyśmy posiadali więcej przyjaźni i łagodności, z łatwością pozyskalibyśmy szacunek i miłość naszych bliźnich. Chcąc zdobyć miasto, obstawia się je wojskiem, odcina dowóz żywności, gdy nie chce się poddać, strzela się z dział do domów. Gwałtem zdobywa się miasto, lecz serca ludzkie zdobywa się w inny sposób. Samemu sobie musimy gwałt zadać, zapanować nad sobą, a obchodzić się z bliźnimi serdecznie, przyjaźnie i łagodnie. *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię* [4]).

Doświadczenie uczy, że ludzie, którzy umieją zapanować nad sobą i są łagodnymi, łatwo zdobędą miłość i szacunek drugich. Posiadając więcej uprzejmości i łagodności, stalibyśmy

---

[2]) Łuk. IX, 55. [3]) Mat. XI, 29.
[4]) Mat. V, 4.

się też droższymi sercu Ojca niebieskiego. Duch św. bowiem powiada: Pan ma upodobanie w wierze i łagodności i bojaźni Bożej [5]).

Należy nam być łagodnymi według przykładu Zbawiciela, czuwajmy zatem nad każdą okolicznością, która nas do gniewu pobudza. Każdego poranku zróbmy postanowienie dla wszystkich być uprzejmymi, łagodnymi — a gdybyśmy mimo dobre chęci wykroczyli przeciw temu, żałujmy serdecznie, obiecując poprawę.

2. W pobożnej, spokojnej rodzinie są członkowie między sobą miłosierni i usłużni. Jest dla nich poniekąd przyjemnością, jeżeli mogą wzajemnie wyświadczać sobie drobne przysługi; zwłaszcza gdy kogoś w rodzinie spotka ciężki smutek — zapomina się o wszystkiem, aby tylko strapionemu lub choremu ulżyć w cierpieniach lub pocieszyć w zmartwieniu. Tak się dzieje w rodzinie pobożnej, czy miałoby się dziać inaczej w wielkiej rodzinie Bożej, między nami wszystkimi? Jako dzieci jednej rodziny, powinniśmy się okazać gotowymi do usług, okazywać miłosierdzie i litość dla biednych i spieszyć z pomocą według naszej możności. Jakiż niezrównanie piękny przykład daje nam znów Zbawiciel! Pomyślcie o matce hebrajskiej, która z dziećmi przychodzi późnym wieczorem do Zbawiciela prosząc, aby dzieci pouczył. W czasie dnia gorącego poświęcał się zbawieniu dusz, a oprócz tego jako dobry Pasterz wyszukiwał grzeszników, tak iż wieczorem po znojnej pracy był zmęczonym i pragnął spocząć. Nadchodzi jeszcze kilka matek z dziećmi. Uczniowie gniewają się, myślą bowiem, że Zbawiciel pragnie odpocząć i nie chcą matek dopuścić. Lecz Jezus nie pozwala na to, mimo zmęczenia pragnie spełnić uczynek miłosierny, każe małej gromadce przystąpić do siebie i przemawia do nich wiecznie pięknemi słowy: *Dopuśćcie dziatkom iść do mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest królestwo Boże* [6]).

Pomyślcie dalej, z jaką miłością stał przy łożu chorych, niosąc im pomoc, jak przejęty łzami i bólem wdowy z Naim, powrócił życie jej synowi. Wszędzie, gdzie ból i troska, okazy-

---

[5]) Ekkli. I, 34. [6]) Mar. X, 14.

wał Zbawiciel serce litościwe, wszędzie dobrodziejstwami obsypywał biednych. Naśladujmy dobroć Jezusa, wprawdzie nie możemy ukoić każdego bólu, uzdrowić chorych, lecz pocieszyć może bliźnich każdy z nas, czy robotnik, czy biedny, nawet i ten, co sam troskami obarczony. Są ludzie w szczęśliwem położeniu materyalnem, którzy biednym prawdziwie dopomagają. Wykonujmy i my dzieła miłosierdzia. Przez miłosierdzie, szlachetność i dobroć, stajemy się Bogu podobni, który każdej chwili rozdaje dary swe stworzeniom. Słusznie powiada św. Grzegorz z Nazyanzu: „Człowiek naśladuje Boga, gdy udziela pomocy drugim. Bądź wobec nieszczęśliwych litościwy, naśladując miłosierdzie Boże". Jest wielkiem dziełem odkrycie nowego kraju na kuli ziemskiej, lecz większem ocalić serca walczące z rozpaczą; głośnem jest odkrycie jakiej nowej planety, lecz stokroć godziwiej otrzeć łzę człowiekowi biednemu. Miłosierdzie jest pełne zasług. Pismo św. mówi wielokrotnie o miłosierdziu: *Dobrze czyni duszy swej człowiek miłosierny: a który okrutnym jest, odrzuca i krewne* [7]).

Zbawiciel zaś powiada: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Zapewnia więc, iż najmniejsze dzieło miłosierdzia uczynione w dobrej intencyi, zasługuje na nagrodę. *Nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad pana swego* [8]).

Trzeba być miłosiernym dla potrzebujących; dzisiejsza kultura zrobiła wielkie postępy w wynalazkach, które przyczyniają się do wygody, zbytku, przepychu i dobrobytu. Mimo tego panuje wiele nędzy na świecie. Słowo Pańskie: *Zawsze ubogie macie z sobą* [9]), jest prawdziwem — ileżto robotników dziś zaledwie z największym trudem utrzymać może rodzinę, ile matek niema dość chleba, aby dzieci nasycić, ile sierot wzrosłoby bez dobrego wychowania, gdyby miłosierni współbracia nie byli się niemi zajęli, umieszczając je w zakładach dobroczynnych lub przy rodzinach, iluż chorych spędza tygodnie, miesiące na łożu boleści. W naszych czasach wiele nędzy, bólu i trosk, bądźmy więc pełni miłosierdzia, o ile nam stosunki pozwolą. Możebyśmy sami mogli sobie niejednego odmówić, aby więcej udzielić jałmużny.

---

[7]) Przyp. II, 17. [8]) Mat. X, 24. [9]) Mat. XXVI, 11.

To jest prawdziwa chrześcijańska miłość bliźniego, która nam jedna łaskę Bożą.

3. W pobożnej rodzinie nie mówi się chętnie o błędach krewnych — i w najlepszych rodzinach napotykamy błędy i usterki — ludzie bowiem nie są aniołami lecz ludźmi — nie rozpowiada więc żona o błędach męża, a mąż o niedoskonałościach żony—dzieci chronią się mówić ujemnie o rodzicach. Podobnie dziać się powinno w społeczeństwie, powinniśmy rozmawiać o cnotach i dobrych przymiotach bliźniego, a zamilczeć o ich błędach i grzechach — w tym względzie jest Zbawiciel nam dobrym przykładem, nie sądzi nigdy niepotrzebnie o błędach drugich, lecz wybacza zawsze, a nawet na Kalwaryi tłomaczy katów swoich, mówiąc: *Nie wiedzą, co czynią* [10]). Nie życzył sobie, aby bez ważnej przyczyny wydawano sąd o grzechach bliźniego. Razu pewnego przyprowadzili Faryzeusze i uczeni pisma do Jezusa kobietę, jawnogrzesznicę, w tem mniemaniu że Zbawiciel ją potępi, bo się grzechem brzydził. Lecz Pan Jezus milczał, a zwróciwszy się do Faryzeuszów obłudnych rzekł: *Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień* [11]). Bóg nie chciał, aby ludzie, będąc sami ułomni, sądzili grzeszną kobietę. Do nas wszystkich mówi Zbawiciel: *Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni* [12]).

Musimy pod tym względem stosować się do woli Bożej, gdyż i my błądzimy. Codziennie popełniamy grzechy mniejsze lub większe przeciw Bogu i miłości bliźniego. Każdego wieczora żałujemy za grzechy i słabości nasze. Chrześcijanin, który sam grzeszy, nie powinien ostro sądzić, jakoby sam był bez błędów i grzechów. Zresztą możemy się omylić co do wewnętrznego stanu duszy bliźniego — nie możemy zajrzeć do jego serca, nie wiemy jak dalece wola jego sprzyja grzechowi — nie możemy obliczyć, jak długo walczył z pokusą, aż jej uległ. Wiemy o błędach bliźnich tylko ze słyszenia — a wiadomo, jak łatwo rzeczy zwiększają się lub zmniejszają w naszem opowiadaniu. Jeden powiększa i ubarwia, aby innych zabawić, drugi pogarsza, bo źle dosłyszał, trzeci i czwarty dodaje

---

[10]) Łuk. XXIII, 7. [11]) Jan VIII, 7. [12]) Mat. VII, 1.

coś przez niechęć lub z braku serca. Z ziarnka powstaje góra— wiemy to dobrze, mimo to wierzymy we wszystko, co nam powiedzą—sami to rozpowiadamy. Gdzie miłość, pobłażliwość i rozsądek? Ileż osób w ten sposób pozbawiono znaczenia, szacunku i dobrego imienia—ile nieszczęścia i zamieszania, ile nieprzyjaźni, rozgoryczenia na długie czasy! Strzeżmy się w przyszłości tych brzydkich, powierzchownych, a złych sądów—a bądźmy łagodni i względni w sądzeniu cudzych błędów i usterek. *Widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu w oku twojem nie widzisz* [13]).

4. W spokojnej, dobrej rodzinie wybacza się małe nieporozumienia, które rzadko zachodzą—zapomina się o nich prędko, jedno przyjazne słowo przywraca dawną harmonię. Smutnem byłoby nad wyraz, gdyby rodzina, składająca się z kilku osób, miała nie rozmawiać ze sobą tygodnie lub miesiące. I w społeczeństwie powinniśmy tego zaniechać — nienawiść i nieprzyjaźń nie powinny istnieć—wszyscy musimy sobie wybaczać, oddając dobrem za złe, pomni słów Zbawiciela: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze dobrze czyńcie tym, co was nienawidzą, a módlcie się za tych, którzy was prześladują“ [14]).

Przykład wzniosły daje nam znów Zbawiciel pod tym względem. Miał cierpliwość i pobłażanie dla przeciwników, wyświadczał im dobrem za złe, odpłacał miłością za nienawiść, odpowiedzią na urągowiska i złość ludzką była dobrowolna śmierć krzyżowa—nawet gdy Go krzyżowali, miał dla katów i nieprzyjaciół słowa przebaczenia, modląc się o miłosierdzie i łaskę dla nich: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“. Jaka to wzniosła modlitwa, co za wspaniały przykład miłości nieprzyjaciół!

Naśladujmy Jezusa, niech nie będzie między nami tyle gniewu, nieprzyjaźni, nienawiści—bywają nieprzyjaźnie trwające lata i miesiące nawet między krewnymi — jakże to pożałowania godne, jak nie odpowiada przykładowi Chrystusa, który kochał bliźnich! Po tej nauce zbadajmy serca nasze sumiennie, czy nie znajduje się w nich coś sprzecznego z zachowaniem

[13]) Mat. VII, 3.
[14]) Mat. V, 44.

Zbawiciela. Myślę, że każdy z nas będzie miał sobie coś do wyrzucenia i poprawienia pod tym względem. Zacznijmy więc poprawę; nie zapominając o słowach Jezusa: *Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.* Amen.

VI.

Jezus wobec Ojca niebieskiego.

Jam wsławił Ciebie na ziemi: wykonałem sprawę, którąś mi zlecił.

Jan XVII, 4.

Jeżeli wejrzymy zdaleka przez mały otwór do wspaniałego parku, oko nasze mało zobaczy, spostrzeżemy niewiele kwiatów i rzadkich roślin, jednakże ani piękności kwiatów i roślin, wspaniałego założenia ogrodu, oko nasze ocenić ani rozpoznać nie jest w stanie. Podobnie nie umiemy objąć życia Zbawiciela — nasz słaby duch nie może pojąć Jego piękności i świętości, a to co pozna jest jeszcze niedokładnem, zwłaszcza gdy chcemy rozważyć, jakim jest P. Jezus wobec Ojca niebieskiego; nawet duchy czyste, Aniołowie, nie mogą przez całą wieczność tego zbadać i zrozumieć. Rozważmy jak:

1. Pan Jezus modli się do Ojca niebieskiego i jak
2. jest gorliwym o chwałę i cześć Jego.

1. *Jezus modli się do Ojca niebieskiego.* Im głębsze i jaśniejsze nasze poznanie Boga, tem szczerzej Go kochamy, a im więcej Go miłujemy, tem więcej Go chwalimy i szczerzej się do Niego modlimy. Aniołowie i Święci czczą Go większą miłością niż my, gdyż dokładniej znają Jego piękność i majestat. Pojęcia Aniołów o Bogu nie można jednak porównać z wiedzą

---

[15]) Jan XIII, 35.

Chrystusa, który poznał nieskończoną głębię Bóstwa. On, Syn Boży, równy wiecznemu Ojcu, ma ludzką naturę z istotą Boską złączoną w jednej osobie Boskiej — jest Bogiem z Boga, światłością ze światłości, prawdziwy Bóg z Boga prawdziwego, jak mówi Kościół w pacierzach kapłańskich. Przed Jego okiem Bożem jaśniała nieskończona piękność i doskonałość Ojca niebieskiego. Ponieważ dokładnie Go poznał, kochał Go też głębią miłości, o której pojęcia nie mamy. Ta miłość w sercu Jego wywoływała bezustanne akty uwielbienia, pochwały i serdecznej podzięki. Już jako dziecię, modlił się w zimnym żłobku. Skromni i biedni pasterze modlą się do Niego, Mędrcy ze Wschodu składają Mu hołdy. Jego oko spogląda z radością na mężów tych biednych i bogatych. W czasie tego hołdu, Jego własne serce wznosi się do Ojca niebieskiego, składa mu hołd miłości, modli się za nieśmiertelne dusze ludzkie, modli się za nas. Boska Dziecina oddawała w żłobku Ojcu wiecznemu hołd ludzki, jakiego zastępy Aniołów wyrazić nie mogą, choć ustawicznie śpiewają: „Chwała na wysokości.“ Idźmy w duchu do Zbawiciela do Nazaretu. On, który później ukazał się jako cudotwórca i utworzył największe królestwo na ziemi, stoi w małym warsztacie, w szacie rzemieślnika, pot spływa z czoła, lecz pod tą suknią bije serce, które w bezustannej miłości zwrócone do Ojca niebieskiego. W świątyni Jerozolimskiej przez wieki nie był Bóg tak wielbionym jak w biednym warsztacie w Nazarecie. Jezus modli się w czasie publicznego wystąpienia nie tylko przed wyborem Apostołów i przed każdym cudem, lecz i w czasie długich nocy, kiedy chowa się w samotności skał; modli się, gdy przebiega miasta i gdy Go lud otacza, Jezus modli się bezustannie! Jak w życiu, tak modli się i przy śmierci. Wisi na krzyżu w bólach i obelgami znieważany — nadchodzi śmierć — już serce ma zamierać, a jeszcze to serce modli się do nieskończonej świętości i sprawiedliwości Ojca niebieskiego, modli się za nieprzyjaciół i katów. „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“. Modląc się, wstępuje Zbawiciel na świat, modląc się, przechodzi przez życie, modląc się, umiera ze słowami: „Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mego“. Przykład wzniosły, abyśmy się wiernie modlili.

Jeżeli się nie będziemy gorliwie modlili, nie będziemy prawdziwymi uczniami Chrystusa. Jeżeli nimi chcemy pozostać, musimy według sił naszych naśladować Jego cnoty i odpowiadać Jego życzeniom i rozkazom.

Św. Karol Boromeusz mówi słusznie: „Chrystus w Ewangelii przedewszystkiem kładzie nam za obowiązek serca modlitwę". Upominają nas Jego słowa: ***Proście, a będzie wam dano: szukajcie, a najdziecie: kołaczcie, a będzie wam otworzono*** [1]).

Do nas zwraca się apostoł Paweł św.: ***Nie troszczcie się: ale we wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze będą u Boga oznajmione*** [2]). To upomnienie cenili wielce prawdziwi uczniowie Chrystusa i chrześcijanie, wszyscy kochali modlitwę. Niektórzy byli obarczeni troskami, pracą, byli królami, a mimo to nie zapominali modlić się codziennie do Tego, co światem rządzi. Inni byli wodzami i bronili mężnie ojczyzny, mimo niewygód wojny, modlili się do Zbawiciela, który odniósł najświętsze zwycięstwo, bo zwyciężył szatana śmiercią krzyżową. Inni, mężowie nauki głębokiej, codziennie wznosili serce do Boga. Wszyscy więc uczniowie wierni dowiedli, że i przy pracy i zatrudnieniach modlić się można, że niesłusznie postępujemy, jeżeli, pod pozorem że mamy za wiele zajęcia, opuszczamy modlitwę. Módlmy się gorąco i gorliwie, inaczej nie będziemy dziećmi Boga. Dziecko, które kocha rodziców, mówi chętnie o nich, wszystko co serce czuje wyjawia im, tak postępuje dziecko z miłości ku rodzicom, miłość pobudza je do tego. Nawet niemowlę już okazuje rodzicom miłość. Jako stworzenia i dzieci Boże mamy kochać Boga szczerze, z całego serca i duszy. ***Ze wszystkiej siły twojej miłuj tego, który cię uczynił*** [3]).

Jeżeli prawdziwą, bracie drogi, w sercu czujesz miłość ku Bogu, czy Go wówczas nie podziwiasz, nie dziękujesz Mu i próśb twoich do Niego nie zwracasz? a jeżeli twoja miłość ku Niemu się zwiększa, to szczersza i serdeczniejsza twoja rozmowa z Ojcem niebieskim, modlitwa bowiem, to rozmowa z Bogiem. Kto nie kocha, nie modli się, jest zimnym i obojęt-

---

[1]) Łuk XI, 9. [2]) Filipen. IV, 6. [3]) Ekkli VII, 32.

ny dla Dobroczyńcy swego i najlepszego Ojca, i jest również obojętny dla Syna Jego ukrzyżowanego. Jakże więc bolesnem jest, że niektórzy chrześcijanie wcale się nie modlą. Jest to nieomylny dowód, że nie kochają Boga, któremu wszystko zawdzięczają. Czyż dziecko, które z rodzicami całe tygodnie nie rozmawia, chociaż ciągle przebywa z nimi, może kochać ich i być im wdzięcznem? Jest to rzecz niepodobna, a tem mniej, iżby chrześcijanie, którzy się nie modlą, kochali Boga. My, moi drodzy, nie należymy do oziębłych chrześcijan, chcemy raczej Boga, który nas tak niezmiernie ukochał, miłować z całej siły serca, i modlić się do Niego szczerze i sumiennie. Jeżeli nie będziemy modlić się gorliwie i wiernie, będziemy nieszczęśliwymi pielgrzymami, którzy celu wiecznego nie osiągną. Jesteśmy stworzeni dla nieba, wędrowcami do szczęśliwej wieczności. Prawdę tę głosi nam Pismo św., poucza nas nieustannie tęsknota naszego serca za prawdziwem i stałem szczęściem, którego nie znajdujemy na świecie, zresztą przekonuje nas i życie nasze społeczne. Odbierzmy ludziom wiarę w wieczność, wiarę w niebo, cóż ich wesprze w walkach i cierpieniach życia ziemskiego? cóż ma ich zachęcać, aby skłonności swe zwalczali i nie ulegali pokusom? Z czasem powstałby nieład i rozluźnienie obyczajów. Myśl o wieczności jest źródłem najobfitszych łask dla wszystkich, nie zapominajmy, żeśmy pielgrzymami, którzy do nieba dążyć mają!

Pielgrzym przedewszystkiem musi rozważyć cel swej podróży, jeżeli tego nie zrobi, wejdzie na drogę fałszywą, która go coraz więcej od celu oddali, oddany całkiem uciechom i zabawom, zapomina o wędrówce dalszej. Podobnie dzieje się z nami jeżeli chcemy szczęśliwie stanąć przed Bogiem, musimy często okiem ducha zwracać się do nieba, przedstawiając nasze życzenia, a to jest właśnie modlitwą. Jeżeli się modlimy, myśli nasze zwracają się ku Najwyższemu i na cel nasz ostateczny. Kto się więc dobrze modli, jest prawdziwym pielgrzymem do nieba i ufać może, że kiedyś szczęśliwie dostanie się do ojczyzny niebieskiej. Kto zaś zaniedbuje modlitwę, nie wędruje ku niebu, lecz jest na drodze błędnej. To jest prawda,

która nas napełnia smutkiem, że tylu naszych współbraci modlitwę zupełnie zaniedbuje, a pomyślmy, że i my często bardzo niedbale się modlimy. Myśl o celu podróży nie wystarczy pielgrzymowi, aby dopiąć celu, musi posiadać siłę, znosić trudy podróży i przeszkody wszelkie. Jeżeli jest słabym, nie potrafi szczęśliwie stanąć na miejcu przeznaczenia. Wędrowiec do nieba spotyka na drodze wichry i promienie gorących namiętności, musi wówczas walczyć mężnie.

Do walki potrzeba wielkiej siły moralnej. Skąd mamy słabi i ułomni nabrać tej siły? skąd łaski i woli, aby nie uledz pokusom i trudom? Módlmy się z ufnością, a Bóg ześle nam siłę, która nasze słabe serce wzmocni, poda nam swą rękę i podtrzyma nas. Św. Chryzostom zapewnia: „Modlitwą zwyciężymy szatana“. A Zbawiciel mówi sam: *Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę* [4]). Modlitwa więc uzbraja nas w siłę i moc przeciw nieprzyjaciołom zbawienia, dopomaga nam, pielgrzymom, do osiągnięcia celu ostatecznego. Musimy naśladować Jezusa w modlitwie. Pan Jezus nie tylko modli się do Boga Ojca, lecz jest gorliwym o Jego cześć, stara się chwałę Bożą i królestwo Jego rozszerzyć na ziemi. Nie pożąda bogactw, ani łaski potężnych i wielkich, tylko ma jedynie na celu uwielbienie Ojca niebieskiego. Chrystus Pan jako Bóg wie, że Ojciec niebieski sam tylko jest czci godzien, że aniołowie i ludzie przez wieczność całą nie zdołają Go dostatecznie uwielbić, stąd ofiaruje Mu każde poruszenie serca, każde słowo, każdą kroplę Krwi swej. Przykład Boskiego Syna niech nas zachęci, aby życie nasze było chwałą Bożą, abyśmy Boga modlitwą uwielbiali; Męka gorzka Zbawiciela gładzi grzechy nasze, a Kościół św. przezeń założony na ziemi ożywia ludzi miłością i czcią ku Bogu, zresztą przebywanie Boga-Człowieka w Najśw. Sakramencie aż do końca wieków, ma na celu uwielbienie i uczczenie Boga. Jeżeli Boga prawdziwie kochamy, nie możemy być obojętnymi na zniewagi, których doznaje. Syn, który kocha ojca, chwali go chętnie, cieszy się szacunkiem ojca, a boli go, gdy honor jego zaczepiają, broni go gorliwie przed złym językiem.

---

[4]) Mat. XXVI, 41.

Do nas wszystkich woła Pan nieba i ziemi, który jest Ojcem naszym, przez proroka Malachjasza: *Syn ma w uczciwości ojca, a sługa pana swego: jeśli tedy ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja? a jeślim ja Pan, gdzież jest bojaźń moja* [5]).

Podobnie odzywa się do tych chrześcijan, którzy niedzieli ani świąt nie czczą modlitwą i uczęszczaniem na nabożeństwa kościelne, tylko znieważają dzień ten pracą ciężką, grzechami i występkiem. Lud, który nie święci niedzieli — depcze cześć Bożą.

„Jestem ojcem — gdzież moja cześć?“ woła Pan zastępów do tych rodziców, którzy dzieci nie wychowują dla Boga, którzy się nie troszczą, czy one Bogu cześć oddają życiem cnotliwem. Biada im, jeżeli kiedyś zażąda Bóg od nich dzieci, które im powierzył. „Jestem Ojcem, gdzie cześć moja?“ woła Bóg do przełożonych i chlebodawców, którzy nie dbają o zbawienie duszy podwładnych, nie troszczą się czy się modlą, czy uczęszczają w niedzielę na Mszę św., czy prowadzą życie chrześcijańskie. Iluż młodych ludzi możnaby pozyskać dla Boga, gdyby przełożeni byli gorliwszymi o zbawienie dusz! „Jestem Ojcem, gdzie moja cześć“? woła Bóg do tych chrześcijan, którzy się tylko zajmują handlem, pieniędzmi, przemysłem, literaturą, nauką i polityką, interesami państwa, lecz są obojętnymi na cześć Bożą, na położenie i stanowisko Kościoła św., prace zbożne. Od was, mężowie chrześcijańscy, żąda Bóg szczególnie, a przedewszystkiem w czasach obecnych, abyście mieli serce dla Kościoła Bożego. Bądźcie przekonani, że im więcej się Bogu służy, im więcej Go się czci — tem lepsze społeczeństwo i wszelkie stosunki społeczne—tem lepsza rodzina. Im więcej usuwa się Boga ze społeczeństwa, tem większe zepsucie i zgorszenie ludu, większa bezradnosć książąt i prawodawców. Trzymajmy się czci i wielbienia Boga, módlmy się co dzień z miłością i ufnością, a On nas będzie wspierał Swą ręką wszechmocną. Amen.



---

5) Mal, I, 6.

Kazanie na Wielki Piątek.

VII. Duch poświęcenia Pana Jezusa.

Proszę was tedy... abyście chodzili godnie powołaniu... ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc jeden drugiego w miłości.

Effez IV, 2

Zdarza się często, że co schlebia naszym zmysłom, co serce blaskiem i zachwytem czaruje, jest dla nas szkodliwem — to, co niemile dotyka i zdaje się nam odrażającem i przykrem, jest dla nas zbawiennem i koniecznem. Lekarstwo gorzkie przywraca nieraz zdrowie choremu. Jesteśmy bardzo często w życiu w położeniu takiem, że musimy się zaprzeć siebie i przezwyciężyć, jeżeli przychodzi nam ponieść ofiarę ciężką i bolesną. Nasza natura zmysłowa powstaje z całej siły przeciw temu, lecz właśnie w tej ofierze i zaparciu siebie jest zawarte wielkie błogosławieństwo. Cieszmy się, jeżeli posiadamy ducha ofiary, pomaga on naszemu szczęściu, w tem i przyszłem życiu. Dziś przy W. Piątku, w dniu wielkiej ofiary Chrystusowej—odnówmy w sobie ducha poświęcenia i rozważmy:

1. Co Boski Zbawiciel ofiarował w Swej Męce bolesnej i śmierci za nas?
2. Co nas powinno zachęcić do zaparcia siebie i do ducha poświęcenia?

I.

Co ofiaruje Chrystus za nas? Ofiaruje Pan Jezus radość wewnętrzną. Natura Boska była w Nim połączona z ludzką,

w osobie Boskiej. Naturalnym skutkiem tego wewnętrznego połączenia było, iż w sercu Jezusa powinno panować zawsze wesele i szczęście niebieskie, że w każdej chwili potoki Boskich radości napełniałyby je zachwytem niewymownym. Zbawiciel położył tamę tym potokom wesela i zamiast radości, zakosztował cierpień gorzkich.

Św. Paweł powiada: *Jezus, mając przed sobą wesele, podjął krzyż...* [1]). Na krzyżu przedewszystkiem ofiarował za nas swe wesele i boleść. Wisi na drzewie hańby, ubiczowany, zraniony. Grzechy rozliczne świata, za które pokutuje, cierniem przeszywają Jego serce! Wszystkie smutki i bóle, co przejmowały serca ludzkie, nie były tak wielkie, jak okropny ból, w którym dusza Zbawiciela tonęła jak w morzu. *Pan Jezus ofiaruje swą wolność.* Wolność to dobro wielkie. Naród, który nie jest wolnym, tylko żyje pod grozą kary, jest biednym i nieszczęśliwym. Człowiek, pozbawiony wolności, okuty w kajdany, wzbudza litość, uważają jego położenie jako największą hańbę. Przypatrzmy się Zbawicielowi: aby nas oswobodzić z więzów grzechu, ofiaruje wielki klejnot swej osobistej wolności. W Ogrójcu otacza Go rota pomocników kata, chwytają gwałtem Jego ręce święte, któremi tak często błogosławił i wiążą je powrozami. Nasz Zbawiciel jest więźniem, pozbawionym wolności. Oprawcy popychają Go, prowadzą po ulicach odległych, stopy Jego zranione, wreszcie związanego ciągną od sądu do sądu, a na końcu przybijają ręce i nogi do krzyża.

Wisi Zbawiciel w niewoli na krzyżu, z którego prawdziwa wolność pochodzi. Ofiarował wolność swą za nas! ***Jezus poświęca za nas swą godność i cześć.*** Duch święty mówi: ***Lepsze jest dobre imię, niż wielkie bogactwa: łaska nad srebro i złoto*** [2]). Człowiek przezorny i mądry woli stracić majątek niż honor, zniesie łatwiej stratę pieniężną, niż niesławę rodziny. Cześć swoją ofiarował Zbawiciel za nas, ażeby ohydę wszystkich grzechów zmazać, a nam zdobyć cześć prawdziwą u Boga. Miał wielkie uznanie, doznał wielkich zaszczytów — był sławnym dla swej mądrości — podziwiano powszechnie Jego wzniosłe nauki,

---

[1]) Żyd. XII, 2. [2]) Przyp. XXII, 1.

które wykładał przystępnie, mądre odpowiedzi, któremi zawstydzał przeciwników, który w sposób podstępny podejść Go chcieli. Był sławnym mocą nadludzką, którą leczył chorych, powracając nawet życie zmarłym, — a także uciszał morze wzburzone. *Jakiż jest ten, że Mu i wiatry i morze są posłuszne* [3].

Sławiono Jego niewinność i świętość. Na odważne pytanie „*kto z was dowiedzie na mnie grzechu?*“ [4]) nie umieli odpowiedzieć Jego nieprzyjaciele najzaciętsi. Sławiono Go w Judei, której miasta i wioski patrzyły na Jego cuda, w Galilei, gdzie przywrócił życie młodzieńcowi z Naim, a tysiące ludzi nakarmił kilku bochenkami chleba, w dzielnicach Tyru i Sydonu chorzy gromadzili się koło Niego, a On ich wszystkich uleczył. Swą wielką sławę i poważanie poświęcił za nas. Obchodzono się ze Zbawicielem, którego cnotę wszędzie podziwiano, jak ze zbrodniarzem, jak z nieprzyjacielem porządku publicznego. Krzyżują Go między dwoma łotrami, jak gdyby był największym zbrodniarzem. *A ze złośnikami jest policzon* [5]). Obchodzą się ze Zbawicielem, którego mądrość wielokrotnie podziwiano, jak ze szaszaleńcem i nierozumnym, ubierają go na pośmiewisko w purpurowy łachman i koronują cierniową koroną.

Jakże cześć Jego i poważanie zostały zohydzone na Golgocie! Miejsce, gdzie umiera, krzyż, na którym wisi, obydwaj łotrowie, wpośród których ukrzyżowany, piekielny śmiech szyderczy, który słyszy, napis na krzyżu umieszczony — wszystko ma okazać zatratę Jego dobrego imienia. Prawdziwie ofiarował się za nas. Chrystus za nas poświęcił Swą Krew nieskończenie drogą. Wylał ją za nas w Ogrójcu, w czasie bolesnego biczowania, cierniem koronowania, a szczególniej w czasie męczeńskiej drogi krzyżowej. Aż do ostatecznej kropli krew wylał, gdy Mu bok włócznią przebili. Z krwią drogocenną ofiarował za nas życie swe Boga-Człowieka i Boskie Serce, które na wieki będzie rozkoszą nieba! Swe trudy i prace, cierpienia, cnoty, zasługi, słowem wszystko, czem był, co posiadał.

Wszystkie te ofiary poniósł Zbawiciel za nas, aby zmazać

[3]) Mat. VIII, 27. [4]) Jan VIII, 46.
[5]) Izai. LIII, 12.

nieskończenie wielką liczbę grzechów i odzyskać nam łaskę Ojca niebieskiego, aby nas z Nim pojednać i niebo na nowo otworzyć i na wieki zbawić. Poniósł też tę ofiarę, aby dać przykład i zachęcić nas — abyśmy w życiu chętnie i ochoczo ponosili ofiarę dla Boga i bliźnich. Mamy mieć serca ofiarne i gotowe do ofiar, ponieważ Zbawiciel na to zasłużył, abyśmy chętnie dla Niego ponosili ofiary.

Córka pewnej dostojnej rodziny objawiła zamiar wstąpienia do klasztoru bardzo ostrej reguły. Przełożona, kobieta roztropna, której prosiła o przyjęcie do klasztoru, chciała zbadać ducha proszącej. Mówiła więc o surowości reguły, przeciwnej życiu wygodnemu, które dotąd prowadziła, o celi małej i wązkiej, o twardem posłaniu, o refektarzu, gdzie otrzyma nędzną i pojedyńczą strawę, o sali kapituły, gdzie za błędy i opieszałości naganę otrzymać może. Na dostojną dziewicę te słowa nie zrobiły żadnego wrażenia — chwil kilka siedziała milcząca, potem zapytała, czy w miejscach, o których była mowa, znajduje się także krzyż. „Tak moje dziecko, wszędzie u nas zobaczysz krzyże,“ odrzekła przełożona. Dziewica ucieszona, odpowiedziała: „Jeżeli znajdę wszędzie krzyż Zbawiciela, będzie mi wszystko łatwem. Myśl bowiem o krzyżu osładza i ułatwia mi każdą ofiarę.“

Myśl o Ukrzyżowanym ma i nam wyrobić chętne i gorliwe znoszenie ofiary dla Boga i zbawienia naszej duszy. Jeżeli krzyż i nieszczęścia życia dotkliwie nas przytłaczają—i świat uwodziciel nas kusi, i musimy unikać okazyi, która naszemu sercu jest miłą, lecz dla zbawienia niebezpieczną, czyż wówczas ta myśl że: „mój Boski Zbawiciel tak mnie nieskończenie ukochał, że Sam ostatnią kroplę krwi za mnie ofiarował“ nie zachęci nas żywo do poniesienia dla Niego tej ofiary? I my mamy być gotowymi do ofiar, bo bez ofiary istnieć nie możemy — nie ponosząc ofiar, nie możemy żyć po chrześcijańsku. Chcąc być prawdziwym chrześcijaninem, musimy ponosić ofiarę rozumu, poddając go władzy Bożej i Jego Kościoła św. Musimy ponieść ofiary z serca i żądz zmysłowych rozkoszy, dóbr doczesnych.

Ponosimy ofiarę woli, gdy chętnie przykazanie Boskie

i kościelne spełniamy, mimo pokus świata i naszych złych skłonności. Nie widzieliśmy pewnie nigdy, aby z nieociosanego kamienia powstał pomnik, bez rylca i młotka rzeźbiarza. Nie widzieliście pewnie nigdy szczepu winnego, któryby wycięty, na ziemi leżący, piękne winogrona rodził? Nie spodziewajmy się też, aby chrześcijanin, który nie chce słuchać o zaparciu i umartwieniu i nie posiada ducha ofiarnego, przyswoił sobie prawdziwe cnoty. Bez ducha ofiarnego bowiem niema życia cnotliwego i chrześcijańskiego. Zbawiciel też naucza: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie* [5]).

W tem znaczeniu jest i drugie upomnienie Zbawiciela. *Kto miłuje duszę swą, traci ją: a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej* [6]). Jeżeli mówimy o konieczności ducha ofiarności, to od tego obowiązku nikt wolnym być nie może. Ofiary, które wzajemnie ponosimy, są słupami, które podtrzymują życie społeczeństwa, Jeżeliby nikt nie chciał bliźnim, okazać pomocy, gdyby np. ojciec, matka, dzieci, brat i siostra byli takimi egoistami bez serca, iżby nie chcieli ponieść jakiej ofiary wzajemnej, któżby w tej rodzinie mógł przebywać? Gdyby w państwie przełożeni nie mieli względu na ogół, tylko na siebie i zysk swój, a obywatele nie mieli ducha ofiarnego w czasie, gdy ojczyzna zagrożona, i nie chcieli poświęcić życia i krwi dla niej — czy mogłoby państwo takie istnieć, czy nie rozpadłoby się w gruzy?

Bez ducha ofiarności nie może świat istnieć. Mamy być ofiarnymi—bo bez poświęcenia nie będziemy nigdy szczęśliwymi. Powierzchowne umysły twierdzą, że ofiarność pozbawia spokoju i wytwarza niezadowolenie. Przeciwnie -- na wiosnę stawamy zdziwieni przed pięknym kwiatem, który nas zachwyca barwą i wonią, pszczoła, wyssawszy miód z niego, uleciała — mimo to kwiat stoi świeży i barwny, jak gdyby się cieszył, że jest żywą pieśnią pochwalną dla Stwórcy. Ta cicha radość spowodowana ofiarą!—małe ziarnko złożone w ziemię, w niej zamarło i poniosło

---

[5]) Mat. XVI. 24.
[6]) Jan XII, 25.

ofiarę—z tej ofiary rozwinął się piękny kwiat, którego widok nas cieszy. Otóż obraz życia ludzkiego — każda radość prawdziwa, każde wewnętrzne zadowolenie stoi w związku z ofiarą— pochodzi z przezwyciężenia. Poniesienie ofiary, przezwyciężenie, które nas uszczęśliwia jest najdoskonalszym objawem działalności duszy. Ponoszenie ofiar i przezwyciężenie się jest zwycięstwem nad naszą nizką, egoistyczną naturą—zwycięstwo przynosi radość i rozkosz duszy — ofiarność i przezwyciężenie się, aby drugim wyświadczyć dobrodziejstwo, zbliża nas do Boga i czyni nas Jemu podobnymi. Zbliżenie się do Boga daje nam udział w Jego pokoju i błogosławieństwie — stąd też ofiarność i przezwyciężenie jest źródłem wewnętrznego szczęścia. Popatrzmy na życie! Czemu n. p. ojciec, pracujący w pocie czoła i odmawiający sobie niejednego, jest zadowolonym i szczęśliwym? Pracuje i poświęca się dla małżonki i dzieci, ta ofiara rodzi w jego sercu zdrój szczęścia. Co czyni niejedną matkę, która ponosi tyle ofiar dla dzieci, zadowoloną i szczęśliwą? Myśl: dla mych dzieci poniosę wszystkie ofiary, aby je uszczęśliwić, jestem gotowa ciężej pracować. Czemu zakonnica, która na biednem poddaszu, pielęgnuje chorego, czuję się szczęśliwszą niż rozpustnik, który w rozkoszach zmysłowych przepędził noc całą? jest to błogosławieństwo ofiary, którą poniosła z miłości ku Bogu. Niejeden młodzieniec zawdzięcza swe późniejsze szczęście w życiu ofierze, którą spełnił wspaniałomyślnie w młodości gdyby się nie był wystrzegał grzesznej znajomości, byłby zboczył na drogę zepsucia. Czy te uwagi nie zachęcą nas do poświęcenia?

Odnówmy w sercu naszem ducha ofiary, przenosząc się duchem na Kalwaryę, pod Krzyż Zbawiciela. Z miłości dla Jezusa, który tyle poniósł ofiar, bądźmy w życiu ofiarnymi. Niejeden jest zdrowia słabowitego, co sprawia wiele przykrości, drugiego uciska krzyż w rodzinie, innemu trudno obowiązki powołania spełniać. Wszyscy, którzy cierpimy w jakikolwiek sposób, stańmy dziś pod Krzyżem Zbawiciela, aby przemówić do niego:

O najdroższy Jezu, dziękuję Ci z całego serca za bolesną Ofiarę krzyża, którą poniosłeś dziś dla mnie, w dowód wdzięcz-

ności, chcę i ja wszystkie ofiary, których ode mnie wymagasz, przyjmować zgodnie z wolą Twoją — tak jak z miłości ku Tobie chcę dobrowolnie ofiary spełniać na cześć św. Kościoła i dla dobra moich bliźnich. Ożyw i wzmocnij dziś tego ducha poświęcenia we mnie. Amen.



WEZWANIE DO STOŁU PAŃSKIEGO.

Nauki popularne w myśl Encyklik Ojca św. Piusa X-go.

3. Głęboka miłość Zbawiciela.

Widzieliście pewnie już nieraz, bracia, na tabernaculum lub na ołtarzu obraz pelikana. Ptak ten rozdziera własne piersi, aby nakarmić swe dzieci, które chciwie otwierają dziobki, starając się pochwycić kroplę krwi matczynej.

Jest to z pewnością tylko podanie, jednak bardzo odpowiednie, aby przedstawić *nieskończoną miłość Zbawiciela w Najśw. Sakramencie*. Wszak Chrystus Pan tak samo karmi nas Krwią swą serdeczną, żądając, abyśmy Mu się oddali zupełnie. Jak wielkiem jest owo pragnienie, objawił to Pan Jezus wyraźnie, ustanawiając Najśw. Sakrament.

Przed kilku laty córka niewidomego człowieka, najukochańsza z dzieci, wstąpiła do zakonu, aby z miłości ku Bogu w krajach misyjnych poświęcić się służbie dusz nieśmiertelnych. Gdy nadszedł dzień obłóczyn, po których wkrótce miała się udać w dalekie kraje, niewidomy ojciec, mimo wielkiej odległości, kazał się zaprowadzić do córki. Chciał raz jeszcze głos jej posłyszeć i po raz ostatni uścisnąć. Ponieważ był majętnym, dał jej już naprzód bogate wiano w pieniądzach i innych dobrach. Cóż teraz

ofiarować jej w chwili rozstania? Drżącą ręką wyjmuje wytarty krzyżyk mosiężny, który nie miał żadnej innej wartości prócz zawartych w nim relikwii. Córka jednak znała dobrze ten krzyżyk, widziała go często w rękach ojca i wiedziała, że był jego pociechą w długich i strasznych mrokach ślepoty. Ojciec całował go często, wyrażając życzenie, aby w godzinę śmierci mógł go trzymać w stygnących rękach. Oddając córce krzyżyk, powiedział: „Wiesz, jak mi jest drogim; nie chciałem się z nim rozstać nigdy, tobie jednak oddaję go chętnie; niech ci będzie opieką i obroną w życiu i przypomnieniem ojca, którego już nigdy nie ujrzysz.“ Wtedy córka z płaczem rzuciła się ojcu na szyję, a niepozorny krzyżyk był jej odtąd droższym nad wszystkie skarby świata; zdawało jej się, jak gdyby były na nim krople krwi ojcowskiej.

Droższą puściznę, jak ten dar niewidomego ojca, zostawił nam Zbawiciel, odchodząc do Ojca niebieskiego. W przeddzień okrutnej śmierci, po ostatniej wieczerzy, żegnając się z uczniami, dał nam samego siebie, z ciałem i duszą, ze wszystkimi skarbami Bóstwa i człowieczeństwa. Jak żył na to tylko na ziemi, aby umrzeć za nas, tak też i umierając, pragnął przebywać pośród nas i obecnością swą przypominać nam swą miłość.

Religia wprawdzie budzi w nas nieustannie wspomnienie Zbawiciela: kościoły i domy zdobimy obrazami, przedstawiającymi życie Pana Jezusa; w Ewangelii naoczni świadkowie mówią nam o Jego naukach i cudach; w modlitwach i różańcu rozważamy tajemnice wiary. Najśw. Sakrament jednak daje nam nieskończenie więcej. Przez ten Sakrament w tajemniczy sposób pragnie Pan Jezus odnawiać całe swe życie i to *w każdym człowieku*, który godnie i pobożnie przyjmuje Komunię św. Jak niegdyś w Betleem, tak i teraz pragnie narodzić się w twem sercu, aby cię wzbogacić swymi niebieskimi darami. Jak niegdyś prowadził życie w ukryciu, tak teraz pragnie zamieszkać w tobie i przy pomocy swej łaski wychować cię na podobieństwo swoje. Pragnie uleczyć rany twej duszy, jak leczył niewidomych i głuchych i przywracał władzę chromym. Pragnie na ołtarzu twego serca ofiarować się za ciebie Ojcu niebieskiemu i uczynić cię kiedyś wspólnikiem swego zmartwychwstania.

Dlatego dał apostołom Ciało i Krew swą świętą pod postacią chleba, mówiąc: „*Bierzcie i jedzcie*“ [1]). Według świadectwa św. Łukasza dodał jeszcze: „*To czyńcie na moją pamiątkę*“ [2]). Przez to chciał Pan Jezus powiedzieć: „Pożywajcie ciało moje nie tylko dzisiaj, kiedy sam się wam ofiaruję, lecz i później, gdy już nie będę pośród was; to będzie dowodem, że pojmujecie, miłość moją ku wam i umiecie cenić me dary“.

Jak często pragnie Bóg do nas wstępować? Czy tylko w Wielki Czwartek, w dzień ostatniej wieczerzy. P. Jezus dał nam i na to wyraźną odpowiedź, ustanawiając Komunię św. pod postacią chleba. Jako Pan wszelkiego stworzenia mógł był obrać sobie inną postać i gdyby nas pytał o radę, z pewnością nie wybralibyśmy chleba, uważając go za zbyt powszedni. Wszak chleb spożywamy codziennie; przy każdym posiłku jest chleb dodatkiem, bez którego nie smakowałyby nam potrawy. Zbawiciel jednak postanowił inaczej: gdyż chciał być codziennym pokarmem dusz naszych — pokarmem, któregoby nam nigdy nie zabrakło, chociaż mamy tyle innych środków zbawienia.

Abyśmy nie mieli żadnej wątpliwości co do tego, nauczył nas prosić w modlitwie Pańskiej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“. „Chrystus Pan nakazał w modlitwie Pańskiej — mówi dekret papieski — modlić się o chleb powszedni; przez to, jak prawie jednogłośnie nauczają Ojcowie Kościoła, należy rozumieć nie tyle chleb materyalny, pokarm ciała, jak raczej codziennie pożywany Chleb eucharystyczny“. W rzeczywistości tłomaczą tak prawie wszyscy Ojcowie Kościoła. „Jeśli ten Chleb jest powszednim — pyta św. Andrzej — dlaczego przyjmujesz go tylko raz do roku? Przyjmuj codziennie, co ci codziennie przysługuje“. „Módlmy się codzień o ten chleb — mówi św. Cypryan — abyśmy, żyjąc w Chrystusie i przyjmując codziennie Eucharystyę, jako zadatek naszego zbawienia, przez grzech ciężki nie rozłączali się z Ciałem Chrystusa Pana.“ „Ojcze nasz“ jest codzienną modlitwą chrześcijan wszystkich czasów; w niej najlepiej objawia się tęsknota Boskiego serca za złączeniem się z tobą, drogi bracie. Nie zapominaj o tem i gdy ją odmawiasz

[2]) Łuk. XXII. 19. [1]) Mat. XXVI, 26.

błagaj gorąco nie tylko ustami, lecz sercem całem: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj".

4. Doskonały środek wytrwałości.

W sercach naszych — skutkiem grzechu pierworodnego — kiełkuje trujące ziele, które wypuszcza różnorodne pędy i u wielu ludzi zabija wszelkie dobre nasiona. Imię jej „samolubstwo." Brzydka ta wada sprawia, że myślimy tylko zawsze o sobie, we wszystkiem szukamy własnej korzyści i nie możemy prawie pojąć, aby ktoś pragnął naszego dobra, nie mając przytem własnej korzyści na względzie.

Najpiękniejszy przykład bezinteresowności daje nam Zbawiciel w Komunii św. Gdyż, jak głosi dekret papieski, Zbawiciel w Komunii św. ma na względzie nie tyle własną chwałę, jak raczej *nasze korzyści*. Przedewszystkiem pragnie nam dopomódz w otrzymaniu łaski uświęcającej, która jest życiem duszy.

Cóż większego i wznioślejszego, drogi bracie, od tej łaski uświęcającej! Chociaż ubogi w dobra doczesne, wzgardzony i lekceważony przez wszystkich idziesz przez życie: gdy posiadasz łaskę uświęcającą, jesteś bogatszym i godniejszym czci, niż król na tronie. I przeciwnie, utraty łaski niczem zastąpić nie możesz: ani majątkiem, lub wybitnymi talentami, ani formami towarzyskiemi lub wysokiem stanowiskiem. Łaska jest twym największym skarbem, największą twą chwałą.

Łaska napełnia twą duszę tak wielką pięknością, że przy niej niknie wszelki blask ziemski, jak cień przy słońcu. Sam Bóg spogląda na nią z upodobaniem, wołając: *O jakżeś piękna, przyjaciółko moja, o jakożeś piękna* [3]).

Przez łaskę stajesz się *dzieckiem Boga*, dzieckiem, które nosi na sobie podobieństwo Syna Bożego, dzieckiem, w którego sercu mieszka Trójca Przenajświętsza.

Łaska czyni cię zdolnym do skarbienia nieskończonych bogactw niebieskich; ponieważ wszystko, co czynisz, będąc w sta-

3) Pieśń IV, 1.

nie łaski: wszystkie słowa, uczynki, cierpienia i ofiary, nawet najmniejsze, najzwyczajniejsze zajęcia codzienne, zmieniają się w perły i drogie kamienie, które będą zdobiły twą szatę godową w niebie. Jakież bogactwo skarbi sobie ten, kto przez długie lata, może od chwili używania rozumu aż do śmierci, zachował łaskę uświęcającą — żył i postępował według przepisów wiary! Kiedyś, na drugim świecie, ogarnie nas zdumienie i jeżeli wówczas boleść będzie jeszcze możliwą, uczujemy żal, że za życia nie staraliśmy się jeszcze usilniej o te skarby, których *ani rdza, ani mól nie psuje* [4]).

* * *

O ile łaska czyni nas bogatymi i szczęśliwymi, o tyle biednym, nędznym i pożałowania godnym jest ten, kto ją utracił. Język ludzki nie jest w stanie wyrazić całej wielkości tego nieszczęścia.

Z obrazu Boskiej doskonałości czyni nas grzech wiernem *odbiciem szatana*, z ukochanego dziecka Boga przedmiotem odrazy i gniewu Bożego.

Odziera nas ze wszystkich skarbów, czyniąc nas nagle żebrakami.

Zabija w nas życie nadprzyrodzone, tak, że nie możemy spełniać uczynków, któreby zasługiwały na niebo.

Prowadzi nas wreszcie do piekła, jeśli umrzemy w grzechu. Albowiem *na któremkolwiek miejscu drzewo upadnie, tam będzie* [5]). Anioł Stróż ubolewa nad grzesznikiem, wołając: *Jakożeś spadł z nieba, któryś rano wschodził* [6]).

Dlatego, drogi bracie, zachowanie łaski musisz uważać za największy twój obowiązek na ziemi. Codzień z rana powiedz sobie: Choćbym miał jak najwięcej do czynienia, *przedewszystkiem, za wszelką cenę, muszę zachować łaskę uświęcającą.* Zgubiwszy pieniądze, ponosimy stratę; utraciwszy honor, tracimy stokroć więcej; utracić łaskę — znaczy wszystko utracić.

---

[4]) Mat. VI, 19 [5]) Ekkle. XI, 3.
[6]) Izai. XIV, 14.

Dlatego powinieneś jak najczęściej, o ile możności codziennie, *spożywać pokarm łaski — Komunię świętą.*

Pokarm utrzymuje nas przy życiu. Kto nie chce jeść, chociażby używał wszelkich innych środków utrzymania zdrowia' przebywał na świeżem powietrzu, używał dużo ruchu, spał długo — będzie stopniowo tracił swe siły. Tak samo i środki życia duchowego, jak post, umartwienie, modlitwa, nie wystarczają, aby nas uchronić od śmierci grzechu, jeśli nie przyjmujemy Komunii św. Dlatego Zbawiciel mówi: *Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje Ciało za żywot świata* [7]). Zarazem ostrzega nas, abyśmy nie zaniedbywali zbliżać się do stołu Pańskiego. *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie* [8]).

Odpowiednio do słów Zbawiciela uczy również Katechizm rzymski, ułożony z rozkazu Soboru Trydenckiego; „Jak przez Chrzest odradzamy się do nowego życia, jak bywamy wzmocnieni przez Sakrament Bierzmowania, tak przez Sakrament Eucharystyi jesteśmy żywieni."

Między pokarmem niebieskim a cielesnym zachodzi podwójna, wielka różnica. Pierwszą z nich wyraża katechizm w następnych słowach: Sakrament ten nie przechodzi w naszą istotę, jak chleb i wino, lecz my niejako przejmujemy jego naturę, tak, że słusznie można tu przytoczyć słowa św. Augustyna: „Jestem pokarmem dorosłych. Rośnij, a będziesz mnie pożywać. Lecz nie, jako pokarm ciała, zmienisz mnie w siebie, ale przeciwnie, ty zmienisz się we mnie". Druga różnica polega na tem, że wzrastać w łasce możemy nieustannie, dopókąd żyjemy. Wzrost życia cielesnego ustaje poniekąd, gdy osiągamy wiek dojrzały; w nadprzyrodzonem życiu możemy natomiast postępować stopień za stopniem do coraz większego podobieństwa, do coraz bliższego złączenia z Chrystusem Panem, dopóki dusza nie dojdzie do oglądania Boga w niebie.

Niestety, przekonanie o ważności życia łaski zdaje się po

[7]) Jan VI, 51, 52. [8]) Jan VI, 54.

dziś dzień zanikać u wielu nawet tak zwanych „dobrych katolików.“ Wielu mężczyzn sądzi, że spełniają wiernie swój obowiązek, gdy uczęszczają na wybory, chodzą regularnie na zebrania katolickich stowarzyszeń, dają od czasu do czasu jałmużnę itp.; nie uczuwają jednakże najmniejszych wyrzutów sumienia, gdy całymi tygodniami i miesiącami żyją w ciężkim grzechu i tym sposobem pozwalają obumierać w sobie życiu nadprzyrodzonemu. Wiele kobiet, które uchodzą za pobożne, niepokoi się więcej, gdy spostrzegą w kościele lub w towarzystwie jakieś niedokładności przy swej tualecie, niż wtedy, gdy przekonają się, że brak im największej ozdoby duszy — łaski uświęcającej.

Jeśli nie chcesz, drogi bracie, należeć do liczby tych ludzi, powiedz sobie to, co św. Wincenty a Paulo tak często powtarzał synom swym i córkom: „Do Komunii, do Komunii, do Komunii!“

5. Kwiaty i owoce zbawienia.

Skoro na drzewku mniej szlachetnego gatunku zaszczepimy szlachetną latorośl, wtedy wydaje piękniejsze kwiaty i owoce. Tak też każdy, kto jest zaszczycony godnością dziecka Bożego, powinien prowadzić życie, które według orzeczenia św. Pawła jest *obcowaniem w niebiesiech* [9]). Aby nam to ułatwić, wyposażył nas Pan Bóg już przy Chrzcie św. wielu nadprzyrodzonemi zdolnościami, które nazywamy *cnotami chrześcijańskiemi*. Cnoty jednak, aby się mogły rozwinąć, potrzebują, jak kwiaty, słońca i deszczu. Słońce i deszcz zsyła nam Zbawiciel: słońce sprawiedliwości i drogocenną Krew zbawczą *w Komunii św.*

Zwłaszcza owa cnota, potrzebniejsza nam po dziś dzień niż wszelkie inne, żywa i zdolna do czynu *wiara*, pomnaża się niezmiernie przez częste, pobożne przyjmowanie Komunii św.

Najśw. Sakrament Ołtarza nie napróżno nazywa się „tajemnicą wiary.“ Zawiera bowiem poniekąd całą treść naszej wiary, a zwłaszcza przypomina nam najgłówniejszą tajemnicę religii chrześcijańskiej, tajemnicę, na której opiera się wszystko—

[9]) Filip. III, 20.

Bóstwo i człowieczeństwo Chrystusa Pana. W Najśw. Sakramencie jest Pan Jezus Bogiem: dlatego wielbimy Go — jest też zarazem człowiekiem i jako Bóg-człowiek karmi nas swem Ciałem.

Znasz może, drogi bracie, doskonale wszystkie prawdy wiary z katechizmu, nie wystarcza to jednak: albowiem istnieje ogromna różnica między świadomością, którą ogarnia tylko nasz rozum, a świadomością, którą odczuwa również i serce. Ilużto np. protestantów przekonało się o prawdziwości katolickiej religii, mimo to nie zostali katolikami! Innemi słowy, wszystko zależy od tego, czy żyjemy *podług wiary*. Do tego właśnie dopomaga nam Komunia św. Komunia św. łączy cię ze Zbawicielem, *Przodkiem i Kończycielem* [10]) i pozwala ci tym sposobem czerpać wiarę wprost ze źródła. Jeżeli często i godnie komunikujesz, wtedy wiara przechodzi ci w krew i ciało, a Chrystus Pan staje się podstawą wszystkich twych czynów.

Prócz tego masz w Komunii św. doskonałą sposobność wzbudzania aktów wiary, albowiem wzrok twój widzi tylko w Najśw. Sakramencie chleb zwykły. Również i do życia cnotliwego zastosować można twierdzenie, że wprawa prowadzi do mistrzowstwa.

Dlatego to życie wszystkich obrońców wiary tak ściśle było złączone z Komunią św. Na Kongresie katolickim w Wircburgu 1877 r. opowiadał jeden z biskupów fakt następujący:

„Przed kilku tygodniami byłem w Dublinie, stolicy Irlandyi, chciałem poznać środki, przy pomocy których naród irlandski zachował dotąd tak silną wiarę. Spodziewałem się znaleźć tam wyszkoloną prasę katolicką, wielkie stowarzyszenia i gorący entuzyazm dla działalności O'Connella.

Rankiem, pewnej niedzieli wylądowałem, kierując pierwsze kroki do poblizkiego kościoła, celem odprawienia Mszy św. Był to najwięcej odwiedzany w Dublinie kościół św. Andrzeja. Wszedłszy na chór, spostrzegłem wielkie miejsce oddzielone, w którem znajdowali się sami mężczyźni, przystępujący do Stołu Pańskiego. Spytawszy o powód tak licznego udziału mężczyzn

---

[10]) Żyd. XII, 2.

w przyjmowaniu Komunii św., dowiedziałem się, że jest to zwykła miesięczna Komunia Apostolstwa Serca Jezusowego i że *tysiąc trzysta mężczyzn* bierze w niej udział.“

„Nie pytałem już o katolicką prasę; nie szukałem stowarzyszeń i pamięci O'Connell'a. Rozwiązałem zagadkę, w jaki sposób Irlandya zachowała swą wiarę. Tysiąc trzysta katolickich mężczyzn przystępuje co miesiąc do Stołu Pańskiego!

„Moi panowie! — kończył mówca — jeśli chcecie zliczyć waszych katolickich obrońców, liczcie mężczyzn, przystępujących do Stołu Pańskiego! Kogo tam nie znajdziecie, ten nie walczy dobrze, ani wytrwale!“

Komunia św. jest nie tylko źródłem wiary, ale i szkołą *pokory*. Gdyż przez nią zbliża się do nas wieczna mądrość w najgłębszem ukryciu. W człowieczeństwie ukrył Zbawiciel tylko swą Boskość, w Najśw. Sakramencie zakrywa przed naszym wzrokiem nawet swe człowieczeństwo. Pod tą skromną postacią chleba nic nie świadczy o chwale, należnej Zbawicielowi, jako królowi stworzenia i jakiej zażywa na tronie swego Ojca niebieskiego; przeciwnie, ani rozum ludzki, ani anielski nie śmiałby myśleć o takiem poniżeniu Majestatu Bożego. Żadne kolano nie ugięłoby się przed tabernaculum, gdyby nam wiara nie mówiła, że Bóg tak bardzo się poniżył dlatego, aby się zrównać z nami.

To, co Zbawiciel głosił podczas swego pobytu na ziemi, zostawił nam jako przykład w Komunii św.: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca.*

Jak łatwem staje się dla nas posłuszeństwo, gdy często przystępujemy do Stołu Pańskiego! Na słowo kapłana—chociażby był najniegodniejszym z ludzi—zstępuje Zbawiciel z nieba. Z tą samą gotowością pozwala się nieść zarówno do nizkiej chatki, jak do wspaniałego pałacu. Wchodzi również do serca twego, choćby było niegodnem i zostaje w niem, dopóki trwa postać chleba. Tę wielką tajemnicę tłomaczy nam św. Tomasz a Kempis: „Cóż w tem dziwnego, że ty, który jesteś prochem i niczem, dla Boga poddanym jesteś człowiekowi, skoro ja,

Najpotężniejszy i Najwyższy, pokornie poddałem się dla ciebie człowiekowi?“ [11]).

Jak żywą *miłość bliźniego* wzbudza w nas Komunia św.! Już święci Ojcowie wskazywali na to, że Najśw. Sakrament jest pobudką do ofiarnej miłości Albowiem chleb powstał z wielu zmielonych ziarnek, a wino z wielu wytłoczonych winogron. Tak samo związek ofiarnej miłości ma nas wszystkich połączyć w jedno, choćbyśmy się różnili wiekiem i stanem. Cóż czyni Chrystus Pan w Najśw. Sakramencie? Oddaje się nam bez zastrzeżeń, aby nas wzmocnić i zasilić do żywota wiecznego. Dlatego słusznie mówi błog. Małgorzata Marya Alacoque, że odchodząc od Stołu Pańskiego, powinniśmy świat cały widzieć w purpurze Krwi Chrystusowej, to znaczy, że myśl o przelanej i w Komunii św. dawanej nam Krwi Zbawiciela powinna nam towarzyszyć bezustannie i pobudzać nas do niezmordowanej pracy i poświęceń w służbie bliźniego.

Bez Komunii św. nie możnaby wystawić sobie niektórych uczynków chrześcijańskiej miłości bliźniego; z nią każda, nawet największa ofiara staje się łatwą i słodką. Na pokrytej śniegiem górze św. Bernarda, w Alpach szwajcarskich, istnieje od lat dziesięciu stowarzyszenie zakonników, którzy nie lękają się ani utraty wzroku od oślepiającego blasku wiecznego śniegu, ani śmierci, czyhającej w rozciągających się u stóp ich przepaściach. Zakonnicy ci ślubowali sobie wyszukiwać zbłąkanych wśród zamieci wędrowców, a ślub ten odnawiają corocznie w noc Bożego Narodzenia. Pewnego razu pytano jednego z zakonników czy jest możliwem, aby nie doznawał lęku wśród nieustannych niebezpieczeństw, na jakie się wystawia. Na to odpowiedział zakonnik, ukazując spadającą lawinę: „Jak mógłbym lękać się tej lawiny, skoro noszę w swem sercu Zbawiciela?“

Gdy braknie ci, drogi bracie, jakiejś cnoty: zadowolenia, wytrwałości lub cierpliwości, przystępuj jak najczęściej do Komunii św. Wtedy sprawdzi się na tobie to, o czem mówi podanie o opalu. Gdy opal leży czas dłuższy na świetle, wówczas nabiera blasku, świecąc jasnym promieniem. Tak też i ty

---

[11]) Naśl. Chrys. III. tom 13

przez częstą Komunię św. dojdziesz do tego, że Chrystus Pan będzie jaśniał we wszystkich twych słowach i uczynkach, a nawet w całej twej istocie i będziesz mógł powiedzieć: *Żywię już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* [12]).

(C. d. n.)



KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ

Zmartwychwstania Pańskiego.

Jezusa szukacie Nazareńskiego... wstał, niemasz Go tu.

Mar. XVI, 6.

Gdy minie ostra zima i śnieg stopnieje pod ciepłem tchnieniem wiosennego słońca, cała przyroda budzi się do nowego życia. Ziemia pokrywa się bujną zielenią, kwiaty rozchylają barwne kielichy i ptaki nucą pieśni radosne.

Podobne odrodzenie odbywa się co rok w naszem życiu duchowem, w miarę jak upływa rok kościelny. Wielki Post jest obrazem zimy. Idąc posłusznie za głosem Kościoła, mamy unikać zabaw i rozrywek światowych i z żalem rozpamiętywać grzechy, które stały się przyczyną śmierci Zbawiciela; rozważać Jego mękę, cierpieć wraz z Nim, aby przygotować się do chwalebnego z Nim zmartwychwstania. Żal szczery i serdeczny jest jak słońce wiosenne, które zwiastuje nam nowe życie w miłości ku Bogu. Ta miłość, która budzi duszę ze snu śmiertelnego i łączy ją z Chrystusem, jest źródłem, z którego wypływa życie duchowe. Serce odnowione w Bogu, z radością zbliża się do tego Zbawiciela, który zwyciężył śmierć i grzech i daje nam

[12]) Gal. II, 20.

moc do zwalczania pokus szatana. Podczas gdy w Wielkim Poście oddawaliśmy się uczuciom smutku i żalu, dziś serce nasze wzbiera weselem i radością. Zewsząd rozbrzmiewa wesoły okrzyk „Alleluja"— weselmy się w Panu!

Skąd ta radość? Dlaczego właśnie Wielkanoc przejmuje nas takiem weselem? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy uprzytomnić sobie jak najdokładniej świętą tajemnicę Zmartwychwstania.

Zdrowaś Marya.

I.

Gdy Pan Jezus skonał na krzyżu, oddając ducha w ręce Ojca niebieskiego, Józef z Arymatei udał się z prośbą do Piłata, aby mu wydał ciało Zbawiciela. Uzyskawszy pozwolenie, Józef wraz z pobożnemi niewiastami owinął ciało Chrystusa Pana w całun, w jakim chowano umarłych i złożył je do grobu, w skale wykutym. Poczem wejście do grobu założył złomem kamiennym. Nie wystarczało to jednak Faryzeuszom i arcykapłanom żydowskim, zażądali więc od Piłata, aby postawił straż przy grobie. Gdyż, jak mówili, *wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział jeszcze żywiąc: po trzech dniach zmartwychwstanę. Aby snać nie przyszli uczniowie jego i ukradli go i powiedzieli: Powstał z martwych* [1]). Piłat więc dał im żołnierzy, którzyby strzegli grobu, a dla większej pewności położono jeszcze na nim pieczęcie.

Nazajutrz rano Marya Magdalena wraz z kilku innemi niewiastami udała się do grobu P. Jezusa. Gdy przybliżyły się do miejsca, gdzie złożono Zbawiciela, ujrzały anioła. Oblicze jego jaśniało, jako słońce, a szaty były białe, jak śnieg. Żołnierze, strzegący grobu, przerazili się tak bardzo, że jak martwi padli na ziemię. Anioł zaś zwrócił się ku niewiastom, mówiąc: *Nie bójcie się; bo wiem, że Jezusa, który ukrzyżowany jest, szukacie: niemasz Go tu: albowiem powstał, jako powiedział. Chodźcie, a oglądajcie miejsce, gdzie był położon Pan. A prędko idąc, powiedzcie uczniom Jego, iż powstał* [2]). A gdy odeszły, posłuszne

---

[1]) Mat XXVII, 63 64. [2]) Mat. XXVIII, 5. 7.

rozkazom anioła, powstali żołnierze i pobiegli do miasta, aby zanieść arcykapłanom niezwykłą nowinę.

Oto w krótkich słowach skreślony fakt zmartwychwstania Pańskiego, potwierdzony wiarogodnymi dokumentami.

Gdy malarze-artyści pragną przedstawić chwilę zmartwychwstania, malują zwykle grób, wykuty w skale, a nad nim unoszącą się postać Zbawiciela, w blasku nadziemskiej światłości. Oblicze Jego jaśnieje niezwykłą pięknością, na ciele widnieją ślady ran, w ręku chorągiew, jako znak zwycięstwa — u stóp grobu żołnierze nieprzytomni z lęku i trwogi.

Ten obraz zmartychwstającego Zbawiciela przejmuje nas niezwykłą radością i weselem, gdyż mówi, że Chrystus Pan rzeczywiście zmartwychwstał, że nie jest to człowiek zwykły lub prorok, za jakiego Go wielu uważało, lecz że jest to Pan życia i śmierci, Syn Boga Najwyższego. Że nauka, którą głosił, nie była zwykłą nauką, lecz słowem Bożem, że nie była złudzeniem, lecz prawdą odwieczną. Zbawiciel sam naprzód przepowiedział, że będzie spoczywał w grobie, jak Jonasz we wnętrzu wieloryba, a trzeciego dnia zmartwychwstanie.

Jak dosłownie spełniło się to największe proroctwo, tak też spełniły się wszystkie inne: oto czego nas uczy grób Zbawiciela. Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest niezbitym dowodem Jego Boskości, Boskości naszej religii, nieomylności Kościoła i jego nauki. Przez zmartwychwstanie dokonało się dzieło Odkupienia. Chrystus Pan dał dowód, że jest Panem życia i śmierci i upewnił nas przez to, że Syn Boży cierpiał za nas i umarł na krzyżu, że zadosyćuczynił Ojcu swemu za grzechy nasze. P. Jezus, który poświęcił życie swoje za nas, zmartwychwstał i żyje, abyśmy i my zmartwychwstać i żyć mogli.

Obraz ten przedstawia nam Zbawiciela w tej samej postaci, jak żył na ziemi, to samo ciało, które tak bardzo cierpiało za nasze grzechy i żebyśmy nie mieli żadnej wątpliwości, na rękach i stopach widzimy rany, zadane Mu przed śmiercią. Ciało Zbawiciela po zmartwychwstaniu jest tem samem ciałem, które wisiało za nas na krzyżu, tylko chwalebnie przemienione. I to najlepiej nam przypomina dowodem, że i my kiedyś zmartwychwstaniemy wraz z ciałem. *Wiem bowiem*—mówi Job—*że Odkupiciel*

mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi: i zaś obleczon będę w skórę moją i w ciele mojem oglądam Boga mego [3]. Czyż moglibyśmy wątpić jeszcze? Wszak i Zbawiciel obiecał nam, że nas wskrzesi w dzień sądu ostatecznego. Czyż Ten, który wstał z grobu przez własną swą moc, nie miałby mieć władzy zbudzić nas ze snu śmiertelnego?

Musimy umierać z posłuszeństwa dla Zbawiciela, albowiem zgrzeszyliśmy przez nieposłuszeństwo; śmierc jest więc karą za grzech. Śmierć ta jednak nie będzie wieczną, albowiem Ten, który zwyciężył śmierć, wskrzesi nas z grobu, a ciało nasze będzie naówczas nieprzemijające i nieśmiertelne, jak ciało Chrystusa Pana po zmartwychwstaniu.

II.

Blizny krwawe na ciele Zbawiciela są dla nas znakami zbawienia. Świadczą one, że droga do chwały prowadzi przez Golgotę: że przez krzyż dochodzi się do zbawienia, przez cierpienia do radości. Świadczą, że wszystkie cierpienia, które znosimy z cierpliwością tu, na ziemi, staną się dla nas w dzień zmartwychwstania źródłem wiecznej radości w niebie. Wszystkie łzy, któremi opłakujemy grzechy nasze, wszystkie walki, stoczone w głębi duszy, zmienią się w drogie kamienie, zdobiące koronę naszej chwały.

Blizny na ciele Zbawiciela świadczą wreszcie o nieskończonej miłości Jego ku nam. Ukazując nam te blizny, woła do nas Pan Jezus: *Oto na rękach moich napisałem cię* [4]. *Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego?* [5].

Zachowując te blizny, chciał Zbawiciel natchnąć nas większą ufnością i gorętszą miłością. Te święte blizny są w niebie naszymi pośrednikami przed Bogiem. Ukazując je grzesznikom i wszystkim tym, którzy Go nie kochają, woła Zbawiciel: „Patrzcie, przez te blizny zwyciężyłem grzech i moc szatańską — tak samo i wy możecie zwyciężyć samych siebie, zwyciężyć złe myśli, uczucia i skłonności. Miejcie odwagę i nie poddawajcie się

[3]) Job. XX, 25. 26. [4]) Izai. XLIX, 16. [5]) Izai. XLIX, 15.

zwątpieniu: wszystkiego dokonać możecie przez zasługi tych ran. Patrzcie, oto serce moje gotowe wam przebaczyć i błogosławić. Dla was zachowałem te blizny, aby was przekonać, że nie chcę śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył".

Któż mógłby się oprzeć takiemu wezwaniu? A jednak są ludzie obojętni na ten głos Zbawiciela, lecz niech pamiętają, że te święte rany, które dziś tak miłośnie wzywają do pokuty, staną się kiedyś dla nich powodem odrzucenia. Gdy Syn człowieczy przyjdzie sądzić żywych i umarłych, wówczas ukaże grzesznikom swe blizny i rzecze do nich: „Patrzcie, ile cierpiałem dla was, a nie chcieliście się nawrócić — idźcie więc ode mnie w ogień wieczny".

Jakże biedni ci wszyscy, którzy szukają szczęścia w marnościach tego świata — na sądzie ostatecznym poznają, że tylko przez Chrystusa dochodzi się do zbawienia. Poznają swe szaleństwo i zaślepienie, lecz będzie już zapóźno—czas miłosierdzia przeminął.

Gdy żołnierze, strzegący grobu Zbawiciela, pobiegli do miasta, aby zwiastować Żydom niezwykłą nowinę — starsi żydowscy, naradziwszy się, ofiarowali im wielką sumę pieniędzy, aby głosili przed ludem, że uczniowie przyszli w nocy do grobu i zabrali ciało Zbawiciela. *A oni wziąwszy pieniądze, uczynili jako je nauczono. I rozniosło się to słowo u Żydów aż do dnia dzisiejszego* [6]).

Tak czynią wszyscy ci, którzy się nie chcą nawrócić do Boga; uciekają się do kłamstwa i oszustw, aby odebrać wiarę innym. Wszystkie te jednak środki wpływają na to, że wiara się wzmacnia, a prawda tem jaśniejszą się staje.

Radujmy się więc, najmilsi bracia, że Chrystus Pan dla nas zmartwychwstał. Jeśli cierpimy z Nim i walczymy tu, na ziemi, zmartwychwstaniemy z Nim do nowego życia w niebie. Rany Jego święte są zakładnikami przyszłej naszej chwały. Kochajmy je i czcijmy i błogosławmy ten dzień, który nam przypomina chwalebną chwilę zmartwychwstania.

---

[6]) Mat. XXVIII, 15.

Przez Chrystusa Pana poznaliśmy prawdziwą wartość życia; On ukazał nam w dali jutrzenkę zbawienia i światło, za którem iść mamy. Idźmy za tem światłem, a dojdziemy do Chrystusa Pana i do światłości wiekuistej. Amen.



KAZANIE
na Poniedziałek Wielkanocny.

Chrystus Pan naszym Towarzyszem i Przewodnikiem na drodze życia.

Gdy rozmawiali i społu się pytali i sam Jezus, przybliżywszy się, szedł z nimi.

Łuk. XXIV, 15.

Przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie[1]), mówi św. Paweł. Słowa te potwierdzają prawdę, która głęboko utrwaliła się w sercach naszych. Patrzymy na okół siebie, podziwiamy piękność przyrody, przyglądamy się różnym zjawiskom zewnętrznym, które działają na nas bądź dobroczynnie, bądź bolesnem echem odzywają się w sercach naszych, nie widzimy jednak wewnętrznej siły, która kieruje temi zjawiskami. Nasza wewnętrzna istota pragnie i tęskni za czemś, czego oko nie widziało, ucho nie słyszało, a duch wierzyć tylko może i przez wiarę poznawać Boga, który wszystkiem kieruje. W tem poszukiwaniu uspokoił serca nasze Syn Boży, który zstąpił na ziemię i pouczył nas o wszystkiem, czego tak gorąco pożądamy, powiedział nam, czem mamy być na ziemi i co nas czeka w wieczności; Syn Boży, który swe Boskie posłannictwo stwierdził licznymi

[1]) II. Kor. V. 7.

cudami, w szczególności jednak przez największy z cudów — Zmartwychwstanie. Dlatego wierzymy, chodząc w wierze chociaż nie w oglądaniu. Dlatego wierzymy w tego Boga i wielbimy Go, wołając: *Słowa żywota wiecznego masz* [2]).

Podobnie było i z owymi dwoma uczniami, którzy z troską i boleśnie ściśniętem sercem szli do Emaus, nie mając pewności, czy Chrystus Pan zmartwychwstał. Jakaż więc była ich radość, gdy w towarzyszu podróży poznali ukochanego Mistrza swego, który rozproszył ich wątpliwości i obawy, pocieszył w smutku i utwierdził wiarę.

Chrystus Pan, najmilsi bracia, choć niewidzialny oczom, jest naszym towarzyszem i przewodnikiem na drodze życia;

1. pociesza nas i uspakaja w smutku,
2. oświeca i poucza w niepewności,
3. chroni i ratuje w niebezpieczeństwach
4. i umacnia serca nasze w chwilach oziębłości.

Najświętszy Zbawicielu, bądź pośród nas, albowiem zgromadziliśmy się tu w Imię Twoje i na większą Twą chwałę Twe święte prawdy rozważać pragniemy.

Zdrowaś Marya.

I.

W dzień Zmartwychwstania Pańskiego szli dwaj uczniowie Zbawiciela z Jerozolimy do poblizkiego Emaus. Uczniowie pogrążeni byli w smutku, rozmawiając o bolesnej męce i śmierci swego Mistrza. Wtedy zbliżył się do nich Pan Jezus i szedł z nimi, lecz oni Go nie poznali, gdyż ukazał im się pod zmienioną postacią. A widząc ich smutek spytał: *Cóż to są za rozmowy, które, idąc, macie między sobą, a jesteście smętni?* [3]). Nie dając im się poznać, pragnie jednak wziąć udział w ich zmartwieniu, aby pocieszyć ich i umocnić.

Również i my, najmilsi bracia, spotykamy w życiu wiele cierpień i smutków, które boleścią przepełniają serca nasze. Smucimy się, gdy nas nawiedzi bieda lub niedostatek, smutkiem

[2]) Jan VI, 69. [3]) Łuk. XXIV, 17.

przejmuje nas choroba, bolejemy nad własnem lub cudzem nieszczęściem, opłakujemy śmierć ukochanych osób; prócz tego ileż to jeszcze wewnętrznych trosk i niepokojów, o których nikt nie wie. W takich chwilach największej doznajemy pociechy, gdy znajdziemy współczujące serce, któremu powierzyć możemy naszą boleść.

Takim współczującym przyjacielem dla wszystkich cierpiących jest Chrystus Pan, o którym mówi apostoł: *powinien był we wszystkiem być podobny braci: aby się stał miłosiernym i wiernym, najwyższyn kapłanem do Boga, aby ubłagał za grzechy ludu* [4]). Tak, najmilsi bracia, Chrystus Pan podczas pobytu swego na ziemi doświadczał takich samych smutków, jak nasze. Opłakiwał śmierć Łazarza, bolał na widok miasta Jerozolimy, smutną była Jego dusza na Górze Oliwnej, a najwyższa boleść ujawnila się w słowach, wypowiedzianych w godzinie śmierci: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?* [5]). Dlaczego więc nie mielibyśmy mieć ufności do tego Zbawiciela, który zna wszystkie smutki nasze?

Nie widzimy Go wprawdzie, jak Go widzieli uczniowie, ale chodzimy w wierze, która nam daje pewność, że Chrystus Pan jest pośród nas, że jest blizko tych wszystkich, którzy Go kochają, wszystkich, którzy cierpią i mają serca stroskane. Chodzimy w wierze i w wierze szukamy Zbawiciela, wśród modlitwy gorącej, na stopniach ołtarza, spożywając Ciało i Krew Jego Najświętszą. I znajdujemy Go, albowiem Zbawiciel nie oddala od siebie nikogo, ktokolwiek zbliża się do Niego z ufnością; słucha cierpliwie wszystkich skarg naszych, współczuje z nami, pomaga i pociesza. Chrystus Pan jest zawsze obok nas, zbliżmy się tylko do Niego, aby był naszym towarzyszem i przewodnikiem, któryby nas prowadził i pocieszał w każdej chwili życia.

II.

Szukajmy Zbawiciela i zbliżmy się do Niego, aby nas oświecał i pouczał w niepewnościach. W życiu naszem bywają

[4]) Żyd. II, 17. 18. [5]) Mar. XV, 34.

chwile, w których słabnie nasza wiara, nie podtrzymana nadzieją. Uczniowie, o których mówi dzisiejsza Ewangelia, znali Chrystusa Pana od dawna, słuchali Jego nauk, widzieli nieraz Jego cuda. Sami wystawiali Mu świadectwo, że był prorokiem, wielkim w czynie i słowie przed Bogiem i przed ludem. Możnaby więc spodziewać się po nich, że znając z ust Zbawiciela proroctwa o Jego bolesnej męce, śmierci krzyżowej i zmartwychwstaniu, nie powinni byli oddawać się zwątpieniu i rozpaczy. A jednak zwątpili. Haniebna śmierć krzyżowa Mistrza przytłumiła ich wiarę i rozwiała nadzieję w Chrystusa, jako Odkupiciela. *Myśmy się spodziewali, iż On miał był odkupić Izraela*[6]), mówili z żalem. Zachwiali się w wierze i nadziei, albowiem mieli błędne pojęcie o królestwie Chrystusowem. Mniemali, że Mesyasz musi być potężnym królem ziemskim, któryby ich wyzwolił z jarzma rzymskiego, pobił wszystkich nieprzyjaciół i uczyniwszy swych wyznawców potężnym narodem, rządził nim w pokoju i sławie. Tymczasem tego Króla, po którym się tyle spodziewali, skazano na haniebną śmierć krzyżową. Jako Bóg powinien był zstąpić z krzyża lub zmartwychwstać, tymczasem już trzeci dzień się rozpoczął, a niema ukochanego Mistrza. Niepokój i smutek małodusznych uczniów zwiększyła wiadomość, że pobożne niewiasty, odwiedziwszy grób Zbawiciela, znalazły go pustym.

Tak samo i nasze życie, najmilsi bracia, ma ciemne chwile zwątpienia. Chodzimy w wierze, której światło zaciemnia się jednak często i trudno nam odnaleźć drogę. Wszystko to, w czem widzieliśmy nasze szczęście, na czem pokładaliśmy całą naszą nadzieję, rozpada się w gruzy niespodzianie. Syn twój lub córka, którzy byli radością i nadzieją twego życia, umierają nagle lub schodzą na złe drogi, wszyscy cię opuszczają, zewsząd gromadzą się chmury, grom bije po gromie. Wtenczas tracisz nadzieję w lepszą przyszłość, tracisz wiarę w mądre i sprawiedliwe rządy Boże i święte Jego obietnice. Ciężkie to i straszne chwile, w życiu chrześcijanina!

Wątpiącym uczniom rzekł Zbawiciel z wymówką: ***O głupi,***

---

[6]) Łuk. XXIV, 21.

a leniwego serca ku wierzeniu temu wszyskiemu, co powiedzieli prorocy! Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej? [7]). Potem zaczął im wykładać wszystkie proroctwa, dotyczące Jego męki i śmierci, począwszy od Mojżesza aż do ostatniego proroka.

Gdy się zaciemni horyzont życia waszego, bracia, gdy zblednie płomień waszej wiary i wszystkie nadzieje rozsypią się w gruzy, przypomnijcie sobie wtedy wielkie i pocieszające prawdy wiary świętej, przypomnijcie sobie słowa wyrzutu, jakie wyrzekł Zbawiciel do uczniów małej wiary, nakłońcie ucha ku Jego nauce, która nam daje światło, zrozumienie i odwagę w cierpieniach. Wszakże Pismo św. mówi: *Tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu* [8]), wszakże sam Chrystus Pan powiada: „Izaż nie było potrzeba, abym cierpiał?“ Cierpienia są więc i nam potrzebne, tylko nie chcemy tego zrozumieć, gdyż sprzeciwia się to naszej naturze. Droga do wiecznej szczęśliwości prowadzi przez cierpienia—przez ciemność do światła i chwały! Drogę tę wskazał nam sam Zbawiciel, prośmy Go więc, aby był naszym przewodnikiem, a On nas nie tylko pocieszy wśród drogi, lecz i rozjaśni ciemności!

III.

Uczniowie, zachwiani w wierze i nadziei, porzucili dawny tryb życia i odłączyli się od reszty apostołów, których tak samo dręczyła niepewność i trwoga. Uczniowie nie mogąc znieść tej niepewności, chcieli powrócić do dawnych swych zajęć, narażając się na niebezpieczeństwo utracenia Chrystusa Pana.

Takie samo niebezpieczeństwo grozi tym, którzy z opieszałości lub z powodu zajęć i trosk codziennych nie słuchają słowa Bożego, opuszczają służbę Bożą, Sakramenta św. i tym sposobem narażają się dobrowolnie na utratę wiary. Niebezpieczeństwo grozi tym, którzy nie czuwają nad swą duszą, nie zwalczają żądz i złych skłonności, oddając się zwodniczym rozkoszom i przyjemnościom tego świata. Niebezpieczne to drogi

[7]) Łuk. XXIV, 25. 26. [8]) Rzym. VIII, 28.

gdyż oddalają od Chrystusa Pana, w którym cała nasza nadzieja i zbawienie.

Szczęśliwi apostołowie, że w niebezpiecznej tej chwili przyszedł im Zbawiciel z pomocą, szczęśliwi, że Go usłuchali, gdy ich wprowadził na prawdziwą drogę. W podobnych chwilach także i do nas zbliża się Zbawiciel, chociaż Go nie widzimy. Poucza nas, ostrzega i umacnia; przemawia do naszego serca, dając nam dobre natchnienia i myśli. Idźmy więc, najmilsi bracia, za głosem tego Przewodnika, albowiem: „On jest droga i prawda i żywot“ [9])—i sam o sobie mówi: *Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec, który mię posłał, nie pociągnie* [10]). Nie odłączajmy się od Jezusa, a dojdziemy do poznania prawdy i do życia wiecznego. Uciekajmy od pokus, walczmy odważnie ze światem o nasze życie wieczne i duszę nieśmiertelną, które na tak wielkie są narażone niebezpieczeństwo.

Zaufajmy potężnemu Obrońcy, który mówi o sobie: *Na świecie ucisk mieć będziecie: ale ufajcie, jam zwyciężył świat* [11]).

IV.

Chrystus Pan wreszcie rozgrzewa nasze serca, pobudzając je do miłości. Gdy Zbawiciel szedł wraz z uczniami do Emaus, nie tylko oświecił ich rozum, lecz rozgrzał i ożywił ich serca. Sami to przyznali, mówiąc: *Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i Pisma nam otwierał?* [12])

Czem rozpłomienił ich serca? Miłością, którą w nich obudził, wykładając im słowa Pisma św., przepowiadające Jego mękę i cierpienia. Dotąd nie znali miłości, która ujawniła się w cierpieniach i przez cierpienia Zbawiciela. Do poznania tej miłości dopomógł im P. Jezus i przez to rozbudził w ich sercach miłość pełną wdzięczności.

Jakże często brak nam, najmilsi bracia, tej gorącej miłości do Boga i Zbawiciela! Serce ludzkie bywa często obojętne i zimne dla tego Boga, który poświęcił swe życie dla naszego

---

[9]) Jan XIV, 6 [10]) Jan VI, 44. [11]) Jan XVI, 33.
[12]) Łuk. XXIV, 32.

zbawienia i którego z całych sił kochać powinno. W chwilach takiej martwoty i obojętności zbliżmy się z pokorą, w poczuciu naszej nędzy duchowej do Zbawiciela, rozważajmy tę wielką miłość, którą nam okazał przez mękę swoją i śmierć, prośmy Go, aby w sercach naszych rozniecił płomień swej miłości, jak rozniecił w sercach apostołów. Prośmy Zbawiciela, aby obudził w nas chęć ciągłego przestawania z Bogiem i tęsknotę za Nim, jak to apostołowie wyrazili: *Panie, zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił* [13]). Wołajmy i my tak samo, najmilsi bracia, a Chrystus Pan z pewnością nie odmówi naszej prośbie.

„Przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie". Wierzymy w Chrystusa Pana, ale Go widzieć nie możemy i stąd bezustannie tęsknimy za Jego widokiem, żyjąc na ziemi. Czego jednak odmówił Bóg oczom naszym, tego zażywa dusza, łącząc się ze Zbawicielem w Najśw. Sakramencie. Przez Komunię św. jednoczymy się z P. Jezusem jak najściślej, gdyż sam Zbawiciel mówi: *Kto pożywa Ciała mego i pije krew moją, we mnie mieszka a ja w nim* [14]). Nie tylko widzimy Go, ale przychodzi do nas i mieszka w nas, abyśmy przez Niego żyli. Łączmy się więc ze Zbawicielem w Komunii św. jak najczęściej, aby był zawsze blizko nas. A wtedy gdy „dzień się pochyli" i zbliży się wieczór naszego życia, Chrystus Pan z pewnością nie opuści nas, lecz doprowadzi nas do zmartwychwstania i żywota wiecznego. Wtedy skończy się nasza tęsknota, a wiara zmieni się w oglądanie. Dopóki jednak nie nadejdzie ta szczęśliwa chwila, chodźmy w wierze, a wziąwszy Zbawiciela za przewodnika, szukajmy u Niego pociechy w smutku, światła w ciemności, ochrony w niebezpieczeństwach, miłości w czasie posuchy duchowej, odwagi w życiu i przy śmierci.

Przyjdź, Panie, i zostań z nami zawsze, zostań przedewszystkiem wtedy, gdy wieczór zbliżać sie zacznie i pochyli się światło życia naszego. Amen.



---

13) Łuk. XXIV. 29. 14) Jan VI, 57.

PRZEMÓWIENIE

na uroczystość bractwa kościelnego.

Jako dobra, a jako wdzięczna
rzecz mieszkać braci społem.
Ps. CXXXII. 1.

W dzisiejszych czasach obojętności religijnej, niezgody i rozdwojenia, jakże pięknym i pocieszającym jest widok licznego zastępu wiernych, którzy jednym duchem ożywieni, jedną przejęci myślą pracują zgodnie dla dobra swego stowarzyszenia, bez względu na przeciwności, jakie ich ze wszech stron spotykają. Jak pięknym i pocieszającym jest widok tak licznego zastępu wiernych synów Kościoła, gdy z wiarą i ufnością przychodzą złożyć hołd Bogu i prosić Go o błogosławieństwo dla swego stowarzyszenia i pracy.

Aby was, najmilsi bracia, umocnić w duchu Bożym i zachęcić do dalszej wytrwałej, wspólnej pracy, zastanowimy się nad wielkiemi korzyściami bractw kościelnych w ogólności, nawiązując naszą naukę do słów Pisma św.: *Jako dobra, a jako wdzięczna rzecz mieszkać braci społem!*

I.

Dobra rzecz, gdy katolicy łączą się w bractwa kościelne, gdyż mogą wśród ogółu wiele zdziałać dobrego. Koniecznem jest jednak, aby byli dobrymi, gorliwymi członkami stowarzyszenia, spełniając sumiennie wszystkie swe obowiązki. Kto tylko z imienia należy do bractwa, a nie troszczy się wcale o jego sprawy, jest bezużytecznym, martwym członkiem i zamiast korzyści przynosi szkody sobie i towarzystwu.

Dobrym członkiem jest ten, kto wypełnia sumiennie wszystkie ustawy bractwa. Nie jest wprawdzie grzechem, gdy kto przekroczy te ustawy i nie ma też obowiązku spowiadać się tego, kto jednak ich nie wypełnia, traci korzyści i zasługi oraz przywiązane odpusty.

Przypatrzcie się, bracia, drzewu: wspaniałe ono konary roztacza dokoła, pokryte zielenią i bujnem kwieciem, które z czasem obfite wydadzą owoce. Wśród tej zieleni sterczy gałąź sucha, zczerniała, bezużyteczna szpecąca drzewo całe. Taką suchą gałęzią na zdrowem drzewie stowarzyszenia jest stowarzyszony który nie spełnia swych obowiązków. Słusznie też do tych obojętnych zastosować można słowa Pisma św.: są jak *drzewa* jesienne nieużyteczne, dwakroć pomarłe, wykorzenione. [1])

Dobry stowarzyszony nie wstydzi się przyznać, że należy do bractwa. Bractwa kościelne są urządzeniami religijnemi, kto więc ich się zapiera lub wstydzi, wstydzi się tem samem własnej religii, a to jest grzechem.

Dobry stowarzyszony uczęszcza chętnie i gorliwie na publiczne zebrania bractwa; nie wstydzi się stanąć w szeregu obok biednego, nie patrzy bowiem na ubiór, lecz na wartość wewnętrzną człowieka, który może być małym u ludzi, lecz wielkim w oczach Boga i Kościoła.

Dobry stowarzyszony bierze udział we wspólnych Komuniach bractwa. Wygodniej może samemu lub w mniejszej liczbie przystępować do Komunii św., większe jednak korzyści i zasługi przynosi wspólna Komunia św., która ma charakter jawnego, publicznego składania czci Bogu i Kościołowi.

Dobry stowarzyszony bierze udział w pogrzebach i Mszach św., odprawianych za dusze zmarłych członków. Odmawia gorliwie modlitwy przepisane lub zalecane w ustawach, odwiedza chorych i pilnie płaci obowiązujące go składki.

Dobry stowarzyszony uważa wszystkich swych współtowarzyszów za braci i siostry w Chrystusie, kocha ich i szanuje, a w razie potrzeby przychodzi im z braterską pomocą.

Dobrym członkiem jest dalej ten, kto swem życiem i po-

---

[1]) Judy I, 12.

stępowaniem przynosi zaszczyt stowarzyszeniu. Czyż to nie chluba dla bractwa katolickiego, gdy składa się z gorliwych i przykładnych członków? Czy nie hańba natomiast, gdy członkowie prowadzą życie złe i nieobyczajne? Dla kilku niegodnych cierpi nieraz całe stowarzyszenie. Świat, widząc naganne postępowanie jednostek, uogólnia winę, zrzucając ją na całe stowarzyszenie, a nierzadko na wszystkie katolickie bractwa w ogólności. Źli członkowie wyrządzają więc ciężką krzywdę nie tylko własnemu, ale wszystkim bractwom. Starajcie się więc, najmilsi bracia, prowadzić życie przykładne i cnotliwe ze względu na własną cześć i z szacunku dla wszystkich bractw katolickich.

Dobrym stowarzyszonym jest wreszcie ten, kto usilnie pracuje nad wewnętrznym i zewnętrznym rozwojem bractwa. Kto przy każdej sposobności działa na jego korzyść i stara się pozyskać jak najwięcej członków.

II.

Wdzięczna rzecz, gdy katolicy łączą się w bractwa kościelne, albowiem mają stąd wielkie korzyści.

Należąc do bractwa, wykonują członkowie wiele dobrych uczynków, którychby w przeciwnym razie nie spełniali. Człowiek jest towarzyską istotą, stworzoną na to, aby żyła z drugimi; to też chętnie czyni to, co inni czynią. Przykład jest bardzo ważnym czynnikiem w życiu ludzkiem; pociąga zazwyczaj ogół cały i tylko jednostki umieją wyłamać się z pod jego wpływu. Weźmy naprzykład modę ubrań ludzkich: choćby była brzydką, niewygodną i nierozsądną, wszyscy poddają się jej kaprysom bez wahania. Ludzie nie wstydzą się ubiorów dziwacznych i śmiesznych, owszem dumni są, że ubierają się według przepisów mody. Podobnie dzieje się pod względem wypełniania ćwiczeń pobożnych i dobrych uczynków w bractwach katolickich. Ludzie odmawiają przepisane modlitwy, ponieważ czynią to wszyscy członkowie; przystępują do Sakramentów św. za przykładem drugich; z tych samych powodów uczęszczają na nabożeństwa, uczestniczą w pobożnych ćwiczeniach i dają jałmużnę.

Wspólnemi siłami wszystkich członków stowarzyszenia można dokonać wielu rzeczy, którychby jednostki mimo największych starań wykonać nie mogły.

Gdybyście, najmilsi bracia, nie należeli do bractwa, nie mielibyście osobnych nabożeństw, uroczystości, wykładów, nauk, wspólnych Komunii św. Że katolicy w protestanckich krajach wśród najwięcej nieprzyjaznych okoliczności mają swoje kościoły, nabożeństwa, szkoły, że mogą dbać o dobro swej duszy, o katolickie wychowanie dla dzieci, przypisać to należy w głównej mierze staraniom bractw kościelnych. Ile zawdzięczamy misyom katolickim i zakonom, które rozproszone po całym świecie głoszą Ewangelię poganom, budują kościoły, szpitale, ochronki i szkoły!

Bóg patrzy z upodobaniem na bractwa katolickie, czyż to niedostateczna pobudka dla wiernych synów Kościoła? Że Bogu miłemi są stowarzyszenia kościelne, najlepszym tego dowodem słowa Zbawiciela: *Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w Imię moje, tamem jest w pośrodku ich* [2]). Cóż znaczą słowa: „zgromadzeni w Imię moje"? Gromadzić się w Imię Boga, znaczy łączyć się celem oddawania czci Bogu, celem wykonywania pobożnych ćwiczeń i dobrych uczynków. Wszystko to mają na celu stowarzyszenia kościelne, są więc owemi zgromadzeniami ludzi, wśród których Bóg obiecał przebywać.

Ponieważ Bóg tak bardzo upodobał sobie tych, którzy gromadzą się w Imię Jego, dlatego też szczególną obiecuje im nagrodę za dobre uczynki. Gdzie bracia gromadzą się społem — mówi Pismo św. — *tam przykazał Pan błogosławieństwo i żywot aż na wieki* [3]). Szczególne łaski otrzymają więc już tu, na ziemi, a w niebie szczęśliwość wieczną. Zwłaszcza członkowie bractw, oddających się uczynkom miłosierdzia, mogą być pewni, że na sądzie ostatecznym posłyszą wyrok łaskawy: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* [4]), albowiem byłem łaknący i pragnący, nagi, chory i w więzieniu, a wyście mię napoili, nakarmili, odziali i nawiedzali.

---

[2]) Mat. XVIII, 20. [3]) Ps. CXXXII, 3. [4]) Mat. XXV, 34.

Członkowie bractw kościelnych mają i tę korzyść, że Kościół św., jako troskliwa matka, miłująca swych wiernych synów, nadała im liczne odpusty za odmawianie pewnych modlitw i częste przystępowanie do Sakramentów św.

Widzimy więc, najmilsi bracia, że do bractw katolickich z wszelką słusznością zastosować można słowa Pisma św.: *Jako dobra, a jako wdzięczna rzecz mieszkać braci społem.* Jako dobra i wdzięczna rzecz należeć do bractwa, które Bóg i Kościół tak bardzo sobie upodobał, a które duszy waszej tak wielkie przynosi korzyści.

Dziękujcie Bogu gorąco, że wam dał sposobność należenia do tego świętego związku dusz, a nadewszystko bądźcie dobrymi, gorliwymi członkami, abyście dostąpili wszystkich obiecanych przez Boga łask już tu na ziemi, a w niebie chwały i wiecznej szczęśliwości. Amen.



Wiadomości teologiczno - pastoralne.

Czy wolno we Mszy św. prymicyjnej dodawać kollektę: „Pro se ipso sacerdote“ (20 inter orationes ad diversa)?

W rzeczywistości bardzo często u nas tak się praktykuje. Jest to jednak nadużycie. Według rubryk bowiem Msza św. prymicyjna powinna być zupełnie zgodna z officium; niema też żadnego przywileju, na mocy którego możnaby ją odprawiać jako wotywę, gdy ritus dnia na to nie pozwala; również niema dotychczas żadnego dekretu S. R. C. pozwalającego na dodawanie wspomnianej kollekty.

Pokłon krzyżowi, umieszczonemu na katafalku ze strony celebransa (dyakon przyklęka wówczas) należy się tak wobec zwłok, jak bez nich, a to po wymówieniu słów: „Pater noster“ i przed odejściem celem pokropienia katafalku, stosownie do Rytuału Rzymskiego, Cap. III, 10. (Ephem. Liturg. 1903 str. 433).

Krzyżyki dla kapłanów z odpustem zupełnym w godzinę śmierci toties quoties.

Dwa są rodzaje krucyfiksów z odpustem zupełnym w godzinę śmierci, jeden dla użytku wiernych wogóle, drugi tylko dla samych kapłanów. Pomiędzy jednym a drugim ta zachodzi różnica, że odpust zupełny w godzinę śmierci przywiązany do krucyfiksów dla wiernych może być uzyskany tylko przez posiadającego krucyfiks, podczas gdy przez podanie krucyfiksu dla kapłanów każdy umierający zyskać może ów odpust pod pewnymi jednak warunkami. Jakie są te warunki, zależy to od woli Ojca św. poświęcającego te krzyżyki. Jeżeli jednak Ojciec św. żadnych warunków szczególnych nie podaje, wtenczas obowiązują następujace przepisy:

1. Tylko ten kapłan, dla którego Ojciec św. krucyfiks poświęcił, może go używać do udzielania odpustu. Nie można więc pożyczać go w tym celu innemu kapłanowi. Gdyby po jednem chociażby użyciu właściciel podarował go, sprzedał i t. d., krucyfiks traci odpusty. Przed użyciem jednak można go podarować i wtenczas odpusty nie giną.

2. Posiadający krucyfiks sam w swej osobie, a nie przez innych, ma go umierającemu podawać[1]) pouczając przytem chorego o łasce, jakiej przez to dostępuje, wzbudzając z nim odpowiednie akty cnót i t. d.

3. Jeżeli Ojciec św. wyraźnie tego nie wyraża, nie potrzebuje chory krucyfiksu w rękach trzymać, wystarczy, jeżeli go ucałuje.

4. Można choremu krucyfiks zostawić, aby go w rękach trzymał, albo nań spoglądał, lub tylko miał blizko siebie i wtenczas krucyfiks odpustu nie traci.

5. Przy aplikowaniu odpustu niema żadnej formuły przepisanej; co więcej kapłan, mający taki krucyfiks, wtenczas gdy udziela nim odpustu, nie *jest obowiązany* do odmówienia nawet tej formuły, która jest przepisana przy udzielaniu błogosławieństwa apostolskiego wraz z odpustem zupełnym w godzinę śmierci.

6. Do uzyskania tego odpustu przez krucyfiks wymaga się od chorego Spowiedzi i Komunii św., jeżeli to niemożebne, wystarczy akt żalu, wzywanie Najsłodszego Imienia Jezus chociaż myślą i sercem, polecenie duszy swej Bogu i gotowość przyjęcia śmierci z ręki P. Boga z poddaniem się zupełnem Jego Najświętszej Woli.

[1]) Decr. auth. S. Congr. Indulg. Ratisbonae Fustet 1883. n. 144.

7. Kapłan podający taki krucyfiks toties quoties może i sam uzyskać odpust zupełny w godzinę śmierci. Krucyfiks może wtenczas podać kapłanowi inny kapłan albo nawet świecki człowiek.

8. Ze śmiercią kapłana, który miał w posiadaniu krucyfiks z odpustem zupełnym toties quoties, krucyfiks traci odpusty.



BIBLIOGRAFIA.

Teatr ludowy. Tam, gdzie urządzone są sceny do przedstawień w domach ludowych nieraz zachodzi wielka trudność wyboru odpowiednich sztuczek — potrzebie tej nader praktycznie zaradza Księgarnia i Drukarnia św. Wojciecha w Poznaniu przez rozpoczęte wydawnictwo szeregu scenicznych obrazów, które poniżej wymienimy. Nie wątpimy, że każdy dom ludowy zaopatrzy się w powyższą biblioteczkę teatralną. Pożądaną jest rzeczą, aby komitet wydawniczy uwzględnił i obrazki dramatyczne z pierwszych wieków Kościoła.

№ 1. **Rokiczana.** Obraz dramatyczny ze śpiewami i tańcami w trzech aktach. Przerobiony z lirycznego dramatu Józefa Korzeniowskiego. Poznań. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Cena egz. 80 fen.

№ 2. **Zmartwychwstanie** czyli nieboszczyk z urojenia. Komedya w dwóch odsłonach. Poznań. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Cena 75 fen.

№ 3. **Czarny i biały murzyn.** Komedya w dwóch aktach. Przekład z niemieckiego. Poznań. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Cena 75 fen.

№ 4. **Chrześcijanka.** Obrazek sceniczny dla ludu w pięciu odsłonach. Poznań. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Cena 80 fen.

№ 5. **Napad bandytów czyli tym razem jeszcze mu uszło na sucho.** Krotochwila w jednej odsłonie. Poznań Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Cena 60 fen.

№. 6. **Fatalna kiełbasa.** Krotochwila w jednej odsłonie. Poznań. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Cena 60 fen.

№. 7. **Brzytwa swatem.** Obrazek sceniczny w jednej odsłonie. Poznań. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Cena 60 fen.

Histoire de l'Eglise du III au XI siècle. Le Christianisme et les Barbares, par *Albert Dufourcq.* Paris VI Bloud & C-ie édit.; 7 place Saint-Sulpice.

Akademia Nauk moralnych i politycznych, obdarzając to dzieło znakomite nagrodą Perreta, potwierdza sąd, wydany przez znawców wytrawnych. Jest zbytecznem chwalić autora, którego prace zdobyły tyle pochwał wybitnych uczonych. Obecnie ukazuje się tom piąty. Piękny spostrzegamy obraz jak Kościół, któremu, zdaje się, na chwilę zagraża los upadku cesarstwa rzymskiego, opuszcza Wschód i zakorzenia się na Zachodzie, gdzie barbarzyńcy chcą go przytłumić, a gdzie w rzeczywistości przygotowuje trwały tryumf.

Sainte Hélène, d'après l'histoire et la tradition, par *M. Couzard.* Paris (VI) Bloud & C-ie édit., 7, place Saint-Sulpice. Prix 3 francs.

To dzieło nie jest zwykłą biografią — obejmuje bowiem jeden z wypadków najwięcej epokowych i wzruszających w historyi ludzkości: tryumf chrześcijaństwa czwartego wieku. W jakiej mierze przyczyniła się matka Konstantyna do tego? Tradycya podaje, że św. Helena położyła wielkie wobec tego zasługi.

Powolne a stopniowe urobienie duszy chrześcijańskiej pierwszego z nawróconych cesarzy, było dziełem jej miłości, wiary, łez i pobożności. Ona jeszcze dodaje blasku jego rządom, przez odnowienie miejsc świętych i znalezienie Krzyża, którego cześć zostaje jednem ze źródeł pobożności chrześcijańskiej. Zarys dzieła podobnego tematu nadaje pracy tej powab niezwykły.

